GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. KWIECIEŃ — 1931 Nr. 4

OD ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

Konkurs na pracę naukową

Za przykładem roku zeszłego w celu pobudzenia ogółu prawników polskich, a zwłaszcza sądowników do penetracji naukowej i gromadzenia przyczynków do tworzącego się ustawodawstwa polskiego Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów postanowił ogłosić II-gi konkurs na pracę naukową, wyznaczając na ten cel nagrodę w kwocie 300 złotych.

Ze względu na to, iż obecnie są w toku prace nad utworzeniem projektu prawa cywilnego materjalnego, a pozatem żywo dyskutowane są niektóre zagadnienia i instytucje prawa handlowego (jak np. Rozporządzenie o zapobieganiu upadłości, o prawie akcyjnem i t. p.). Zarząd Oddziału i tym razem postanowił rozpisać konkurs na pracę z dziedziny cywilistyki ze szczególnem uwzględnieniem prawa handlowego i ustaw specjalnych w tym zakresie wydanych.

Wybór tematu pozostawiony jest do uznania autora. Praca nie powinna przekraczać 10 stron druku naszego formatu. Zarząd zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem zarówno pracy nagrodzonej jak i innych prac, uznanych przez Sąd Konkursowy za zadawalające, na łamach „Głosu Sądownictwa" za opłatą ustalonego honorarjum autorskiego.

Termin nadsyłania prac konkursowych — 1 października r. b. Prace należy nadsyłać do Redakcji „Głosu Sądownictwa", opatrując je obranem godłem, zaś do pracy należy dołączyć kopertę z wypisanem zewnątrz godłem i włożoną wewnątrz kartą z nazwiskiem autora. Nadsyłane prace winne być pisane na maszynie po jednej stronie arkusza.

Udział w Sądzie konkursowym raczyli przyjąć pp. prof. adw. A. Jackowski, sędzia S. Najw. W. Łukaszewicz, profesor J. Namitkiewicz, sędzia S. N. S. Nowodworski oraz prezes Izby S. N. B. P. Pohorecki.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów wzywa wszystkich prawników polskich, a przedewszystkiem kolegów sądowników do wzięcia czynnego udziału w ogłoszonym konkursie w przekonaniu, że prace te stanowić będą dalsze a trwałe cegiełki w budownictwie ustroju prawnego państwa.

Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego
Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

(—) A. St. Wozdecki.

Sekretarz **(—) S. Małachowski-Łempicki.**

ZYGMUNT ZALESKI.

Konstytucyjne stanowisko sądownictwa w Państwie

Referat przedstawiony na V Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., w dniu 28 marca 1931 roku w Warszawie.

STOSUNEK KORPORACJI SĘDZIOWSKIEJ DO ZAGADNIENIA.

Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. na posiedzeniu w dniu 7 lutego 1931 roku postanowiło obrady V-go zjazdu Walnego Zwyczajnego Zgromadzenia prowadzić nietylko na plenum, ale też i komisyjnie. Niewątpliwie bowiem istnieją zagadnienia tego rodzaju i o tej doniosłości dla zrzeszonej korporacji sądowniczej, że dyskutowanie nad niemi na Walnym Zjeździe nie mogłoby przynieść rezultatów takich, jakich można oczekiwać po dyskusji przeprowadzonej w łonie mniej licznych komisyj, wyłonionych specjalnie dla rozważenia tematów, uprzednio przygotowanych przez wyznaczonych referentów. Tematem obrad jednej z tych komisyj ma być kwestja powołania do życia w łonie Zrzeszenia stałej komisji dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w Rzeczypospolitej. — Zdaję sobie sprawę, że już samo wymienienie tematu, mającego być przedmiotem prac przyszłej komisji, nakłada na mnie jako referenta obowiązek przedstawienia w ogólnych choćby zarysach kwestji związanych z tem zagadnieniem. Nie można bowiem rozprawiać o temacie, ani stawiać wniosków, skoro się nie objęło choćby w zasadniczych punktach całokształtu zagadnienia, dotykającego tak niezmiernie zasadniczej, a zarazem delikatnej — zwłaszcza w obecnej dobie — dziedziny, jaką stanowi ujęcie normatywne kwestyj, co do których zarówno teorja jak i życie aktualne, związane z bytem organizacji państwowo-społecznej — nastręcza tyle rozbieżności w ocenie i poglądach ludzi nauki i mężów stanu. Zanim jednak przejdę do naszkicowania tematu — zatrzymam się nad sprawą celowości powołania do życia w łonie Zrzeszenia stałej komisji, któraby się zajęła opracowaniem wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w R. P.

Otóż jakkolwiek korporacja zrzeszonego sądownictwa polskiego nie jest organizacją, której możnaby przypisywać uprawnienia co do samorzutnego zgłaszania projektów o charakterze ustawodawczym, niemniej jednak celem Zrzeszenia jest — jak to przewiduje art. II Statutu — „osiągnięcie i utrwalenie należytego konstytucyjnego stanowiska sądów w Państwie" — oraz „ścisłe przeprowadzenie zasady niezawisłości, nienaruszalności i nietykalności sędziowskiej". — Zatem opierając się na wyraźnym tekście przepisów zawartych w Statucie — korporacja sędziowska — zdaniem mojem — uprawniona jest do poruszania w swem łonie zagadnień zasadniczych, dotyczących konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w Państwie. Co natomiast dotyczy realizacji pewnych idei i projektów, któreby korporacja nasza uznała za wskazane w inte-

resie sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości w Państwie wprowadzić w życie — jest to już zagadnienie, uchylające się z pod rozważań o charakterze teoretycznych debat komisyjnych, bowiem ta kwestja wkracza już w dziedzinę celów Zrzeszenia, które Statut określa w tymże art. II-gim jako dążenie do „zapewnienia odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi polskiej Magistratury sądowej". Jest to zatem sprawa dążenia do osiągnięcia przez sądownictwo takiego stanowiska, któreby mu zapewniło ten odpowiedni poziom wpływów, a przez to, by nasze idee i nasze projekty zostały przez właściwie czynniki państwowe wzięte pod uwagę i należycie ocenione. Lecz choćby nawet przewidywania, że głos zrzeszonego sądownictwa napotka na pozytywny oddźwięk — minęły się z rzeczywistością, — niemniej jednak sądzić należy, że głos ten jako rezultat przyszłych badań i prac komisji Zrzeszenia, powołanej dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa nie pozostanie bez echa. Bowiem okres dziejowy, jaki przeżywa nasze państwo, okres znamionujący się dążeniem do wprowadzenia w państwie zasadniczych przemian ustrojowych, jest szczególnie doniosłym, aby w tej właśnie dobie zaznaczył się świadomy udział myśli stanu sędziowskiego, jako dobrze pojęty obowiązek obywatelski współdziałania w tworzeniu nowych form ustrojowo-organizacyjnych państwa. Będzie to zarazem zaprzeczeniem twierdzeniom, że sądownictwo polskie przytłoczone swą pracą zawodową i spychane do roli urzędniczego wymiaru sprawiedliwości — nie zasługuje w ustroju państwowym na zapewnienie mu takiego stanowiska, takiego poziomu wpływów, godności i powagi, jakich zespół sędziów — obywateli, wymierzających sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, ma prawo i obowiązek się domagać.

STANOWISKO SĄDOWNICTWA W ŚWIETLE PRZEPISÓW KONSTYTUCJI MARCOWEJ.

Konstytucja Marcowa unormowała zasadnicze zagadnienia związane z wymiarem sprawiedliwości w R. P. w Rozdziale IV p. t. „Sądownictwo" w art. 74 — 86. Przepisów tych nie można rozważać z pominięciem innych zasad Konstytucji Marcowej, bowiem ich właściwe znaczenie uwydatnia się dopiero na tle przepisu art. 2, który, oddając władzę zwierzchnią w Rzeczypospolitej Polskiej Narodowi, — określił niezawisłe sądy jako jeden z organów narodu, w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Skoro więc Konstytucja Marcowa uznała sądy jako organ bezpośredni narodu, stanowiący trzecią, równorzędną z innemi dwiema władzami, wykonawczą i ustawodawczą, — władzę w państwie, to konsekwencją tego stanu rzeczy byłoby również wyraźne konstytucyjne wyodrębnienie sądów i konstytucyjne określenie ich stanowiska w ramach organizacji państwowej. Tymczasem art. 75 Konstytucji Marcowej ograniczył się do postanowienia, iż „organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej". Taka blankietowa dyspozycja ustawy konstytucyjnej doprowadziła w rezultacie do wypaczenia idei, zawartej w przepisie art. 2 Konstytucji, bowiem ustrój, zakres obowiązków i uprawnień władzy sądowej, będącej bezpośrednim organem narodu, unormowano nie w drodze ustawy konstytucyjnej, lecz

samym trybie, jak to się dzieje z każdą inną ustawą.

To samo można powiedzieć również i o art. 80 Konstytucji Marcowej, który jakkolwiek zastrzegł, iż „odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określi osobna ustawa", — to jednak nie zapewnił, że unormowanie tych materyj nastąpi w trybie uchwalenia wniosków ustawodawczych o charakterze konstytucyjnym. Zresztą należy zauważyć, że o ile prawa i obowiązki oraz uposażenie unormowane zostały osobnemi przepisami bądź w Prawie o Ustroju Sądów Powszechnych bądź w ustawie uposażeniowej, to natomiast materja, którą art. 80 wymienia jako „odrębne stanowisko sędziów", — dotychczas w rozumieniu art. 2 Konstytucji Marcowej ustawowego unormowania w ścisłem tego słowa znaczeniu nie znalazła.

Niezależnie więc od spornego teoretycznie i politycznie zagadnienia, czy i o ile przepisy Konstytucji Marcowej, a zwłaszcza jej art. 2-go, stały się w dzisiejszych warunkach polityczno-ustrojowych — przeżytkiem, stwierdzić wypada, że władzy wymiaru sprawiedliwości w R. P. na tle obowiązujących po dziś dzień przepisów konstytucyjnych nie zostało zapewnione odrębne stanowisko w Państwie, zgodne z duchem i literą tych przepisów.

STANOWISKO SĄDOWNICTWA NA TLE ZASAD PROJEKTU ZMIAN KONSTYTUCJI BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM.

Przepisy Konstytucji Marcowej mają ulec zmianom, głęboko sięgającym w strukturę dotychczasowej organizacji prawno-państwowej.

Podstawą dyskusji toczącej się w parlamencie jest projekt Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem. Projekt ten, podobnie jak i Konstytucja Marcowa, wyodrębnia przepisy, dotyczące sądownictwa w osobny Rozdział X (art. 86 — 101 projektu). Art. 87 Projektu, będący odpowiednikiem art. 75 Konstytucji Marcowej oraz art. 92 Projektu, będący odpowiednikiem art. 80 Konstytucji Marcowej — przewidują unormowanie organizacji, zakresu i sposobu działania wszelkich sądów, odrębnego stanowiska sędziów, ich praw i obowiązków oraz uposażenia — w drodze ustawodawczej względnie przez osobną ustawę. W art. 2 Projekt stanowi, iż „Źródłem władzy w R. P. jest Naród, zaś Prawem naczelnem — Dobro Państwa", a w art. 3 przewiduje, że „Najwyższym przedstawicielem władzy w Państwie Polskiem jest Prezydent Rzeczypospolitej". Jakkolwiek więc zasada podziału władz, wyrażona w art. 2 Konstytucji Marcowej, została zastąpiona przez zasadę jedynej władzy w państwie, której źródłem jest Naród, zaś najwyższym przedstawicielem głowa państwa, to jednak równocześnie projekt w Rozdziale X, dotyczącym sądownictwa, powtórzył niemal dosłownie odnośne dyspozycje Konstytucji Marcowej. Ta okoliczność pozwala więc wnioskować, że jeśli chodzi o zasadnicze zręby organizacji wymiaru sprawiedliwości w Państwie Polskiem — to nie uległyby one zasadniczym zmianom w wypadku uchwalenia zmian Konstytucji, przewidzianych w projekcie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Natomiast jeśli chodzi o charakter przepisów, na zasadzie których zostałaby unormowana organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów — to skoro zarówno Konstytucja Marcowa w art. 75 jak i Pro-

jekt w art. 87 przewidują jednobrzmiąco, że one „będą określone w drodze ustawodawczej", nie zaś przez „osobną ustawę", możnaby dążyć na właściwej drodze do przeprowadzenia zasady, że uchwalenie przepisów dotyczących organizacji, zakresu i sposobu działania wszelkich sądów winno nastąpić w sposób i w trybie przewidzianym dla wniosków ustawodawczych o charakterze przepisów konstytucyjnych. Jakkolwiek ta koncepcja, wypływająca logicznie i konsekwentnie z ducha i litery przepisu art. 2 Konstytucji Marcowej, — mogła była w swoim czasie w sposób niewątpliwy wzmocnić zasadę podziału władz, to jednak należy sądzić, że nietylko w niczem, ze względu na przejęcie przez art. 92 Projektu z Konstytucji Marcowej pojęcia „odrębnego stanowiska sędziów" nie naruszałaby zasady projektu Bloku Bezpartyjnego, proklamującego istnienie jedynej władzy państwowej, ale wręcz przyczyniłaby się do wzmocnienia tej zasady, zapewniając sądownictwu w zakresie organizacji wymiaru sprawiedliwości i sposobu określenia odrębnego stanowiska sędziów gwarancje konstytucyjnej mocy odnośnych przepisów. Nie jest bowiem słusznem mniemanie, iż istnienie jedynej silnej władzy w państwie wymaga podporządkowania jej władz wymiaru sprawiedliwości, gdyż tylko niezawisłe i w pełni niezależne sądownictwo ugruntowuje poczucie prawa w społeczeństwie, przyczyniając się przez to do utrwalenia ustalonego porządku prawnego. Nie przesadzając, można powiedzieć, że dobry sąd stanowi podwalinę państwa (fundamentum regnorum). Mając to właśnie na oku Hume powiedział o swojej ojczyźnie: „Cały nasz system polityczny i wszystkie jego organa — wojsko, flota, obydwie izby — wszystko to istnieje tylko dla osiągnięcia jednego i jedynego celu: ochronu swobody dwunastu sędziów Sądu Najwyższego".

KONSTYTUCYJNE GWARANCJE ODRĘBNOŚCI WŁADZY SĄDOWEJ W RZECZYPOSPOLITEJ.

Jakakolwiek koncepcja wzięłaby górę przy zmianie Konstytucji Marcowej — koncepcja podziału władz czy też zasada jedynej władzy, której czynnikiem nadrzędnym w Państwie byłaby Głowa Państwa, — niewątpliwem jest, iż ze względu na znaczenie wymiaru sprawiedliwości w państwie — pożądanem byłoby określenie stanowiska zasadniczego i ustroju sądownictwa w ramach przepisów o charakterze i mocy norm konstytucyjnych.

Konstytucja Marcowa postanowiła w art. 76, iż „Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej", zarazem jednak osłabiła tę zasadę dodaniem zastrzeżenia: — „o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia". Dalej — art. 77 przyznał sędziom w sprawowaniu ich urzędu sędziowskiego niezawisłość i orzekł, iż „podlegają tylko ustawom". Zawarował też, iż „orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą". Wreszcie art. 78 zastrzegł nieusuwalność sędziów, chyba tylko „mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych". Jednakże w części drugiej tegoż art. 78 postanowiono, iż nieusuwalność niema miejsca, gdy zajdzie zmiana w organizacji sądów, postanowiona w drodze

ustawy. A więc mimo konstytucyjnego zawarowania nieusuwalności sędziów — dopuściła ustawa konstytucyjna pozbawienie ich tego konstytucyjnego przywileju przez uchwalenie zwykłej ustawy. W ten sposób również i zasada niezawisłości musiała doznać osłabienia, bowiem niewątpliwie te dwa pojęcia niezawisłości i nieusuwalności łączą się ze sobą, zwłaszcza w praktyce, w sposób organiczny. Jeżeliby więc nazwać przepisy Konstytucji Marcowej, zawarte w Rozdziale IV p. t. „Sądownictwo" — małą konstytucję wymiaru sprawiedliwości, — to już z zacytowanego zestawienia odnośnych przepisów oczywistem się staje, że takie, tylko ramowe, unormowanie zagadnienia władzy wymiaru sprawiedliwości, polegające na czysto deklaracyjnej mocy tych przepisów, faktycznych prerogatyw „odrębnego stanowiska sędziów" nie zapewnia, zwłaszcza gdy zwykła ustawa, do uchwalenia której wystarcza zwykła większość w parlamencie, — może przez zmianę samej organizacji sądów, a więc przez zmianę wewnętrzno-struktualnych, technicznych — że się tak wyrażę — czynników wymiaru sprawiedliwości, specjalną ochronę, zapewnioną sędziom przez ustawę konstytucyjną, uchylić. Stąd wniosek, że tylko wówczas realnem stanie się zapewnienie sędziom ich odrębnego stanowiska, gdy w samej ustawie konstytucyjnej obwarowane zostanie w należyty sposób stanowisko zastrzeżone władzy sądowej w Państwie, — bez dopuszczania ograniczenia go, jak tylko mocą i w trybie przewidzianym dla zmiany innych przepisów konstytucyjnych. Takie unormowanie zagadnienia władzy wymiaru sprawiedliwości nazwaćby można dopiero zasadniczą ustawą konstytucyjną sądownictwa, nie przesądzając zresztą kwestji, czy może rozwinięcie podstawowych przepisów zawartych w ustawie konstytucyjnej, a dotyczących sądownictwa, nie powinnoby nastąpić, zamiast w ramach przepisów Konstytucji — w odrębnej ustawie konstytucyjnej, jak to np. ma miejsce z przepisami ustawy konstytucyjnej z dnia 15. VII. 1920 r. zawierającej statut organiczny dla Województwa Śląskiego (Dz. Ust. R. P. Nr. 73/1920 poz. 497).



Zastanawiając się nad sprawą określenia konstytucyjnego stanowiska władz wymiaru sprawiedliwości w Państwie należy przedewszystkiem roztrzygnąć kwestję, czy władza sądowa, uosobiona w sądach jako takich, ma być organem bezpośrednim państwa i czy zatem zachodzi potrzeba konstytucyjnego wyodrębnienia tej władzy w ramach ustrojowo-organizacyjnych państwa. Prof. Eugenjusz Waśkowski w pracy swojej p. t. „Zasady ustroju sądów" (Rocznik Prawniczy Wileński 1929) pisze: „Wyodrębnienie i usamodzielnienie władzy sądowej było zawsze uznawane za konieczny i podstawowy warunek prawidłowego wymiaru sprawiedliwości". „Idea niezawisłości sądów — pisze Michałowskij (ib.) — czerwoną nicią przewija się przez całą historję kultury, począwszy od przysięgi sędziów, składanej w starożytnym Egipcie — nie wykonywać łamiących prawa rozkazów króla — aż do słynnej odpowiedzi królowi francuskiemu: „Sire, sąd wydaje wyroki, lecz nie wy-

świadcza usług", — i kończąc na dumnem oświadczeniu świeżej daty: „sędziego angielskiego o nic się nie prosi".

„W Europie Zachodniej — pisze prof. Eug. Waśkowski (ib.) — proces wyodrębniania się instytucji sądownictwa w samoistną grupę organów władzy rozpoczął się już bardzo dawno. Narody nowożytne odziedziczyły po rzymianach rozbudowany system prawa prywatnego i zarazem przyniosły ze sobą własne prawa zwyczajowe i własne sądy tak ludowe, jak feodalne. Wszystkie te elementy porządku prawnego nie były tworem władzy państwowej i początkowo wobec jej słabości nie podlegały wpływom jej organów. W miarę rozwoju państwowości wymiar sprawiedliwości zaczął nabierać charakteru funkcji władzy państwowej; lecz instytucje sądowe, po części skutkiem ustalonych tradycji, po części dzięki świadomej rezerwie władzy państwowej, zachowały względną niezależność. Sami piastunowie władzy zwierzchniej rozumieli, że niezawisłość sądu potrzebna jest do zapewnienia porządku prawnego, do wpojenia obywatelom szacunku dla ustawy i wydającej ją władzy, do wychowania w nich poczucia prawa. Dlatego niektórzy najbardziej przenikliwi monarchowie dobrowolnie rezygnowali z ingerencji do wymiaru sprawiedliwości i zabraniali stronom zwracać się do nich ze skargami na sądy. Atoli niezawisłość ta nie mogła być ani całkowita, ani dostatecznie zapewniona, ponieważ przy ześrodkowaniu całej władzy w ręku monarchy zależała jedynie od jego dobrej woli". „Fryderyk II pruski — pisze Schiffer — wielokrotnie oświadczał, że nie będzie wtrącać się do wymiaru sprawiedliwości i że „wszystko należy roztrzygać podług ustaw obowiązujących", lecz — z drugiej strony, uważał, że jego prawo wypędzenia ze służby i karania sędziów jest bezsprzeczne, i w rzeczywistości z tego prawa korzystał. Np. w 1779 roku kazał uwięzić kilku sędziów za niesłuszny, jego zdaniem, wyrok w pewnej cywilnej sprawie". — „Dopiero więc — konkluduje prof. Eug. Waśkowski — wprowadzenie ustroju konstytucyjnego stwarza trwałą podwalinę do wybudowania niezawisłych sądów".

Rozważana na tle tych poglądów o charakterze państwowoustrojowym kwestja, czy wyodrębnienie władzy sądowej w państwie winno mieć za warunek przyjęcie zasady podziału władz, zawartej expressis verbis w ustawie konstytucyjnej, traci o tyle na znaczeniu, o ile badać będziemy zagadnienie tego wyodrębnienia nie z punktu widzenia celowości zasady podziału władz dla ustroju i organizacji państwa, lecz z punktu widzenia celowości i odrębności władzy sądowej jako takiej i skutków prawno-społecznych i prawno-państwowych, jakie ta faktyczna bezpośredniość organu władzy sądowej dla państwa przynosi. Innemi słowy — niezawisłość względnie niezależność sądów posiada — mojem zdaniem — znaczenie istotne, o ile traktuje się ją jako istotny wyraz ich stosunku dogmatyczno-faktycznego do innych organów i władz w państwie. Gdy bowiem ustawa konstytucyjna stanowi, że sędziowie podlegają tylko ustawom — uniezależnia ich tem od jakichkolwiek wpływów, a przez to zapewnia niezależność, gdy zaś gwarantuje, iż orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą ani przez władzę wykonawczą — uniezależnia ich tem zarówno od parlamentu jak i egzekutywy, a przez to wyodrębnia w osobną, niezawisłą władzę.

Dlaczegoż więc — skoro przepisy ustawy konstytucyjnej uświęcają historyczny proces emancypacji władzy sądowej z pod wpływów jakichkolwiek czynników w państwie — nie zapewnić tej władzy stanowiska, które byłoby zgodne z duchem ewolucji państwowo-ustrojowej, jaki się odnośnie władzy sądowej poprzez rozliczne przemiany formy i organizacji państwa zaznaczył.



Wyodrębnienie władzy sądowej wynikające de facto z treści, ducha i celowości obowiązujących przepisów Konstytucji Marcowej, a również przyjęte w Projekcie Bloku Bezpartyjnego — winnoby więc znaleść prawno-państwowe unormowanie w przepisach konstytucyjnych, któreby określiły widomą formę tego wyodrębnienia. Czy mogłoby się to stać w drodze wyodrębnienia urzędu Ministra Sprawiedliwości przez nadanie mu specjalnych prerogatyw, jak nieusuwalność czy nieodpowiedzialność przed parlamentem, lecz przed Głową Państwa, — czy może przez stworzenie urzędu Kanclerza Sprawiedliwości, mianowanego przez Głowę Państwa na wniosek Zgromadzenia Narodowego względnie Trybunału Stanu i odpowiedzialnego przed temi ciałami względnie przed Głową Państwa, — są to kwestje raczej o charakterze prawno-politycznym, niż faktyczno-dogmatycznym. Również i wysuwana przez niektórych koncepcja przyznania Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego prawa nadzoru i administracji nad wszystkimi sędziami i władzami wymiaru sprawiedliwości ma na celu faktyczne wyelimowanie władzy sądowej z szeregu resortów administracyjno-politycznych, a przez to wyodrębnienie jej w ogólnym ustroju prawno-państwowym. Zachodzi tutaj jedynie ta różnica, że o ile nieusuwalny czy nieodpowiedzialny przed parlamentem Minister Sprawiedliwości względnie piastujący osobny urząd Kanclerz Sprawiedliwości byłby najwyższym przedstawicielem władzy sądowej, a zarazem Naczelnym Prokuratorem Państwa, to natomiast skumułowanie tych funkcji w osobie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego byłoby niewłaściwe i zatem należałoby stworzyć osobny urząd oskarżycielski, podlegający służbowo Pierwszemu Prezesowi względnie może poruczyć te funkcje Ministrowi Sprawiedliwości, będącemu członkiem rządu.

Wreszcie ponieważ zakres działania władzy sądowej jako takiej obejmuje prócz dziedziny sądownictwa powszechnego (karnego i cywilnego), dziedziny sądownictwa administracyjnego, sądownictwa wojskowego, sądownictwa powołanego do roztrzygania sporów kompetencyjnych, do orzekania o przestępstwach stanu oraz o zagadnieniach konstytucyjnych, należałoby również przewidzieć w odnośnych przepisach konstytucyjnych, czy te różne gałęzie władzy sądowej mają być scalone pod jednym zwierzchnim przedstawicielem władzy sądowej w Państwie, czy też wyodrębnienie ich z pod tej zwierzchności ma być wyrazem ich specjalnych celów i zadań.

(Dokończenie nastąpi.)

MARJAN JANOWSKI.

O potrzebie reformy uposażeń

Ze sprawozdania Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1931/32 dowiadujemy się, że w ogólnej pozycji rozchodów, wynoszących zł. 129.826.763, przypada na wydatki osobowe zł. 94.492.336, co stanowi 73% budżetu. W tej sumie mieści się pozycja zł. 720.000, przeznaczona na miesięczne dodatki po 50 zł. dla 1200 sędziów grodzkich w myśl rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z miesiąca stycznia 1930 roku, oraz suma zł. 894.182, przeznaczona na zapomogi i wynagrodzenia za godziny nadliczbowe dla wszystkich sędziów oraz wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy, tak centrali, jak wymiaru sprawiedliwości i całego więziennictwa, a zatem razem 20549 osób. Suma i stosunek, jak przyznaje sam sprawozdawca budżetu, poseł dr. Teodor Sejdler, chyba niezbyt wygórowane.

Dochody preliminowane są w sumie zł. 44.509.390, w czem główną pozycję, bo zł. 42.469.100, stanowi dochód z należytości sądowych, wpłacanych na terenie dawnego zaboru rosyjskiego i pruskiego. Opłaty w sprawach sądowych na terenie dawnego zaboru austrjackiego, wpływające wprost do kas skarbowych, zasilają budżet Ministerstwa Skarbu. Wynaszą one minimalne zł. 26.000.000, a zatem o tę kwotę należy podwyższyć rubrykę dochodów Ministerstwa Sprawiedliwości, która w ten sposób da cyfrę ogólną zł. 70.000.000. Czyni to około 54% pozycji rozchodów, Skarb Państwa dopłaca zatem do wymiaru sprawiedliwości 46% ogólnej sumy wydatków.

W innych państwach Skarb Państwa dopłaca do wymiaru sprawiedliwości znacznie więcej. Tak, we Francji dochody Ministerstwa Sprawiedliwości wynoszą zaledwie 20%, w Niemczech 27% — rozchodów, czyli, że we Francji dopłata Skarbu Państwa wynosi około 80%, a w Niemczech około 73%.

Jeżeli porównamy dochody Ministerstwa Sprawiedliwości z dochodami innych ministerstw, to okaże się, że Ministerstwo Sprawiedliwości zajmuje pierwsze miejsce po Ministerstwie Skarbu. Ministerstwo Robót Publicznych daje dochodu 18.246.000 zł., Ministerstwo Przemysłu i Handlu 14.387.000 zł., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 12.698.000 zł., Ministerstwo Spraw Zagranicznych 11.356.000 zł., Ministerstwo Rolnictwa 9.679.000 zł., Ministerstwo Reform Rolnych 6.790.000 zł, Ministerstwo Spraw Wojskowych 5.184.000 zł., Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 4.913.000 zł.

Zdaniem sprawozdawcy budżetu tej wysokiej dochodowości Ministerstwa Sprawiedliwości nie można uznać za objaw zdrowy, przyczyny jego leżą w zbyt wysokich opłatach sądowych i w pieniactwie. Redukcja jednak opłat sądowych w obecnych warunkach finansowych Państwa jest niemożliwa.

Pogląd ten, o ile podzieli go większość sejmowa, może się stać niebezpiecznym dla sprawy poprawy bytu sędziów, albowiem, jak wiadomo, Ministerstwo Skarbu uzależniało zawsze sprawę przyznania sędziom i prokuratorom specjalnych dodatków do pensji od wskazania nowych źródeł dochodu.

Sprawa poprawy bytu sądownictwa nie została poruszona podczas bieżącej sesji budżetowej.

Porusza natomiast zagadnienie uposażeń pracowników państwowych sprawozdawca budżetu Ministerstwa Skarbu, poseł Hołyński. Stwierdza on rażącą dysproporcję rozpiętości uposażeń niższych i wyższych urzędników. Wynagrodzenia tych ostatnich, zdaniem referenta, są tak nieproporcjonalnie niskie, że stan ten jest stałą groźbą dla dobrej, sprawnej i oszczędnej administracji. Jako bezpośredni skutek daje się odczuwać brak urzędników z wyższem wykształceniem. Stan ten będzie mógł być radykalnie zmieniony dopiero po zerwaniu z dotychczasowym systemem płac. Sprawozdawca interesuje się oczywiście głównie płacami urzędników skarbowych. Z przytoczonych przez niego cyfr wynika, że uposażenie urzędników skarbowych jest znacznie niższe, niż było przed wojną. Naprzykład, naczelnik urzędu celnego I kl. ma w stosunku do swego przedwojennego uposażenia, (nie licząc zmniejszonej siły nabywczej złota) — 27,8%, zaś naczelnik urzędu celnego II kl. — 37,5%, naczelnik urzędu akcyzowego tylko 31,8%, a nieliczni urzędnicy VI-go stopnia służbowego — 40,5%. Naczelnik urzędu podatkowego ma 34,7%, w nielicznych wypadkach 44,2%, wreszcie skarbnik (naczelnik kasy skarbowej) — 47,8%. Uposażenie niektórych urzędników innych resortów jest jednak znacznie wyższe, wyższe nawet niż przed wojną. I tak: starosta, dzięki dodatkom samorządowym, ma 128% uposażenia przedwojennego, Komendant policji powiatowej 105%, nauczyciel szkoły powszechnej 119,6% i t. d. Jedynie — stwierdza poseł Hołyński — sędzia grodzki ma podobnie do urzędnika skarbowego znacznie mniej, niż przed wojną, jednak stosunkowo lepiej, gdyż uposażenie jego sięga 59,7% przedwojennego.

Sprawozdawca stwierdza dalej, że powyższe zagadnienie rozpiętości płac jest równie groźne dla wszystkich ministerstw i urzędów państwowych. Dla utrzymania wybitnych wyższych urzędników na służbie państwowej zachodzi nieraz konieczność specjalnych dodatkowych wynagrodzeń w tej czy innej formie, co nie jest w zasadzie pożądane, ale przy dziś istniejącej strukturze uposażeń, nieodzowne. Jako środek wyjścia, stosowany też jest nadmierny awans urzędników w stopniach służbowych. Jaknajszybsze wyjście z tej sytuacji, choćby przez ustalenie dodatków funkcyjnych, jest — zdaniem referenta — sprawą palącą i winno być uregulowane przy pierwszej możliwości finansowej Państwa.

Podzielamy całkowicie punkt widzenia posła Hołyńskiego. Upośledzenie sędziów i prokuratorów jest, mojem zdaniem, jednak jeszcze większe, niż urzędników skarbowych, gdyż nie otrzymują oni żadnych dodatków ani wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, ani nie mają też możności awansowania w stopniach służbowych, fundusz zapomogowy jest wreszcie mniejszy, niż gdzieindziej. Wykazałem to w swoim czasie szczegółowo w artykule, zamieszczonym w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa" z 1930 roku. Zadaniem naszem jest więc dopilnować, aby przy mającem nastąpić w przyszłości uregulowaniu sprawy uposażeń pracowników państwowych sądownictwo nie zostało znowu pokrzywdzone i aby sędziowie i prokuratorzy zostali chociaż zrównani faktycznie z urzędnikami państwowymi odpowiednich kategoryj.

EDWARD SOMMER.

Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji

Pracą niniejszą zapoczątkowujemy cykl artykułów Sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, Edwarda Sommera n. t. „Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji". Przedstawiając szereg zagadnień i instytucyj, związanych z angielskim wymiarem sprawiedliwości — Autor podnosi na tem tle ideę reformy sądownictwa w Polsce, któraby wzorując się na przykładach angielskich przyczyniła się do zasadniczej naprawy stosunków, panujących w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Nie przesądzając trafności poglądów Autora ani też kwestji, czy zasadniczo możliwem byłoby przeszczepienie na grunt polski instytucyj. wyrosłych na podłożu tradycjonalizmu angielskiego — sądzimy jednak, iż umieszczanie na łamach naszego czasopisma przyczynków do sprawy reformy sądownictwa w Polsce jest naszym obowiązkiem publicystyczno-społecznym i z uwagi na doniosłość i uznaną konieczność tej reformy spotka się z należytą oceną wśród naszych Czytelników.

Zarazem nie możemy nie podnieść, że przyczynki Sędziego E. Sommera stanowią jedną z nielicznych prac, jakie w tym przedmiocie ukazały się dotychczas w polskiej literaturze prawniczej.

KOMITET REDAKCYJNY.

UWAGI OGÓLNE.

Trzy zasadnicze bolączki uniemożliwiają u nas należyty a dla społeczeństwa w całej pełni dodatnie skutki wywierający wymiar sprawiedliwości. Są niemi: nadmierne obarczenie sądów, pieniactwo procesowe społeczeństwa i zbyt powolny tok postępowania sądowego. Jesteśmy zdania, że winne tym niedomaganiom są systemy sądownictwa i postępowania sądowego, które dotąd u nas obowiązywały, a które przez nowo wprowadzony ustrój sądów powszechnych i nowe sposoby postępowania sądowego (mamy też na myśli nową polską procedurę cywilną) nie tylko nie będą usunięte, lecz przeciwnie — będą jeszcze w niektórych kierunkach potęgowane. Przyczyną tego jest, że nasze systemy organizacji sądownictwa i postępowania sądowego, jakkolwiek teoretycznie zadawalające, nie są dostosowane do psychiki naszego społeczeństwa, ani też do warunków, wśród których żyjemy. — Nowa organizacja i nowe sposoby postępowania sądowego przesiąknięte są również duchem biurokratyzmu i etatyzmu, którego społeczeństwo zwalcza bezskutecznie, bowiem systemy nasze do dobrego funkcjonowania wymagają olbrzymiej armji funkcjonarjuszów państwowych, na utrzymanie której brak naszemu państwu potrzebnych funduszów i brak ich będzie jeszcze przez 2 lub 3 pokolenia. Jeżeli zaś nie zdobędziemy się na odpowiednią ilość etatów, to organizacja ta nie może dobrze funkcjonować.

Zazwyczaj słyszy się krzywdzące nas zdanie, że społeczeństwo nasze nie dorosło do poziomu społeczeństw zachodnich krajów Europy. Jeżeli tak jest, to i sędziowie, którzy pochodzą z tego społeczeństwa, stoją niżej od sędziów krajów zachodnich. Tego stanowiska nie podzielamy, jednak niema chyba podstaw do przyjęcia drugiego krańcowego zapatrywania, że nasi sędziowie przewyższają i to nawet kilkakrotnie umysłem i dzielnością swych kolegów z zachodnich krajów Europy. A takby

musiało być przy stosowaniu organizacji i sposobów postępowania wprowadzonych do naszego sądownictwa na wzór zachodnich krajów naszego kontynentu. Znaną jest przecież rzeczą, że na jednego sędziego w Polsce przypada przeciętnie 3 razy tyle spraw, co na jego kolegę w Zachodniej Europie. Dla przykładu przytoczymy dane porównawcze, tyczące się ilości spraw załatwianych przez jednego sędziego Sądu Najwyższego we Francji, w Niemczech i w Polsce. Otóż wedle statystyki przypada na jednego sędziego Sądu Najwyższego rocznie:

we Francji niespełna 20 spraw,

w Niemczech około 40 do 50 spraw,

w Polsce około 200 do 240 spraw.

Cyfry te mówią same za siebie. A przecież wątpić należy, by specjalnie Sąd Najwyższy był u nas po macoszemu traktowany. Wynika z tego, że ten sam stosunek zachodzi we wszelkich kategorjach sądów powszechnych, a w niższych instancjach jest prawdopodobnie jeszcze gorzej.

Z drugiej strony trudno przypuścić, by kraje zachodnie (które, co jest notoryczne, rządzą się lepiej od nas) postępowały tak rozrzutnie względem wymiaru sprawiedliwości, by używały 3 sędziów do załatwienia tego, co jeden sędzia mógłby załatwić. — Już zatem i z tego względu (niedostatecznej obsady) zaprowadzenie organizacji sądownictwa, opartej na systemach zachodnich krajów kontynentalnej Europy, gdzie jest obsada znacznie lepsza, nie rokuje w praktyce dodatnich wyników.

W końcu zachodzi jeszcze jeden wzgląd, który powoduje, że nowy ustrój sądownictwa i nowe postępowania sądowe nie rokują dodatnich wyników. — Jeżeli jakiś ustrój ma być wykonywany przez niedostateczne grono funkcjonarjuszów, to muszą to być siły pierwszorzędne. Takie siły zaś można uzyskać jedynie przy odpowiedniem ich wynagradzaniu. Przy szczupłych funduszach naszego państwa lepsze wynagrodzenie funkcjonarjuszów państwowych, — jak to już zresztą wielokrotnie z trybuny rządowej zaznaczano, — da się osięgnąć tylko drogą znacznej redukcji liczby funkcjonarjuszów państwowych. Ten stan potrwa przynajmniej przez dwa lub trzy pokolenia. Zatem należałoby i liczbę sędziów zredukować, by lepiej ich wynagradzać.

Z wszystkich wyżej przytoczonych powodów byłoby wskazanem wprowadzenie u nas takiego ustroju, któryby mógł sprawnie działać przy stosunkowo niewielkiej ilości płatnych funkcjonarjuszów. Takim ustrojem jest angielski ustrój sądownictwa, gdzie liczba płatnych sędziów w stosunku do ludności wynosi zaledwie $^1/_{20}$ część liczby naszych sędziów państwowych, — a z podsędkami razem około $^1/_{10}$ części liczby sędziów w Polsce.

Sądzę, że lepiej zrobimy wprowadzając u nas ustrój pod względem zasadniczym może i mniej doskonały, niż ustrój, który z powodu niedostatecznej obsady z góry nie rokuje dobrych wyników, gdyż nie da się wykonać należycie, lecz zato ustrój posiadający warunki, które zezwolą na dokładne jego wykonanie we wszystkich kierunkach.

Z góry zaznaczam, że bynajmniej nie zalecam przyjęcia en bloc angielskiego ustroju i postępowania sądowego. Jestem jednak zdania, iż wiele instytucji sądownictwa angielskiego, jakie w dalszym ciągu przedstawię, możnaby u nas wprowadzić po odpowiedniem dostosowaniu ich do naszych potrzeb i warunków. Dalej zaznaczam, iż angielski ustrój i postępowanie sądowe różnią się zasadniczo od przyjętego u nas systemu kontynentalnego, wychodząc pod wieloma względami wprost z przeciwnego założenia. To też przez zestawienie kontrastów, jakie przedstawiają nasze organizacje i nasze postępowania, z angielską organizacją i postępowaniem, — poznamy najlepiej wady naszej organizacji i naszego postępowania sądowego.

O PRAWODAWSTWIE SĄDOWEM I ADWOKATURZE W ANGLJI.

Anglja nie posiada tak skodyfikowanego prawa (kodeksy), jak je posiadają kontynentalne państwa Europy. Prawem powszechnem (common law) jest dotąd w Anglji niespisane prawo zwyczajowe, które zawarte jest w annalach sądowych i w zbiorach orzeczeń sądowych. Ustawy pisane (statute laws) wydawane są tylko dla poszczególnych materji, często tylko dla specjalnych stosunków i dla poszczególnych okolic. Prawo pisane (statutowe) ma zatem wybitnie charaktek legis specialis.

Prawo materjalne oparte jest dotąd prawie wyłącznie na prawie zwyczajowem, a również i prawo formalne w znacznej mierze opiera się na prawie zwyczajowem. Do połowy XIX wieku również i prawo formalne prawie wyłącznie opierało się na prawie zwyczajowem. Dopiero akt ustawodawczy z roku 1846 uregulował organizację i kompetencję sądów hrabskich, (odpowiadających naszym sądom grodzkim cywilnym), a najważniejszy akt ustawodawczy Anglji t. zw. judicature act z r. 1873, (do którego dołączyły się w późniejszych latach liczne nowele uzupełniające i zmieniające), unormował ustrój i sposób postępowania w t. zw. supreme court of judicature in England t. j. sądzie najwyższym w Anglji oraz stosunek kompetencyjny tego sądu najwyższego do t. zw. sądów niższych. Lecz i te ustawy mają więcej charakter ustaw ramowych, normujących tylko główne zasady ustroju i postępowania, bowiem szczegóły tyczące się tegoż ustroju i postępowania normowane są przez sędziów tegoż sądu na specjalnych zebraniach. — Pozatem nie tylko każdy rodzaj sądów, ale nawet każdy sąd organizował i rozwijał się odrębnie. Z tego też powodu studjum organizacji sądownictwa i postępowania sądowego w Anglji i ujęcie odnośnych zasad prawnych w jakiś system przedstawia znaczne trudności, co jest ujemną stroną tamtejszego ustawodawstwa. Dodatnią natomiast stroną tego stanu rzeczy, a w szczególności okoliczności, że ustrój sądownictwa i postępowanie sądowe unormowane zostały bezpośrednio przez sędziów w danym sądzie zatrudnionych jest fakt, że wiele urządzeń jest bardzo praktycznych i do faktycznych stosunków w sądownictwie (jak np. do obsady sądów) dostosowanych, czego nie zawsze można powiedzieć o naszej organizacji i naszem postępowaniu sądowem, gdzie wiele postanowień nie jest dostosowanych do warunków, w jakich pracuje sądownictwo. — Są to skutki ustaw opracowanych w przeważnej mierze przez teoretyków.

W przeciwieństwie do zasad ustroju obowiązujących w b. dzielnicy pruskiej, gdzie warunkiem dla uzyskania stanowiska adwokata jest poprzednie piastowanie urzędu sędziowskiego, — rekrutują się w Anglji zawodowi sędziowie z byłych adwokatów.

Adwokaci angielscy dzielą się na dwie główne grupy, na t. zw. b a r r i s t e r s (pledujący adwokaci) i s o l i c i t o r s (adwokaci procesowi). S o l i c i t o r jest właściwym zastępcą strony w procesie i jej doradcą. On odbiera od klienta informacje, on sporządza wszelkie pisma przygotowawcze, kontrakty, testamenty i t. p., on wnosi pisma przygotowawcze do sądu i załatwia wszystkie czynności procesowe, poczynając od wszczęcia procesu aż do rozprawy głównej. Jednakowoż na ogół nie wolno mu zastępować stron przy rozprawie, lecz tę czynność zleca on b a r r i s t e r o w i. Ci ostatni nie stykają się z reguły bezpośrednio z klientami, co wzbraniają im ich przepisy. Potrzebne do procesu informacje jako też pełnomocnictwo do występywania w sporze otrzymuje b a r r i s t e r przez s o l i c i t o r a. Poza procesem jest b a r r i s t e r także doradcą prawnym, który udziela porad prawnych.

Ów rozdział adwokatury ma swe źródło w historycznym rozwoju tych instytucyj. S o l i c i t o r o w i e stanowili stan adwokatów niższego rzędu, rodzaj kancelistów przygotowujących materjał dla właściwych adwokatów, b a r r i s t e r ó w. S o l i c i t o r o w i e nabywali potrzebne wiadomości wyłącznie drogą praktyki, w kancelarjach s o l i c i t o r ó w, jako pomocnicy kancelaryjni, nie potrzebując składać żadnych egzaminów. Z biegiem czasu jednak zaczęto stawiać coraz większe wymogi do uzyskania stanowiska s o l i c i t o r a i obecnie wymagane są prócz praktyki pewne studja, a następnie i egzamina.

S o l i c i t o r o w i e tworzą obecnie odrębny od b a r r i s t e r ó w rodzaj adwokatów, korporacyjnie zorganizowanych, których korporacje, podobnie jak nasze izby adwokackie, rozsiane są po całym kraju. — Do tych korporacyj ma przystęp każdy, kto uczyni zadość wymogom pod względem praktyki i egzaminów, które to wymogi są różne w rozmaitych okolicach. W najnowszych czasach stan ten podniósł się tak bardzo, że co do znaczenia zrównał się prawie zupełnie z b a r r i s t e r a m i.

W przeciwieństwie do s o l i c i t o r ó w stanowią b a r r i s t e r o w i e stan adwokatów wyższego rządu, i nie mają tak wolnej organizacji jak s o l i c i t o r o w i e, lecz zorganizowani są w 4 korporacjach t. zw. j u n s o f c o u r t. — Do tych organizacyj dopuszczeni są tylko wybrani, którzy po przejściu odpowiednich studjów i po zdaniu odpowiednich egzaminów przechodzą przez pewnego rodzaju balotowanie. W szczególności decyduje zarząd odnośnej korporacji (t. zw. b e n c h e r s) wedle swobodnego uznania, czy odnośny kandydat ma być do stanu b a r r i s t e r ó w dopuszczony. W obecnych zdemokratyzowanych czasach ma ta decyzja więcej formalne znaczenie.

Punkt 2 art. 1251 K. C. na tle ustawy hipotecznej z roku 1818.

Często spotykamy się z poglądem, iż pod powagą naszej ustawy hipotecznej, która dokonała, jak wiemy, zasadniczych zmian w systemie francuskim, punkt 2 art. 1251 K. C. stracił rację bytu. Wypowiadający podobny pogląd podnoszący, iż wprawdzie żaden przepis prawny nie uchylił wyraźnie p. 2 art. 1251 K. C., to jednak ze zniknięciem podstaw, które uzasadniały potrzebę wprowadzenia tej normy prawnej, przepis ten milcząco przestał obowiązywać.

Czy pogląd ten jest słuszny, czy może być przyjęty bez najmniejszych zastrzeżeń — oto są kwestje, nad któremi pragnę zastanowić się w niniejszym artykule. Dla lepszego zrozumienia wywodów, któremi się będę posiłkował przy rozstrzyganiu powyższych kwestyj, warto uprzytomnić sobie te zasady, których p. 2 art. 1251 jest zaprzeczeniem, a raczej, jak to wykażemy w toku rozważań — tylko pozornym wyjątkiem.

Uczeni, omawiając interesującą nas normę, wskazują na to, 1) iż stwarza ona anomalję, anomalję dlatego, że ustanawia wbrew naczelnej zasadzie praw rzeczowych: „nemini res sua servit", „nemini res sua pignori esse potest" — t. zw. hipotekę właściciela; 2) że zrywa z drugą zasadą, pozostającą w nierozerwalnym związku z pierwszą, mianowicie z zasadą, iż przez zaspokojenie długu hipotecznego poprawia się sytuacja późniejszych wierzycieli: z zasadą „ruchomych miejsc w wykazie hipotecznym", która to zasada jest następstwem zasady niepodzielności hipoteki — „pignoris causa indivisa" (hipoteka jest prawem rzeczowem, ciążącem na całej posesji, a więc nietylko prawem do jakiejś części jej wartości, a w szczególności nie jest jedynie prawem do miejsca w księdze wieczystej, skąd wniosek, że z chwilą, kiedy należność zahipotekowana wygasła w jakikolwiek ustawą przewidziany sposób, dalsze hipoteki przez wykreślenie wcześniejszych posuwają się naprzód w wykazie).

Czemu twórcy Kod. Cywil. uznali za wskazane odstąpić w pewnej mierze od wyżej przytoczonych zasad, jakie względy skłoniły prawodawcę do zamieszczenia w kodeksie p. 2 art. 1251 K. C.?

W motywach brak ratio legis tej normy, z prac jeno przygotowawczych wynika, iż celem powyższego przepisu jest zabezpieczyć nabywcę dóbr hipotekowanych przed ewentualną utratą rzeczy i ceny, uchronić go przed koniecznością uiszczenia sum hipotecznych z majątku osobistego, gdy szacunek nie wystarcza na pokrycie hipotek.

Stanowisko twórców kodeksu stanie się zrozumiałem, gdy uświadomimy sobie zasadę Kod. Cywil. (art. 2167), nam całkowicie obcą (art. 68 U. H.), zasadę, w myśl której nabywca obowiązany jest, jeżeli nie dopełni formalności porzucenia dóbr (délaissement), względnie oczyszczenia ich z przywilejów i hipotek (purge), spłacić wierzycieli hipotecznych osobiście.

Otóż, obok purge i délaissement, wymagających nader uciążliwych formalności, skuteczną bronią przeciwko osobistej odpowiedzialności jest payement avec subrogation z p. 2 art. 1251 K. C.; nabywca dóbr, spłacając wierzycieli hipotecznych, zostaje ipso iure podstawiony w ich prawa, przez co na wypadek wystawienia dóbr na licytację, uczestniczyć będzie do wysokości spłaconych sum w osiągniętym na licytacji szacunku; w braku takiej subrogacji nabywca straciłby nietylko dobra, ale również pieniądze, jakich użył na uwolnienie dóbr od niektórych sum hipotecznych; p. 2 art. 1251 K. C. jest zatem dobrodziejstwem dla nabywcy, który wprawdzie na skutek licytacji zostanie wyzuty z dóbr, ale zato uratuje to, co przeznaczył na spłatę wierzycieli hipotecznych.

Czy jednak p. 2 art. 1251 K. C. jest źródłem hipoteki właściciela?

Odpowiedź na to pytanie będzie zarazem zasadniczą przesłanką, na której oprzemy nasz sąd o racji bytu p. 2 art. 1251 K. C. pod rządem polskich przepisów hipotecznych, a w szczególności pod mocą art. 68 U. H.

Nie trzeba długich wywodów, by stwierdzić, iż p. 2 art. 1251 K. C. nie ustanawia bynajmniej hipoteki właściciela, gdyż skoro do czasu istnienia jakiegokolwiek bądź obciążenia hipotecznego nabywca dóbr w obliczu prawa francuskiego nie jest właścicielem, lecz t. zw. „tiers detenteur",—niema w ścisłem tego słowa znaczeniu hipoteki właściciela, znanej w ustawodawstwach nowoczesnych pod nazwą Eigentümerhipothek; niema hipoteki właściciela, gdyż przez nią — jak zresztą wskazuje sama nazwa — pojmujemy hipotekę na własnych dobrach, a nabywca, jak już wyżej wspomnieliśmy, jest tylko tiers détenteur'em.

Z tych względów trzeba zerwać z zakorzenionym poglądem, któremu hołdują nawet wybitni uczeni, iż Kodeks (p. 2 art. 1251) zna hipotekę właściciela; nie zna również tej instytucji Ustawa polska z r. 1818, o czem świadczy cały systemat tej ustawy, oparty na wzorach pruskich, a przedewszystkiem art. 119 U. H., w myśl którego prawo rzeczowe umarza się przez zaspokojenie sumy hipotecznej, a więc i przez pomieszanie (confusio) (art. 1234).

Tutaj dodamy, że IX Departament Senatu orzekł, iż trzeci nie może zasłaniać się dobrą wiarą przy nabywaniu wierzytelności, jeżeli wykaz hipoteczny objaśnia, że wierzytelność umorzoną została przez konsolidację praw i obowiązków, mianowicie, że ta osoba, na rzecz której suma jest zapisana, stała się właścicielem nieruchomości (S. IX. 196/1850).

Jeżeli tedy mamy ustalić, czy p. 2 art. 1251 K. C. może mieć praktyczne zastosowanie, to uzasadnienia dla tej czy innej tezy szukać winniśmy nie w hipotece właściciela, instytucji zarówno Code Civil, jak i prawu polskiemu całkiem obcej, lecz z jednej strony — w samym tekście prawa, pogodzonym z zasadami polskiej ustawy hipotecznej, a z drugiej — w tych motywach, które ten tekst prawa usprawiedliwiły, w motywach, które dają się ująć w słowach: „uchronić nabywcę od utraty rzeczy i ceny".

Dają się pomyśleć następujące sytuacje prawne, kiedy nabywca dóbr, jawny z wykazu jako ich właściciel korzystać będzie z subrogacji z p. 2 art. 1251 K. C., kiedy, innemi słowy, zajmie w Księdze miejsce tego. kogo z własnych funduszów spłacił.

Celem uniknięcia jednak nieporozumień podkreślamy, iż taka sytuacja prawna musi być uwidoczniona w wykazie, aby zwierzchność hipoteczna na podstawie zaprojektowanych do wykazu treści była w stanie sprawdzić, czy w razie niedopuszczenia przez nią subrogacji grozi nabywcy ..utrata rzeczy i ceny".

Przytoczę kilka charakterystycznych przykładów.

Obdarowany dobrami hipotecznie obciążonemi spłaca wierzyciela hipotecznego, domagając się subrogacji w miejsce spłacanego. Wydział Hipoteczny nie powinien odmówić tej prośbie, podyktowanej tym słusznym względem, by obdarowany w razie odzyskania dóbr przez spadkobierców koniecznych (art. 930 K. C.) nie był narażony na utratę nietylko dóbr, lecz i gwarancji hipotecznej. Analogiczna sytuacja wytworzy się wtedy, gdy nabywa się dobra sub conditione pendente, gdy sprzedawca zastrzegł sobie prawo odkupu i t. d.

Uogólniając, powiemy, iż nie będzie przeszkód dla subrogacji z p. 2 art. 1251 K. C., gdy (jak poucza wykaz) nabywca na mocy prawa lub umowy nie jest niewzruszalnym właścicielem.

ZYGMUNT SITNICKI.

Luźne uwagi nad projektem części szczególnej kodeksu karnego

III.

(Dokończenie).

Rozdział XXIV proj. poświęcony jest „przestępstwom przeciwko porządkowi publicznemu" i jest z punktu widzenia techniki ustawodawczej najsłabszy. Pierwszy przepis wymienionego rozdziału (art. 147) grozi karą aresztu do roku temu, kto „publicznie lży lub wyszydza ustrój Państwa Polskiego". Z uzasadnienia dowiadujemy się, że ma tu chodzić o „wystawianie na pośmiewisko" zasad, zawartych w ustawie konstytucyjnej, a które przecie są „gwarancją ładu" i t. d. (str. 84). Naszem zdaniem art. 147 proj. nadaje się, mimo wszystko, do skreślenia. Przedewszystkiem bowiem istnieje już art. 120 proj., który grozi karą za publiczne znieważanie „władz lub urzędów Państwa Polskiego", istniejących przecież na mocy Konstytucji. Tego rodzaju (pośrednia wprawdzie) ochrona Konstytucji w zupełności wystarcza, zwłaszcza że dotyczy przestępstwa uchwytnego. Następnie, przepis art. 147 ma niewątpliwie na celu wszczepienie społeczeństwu poszanowania dla litery Konstytucji. Myśl jest w gruncie rzeczy słuszna, tylko środek (kara) jest niewłaściwy. Najlepiej pozostawić opinji publicznej zwalczanie ewentualnych rażących wystąpień na tematy konstytucyjne, tembardziej że same motywy do art. 147 proj. przyznają, iż „ustrojowi temu (państwowemu) bezpośrednio wskutek takiego lżenia lub wyszydzania żadne niebezpieczeństwo nie grozi".

Art. 152 i 153 proj., dotyczące paserstwa, znalazły się w rozdziale traktującym o „porządku publicznym", zgoła zbytecznie, ponieważ istnieje w Projekcie specjalny rozdział „przestępstw przeciwko mieniu".

Art. 159 § 2 mówiący o tym, kto zbiera gromadę zbrojną, kieruje nią lub jej dostarcza broni, — zawiera zbyt łagodną sankcję: więzienie na czas nie krótszy o d l a t 2. Projekt, nie zakreśla sądowi żadnego m i n i m u m kary. Jeżeli jednak od tej zasady, w wypadkach szczególnej szkodliwości czynu, odstępuje, określa wówczas to minimum: „na czas nie krótszy od lat 5", wychodząc ze słusznego założenia, iż krótkotrwała izolacja w takich razach nie ma racji bytu. Dlatego też minimum kary, wymienione w § 2 art. 159, razi zarówno z punktu widzenia architektoniki Projektu, jak i polityki kryminalnej. Osobnik, który przygotowuje i uzbraja nielegalną armję powstańczą, może mieć na celu zamiar bądź przemocą pozbawić Państwo niepodległego bytu (art. 85 p. „a"), bądź przemocą oderwać od Państwa część jego obszaru (art. 85 p. „c"), powinien zatem być karany podobnie, t. zn. więzieniem na czas nie krótszy od lat 5.

Art. 163, dotyczący t. zw. oszustwa giełdowego, czyli nieuczciwej spekulacji na giełdzie, został zamieszczony w rozdziale o porządku publicznym, gdy powinien figurować bądź w rozdziale XXXVIII, bądź w rozdziale XXXIX.

Rozdział XXVII nosi tytuł: „przestępstwa p r z e c i w k o d o k u m e n t o m". Terminologja zgoła niefortunna; słuszniejszą byłoby rzeczą dać tytuł: „fałszywe dokumenty" (analogicznie do nagłówka rozdziału XVI: „fałszywe zeznania") lub wprost „dokumenty".

Art. 181 zdaniem naszem, znalazł się nie na swojem miejscu, dotyczy on bowiem uszkadzania, przesuwania i t. d. z n a k ó w g r a n i c z n y c h, które przecie nie mają nic wspólnego z dokumentami.
Wszelkiego rodzaju „znaki graniczne" mają na celu utrwalenie ładu i porządku w stosunkach sąsiedzkich i dlatego odnośne przestępstwo kwalifikuje się do umieszczenia w rozdziale przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu (XXIV).

Przechodzimy do rozdziału XXXI, traktującego o nierządzie. Jest to bezwątpienia jeden z najlepiej zredagowanych rozdziałów Projektu. Niektóre jednak przepisy i tutaj budzą pewne zastrzeżenia.
Typowem przestępstwem z dziedziny nierządu jest t. zw. „zgwałcenie" (zwykłe) i ono powinnoby otwierać rozdział. Atoli w Projekcie figuruje ono pod art. 196, a więc na 4-tem miejscu. Otwiera natomiast rozdział art. 193, który mówi o pewnej o d m i a n i e zgwałcenia. Brzmi on jak następuje: „Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem innej osoby b e z j e j w y r a ź n e g o l u b d o r o z u m i a n e g o z e z w o l e n i a, u l e g a k a r z e w i ę z i e n i a d o l a t 2."

Sens tego przepisu jest bez komentarza niezrozumiały. Z uzasadnienia dowiadujemy się, że chodzi tu o wypadek, gdy sprawca „środków drastycznych nie używa, a jedynie tylko w y z y s k u j e s y t u a c j ę b e z b r o n n o ś c i c z y b e z p r z y t o m n o ś c i," np. gwałci ofiarę pogrążoną we śnie lub w malignie (art. 135). Jeżeli tak, to trzeba w samym tekście art. 193 wyraźnie napisać: „Kto do-

puszcza się czynu nierządnego względem innej osoby, wyzyskując jej stan bezbronności lub bezprzytomności." Inaczej bowiem sędzia z obecnego brzmienia nie domyśli się, o co właściwie w tym przepisie chodzi...

Co się tyczy kary (więzienie do lat 2!), to skłonni jesteśmy przypuszczać, że zaszła tu jakaś pomyłka w druku. Racjonalną bowiem sankcją może być w danym wypadku więzienie do lat 10, która da możność sądowi zastosowania celowego stopniowania represji w zależności od stopnia złej woli sprawcy.

Art. 199 proj. stanowi: „Jeżeli czyn nierządny, przewidziany w art. 193 do 198, pociągnął za sobą rozdarcie błony dziewiczej lub inne uszkodzenie ciała, sąd może wymierzyć karę wyższą o połowę od najwyższego wymiaru kary, przepisanej za dane przestępstwo", a więc w wypadku art. 193 — 3 lata, art. 194 i 196 — 15 lat, zaś w wypadku art. 195, 197 i 198 — $7^1/_2$ lat.

Co do nas, to bylibyśmy zdania, aby w warunkach, o których mowa w art. 199, sąd miał możność wymierzenia kary „ciężkiego więzienia" (czyli więzienia na czas od lat 5 do 15). Takie sformułowanie będzie trafniejsze zarówno z punktu widzenia techniki ustawodawczej, jak i z punktu widzenia celowej polityki kryminalnej, (nie mówiąc już o tem, że pozwoli wówczas zaliczyć odnośne przestępstwa do „zbrodni" t. zn. do czynów zagrożonych karą na czas nie krótszy od lat 5, względnie 5½).

Rozdział XXXIII traktuje o „przestępstwach przeciwko urządzeniom użyteczności publicznej" i składa się zaledwie z dwóch artykułów (217 i 218). Okoliczność ta przemawia za tem, aby „rozdziałek" ten skumulować z rozdziałem poprzednim, utrudnianie bowiem lub uniemożliwianie powszechnego korzystania z urządzeń użyteczności publicznej łączy się bezpośrednio lub pośrednio zawsze ze sprowadzeniem niebezpieczeństwa powszechnego. Najlepszym tego dowodem jest art. 211, figurujący w rozdziale o „niebezpieczeństwie", a traktujący w punkcie „a" o „uszkodzeniu lub nadużyciu urządzeń użyteczności publicznej".

Przechodzimy do rozdziału XXXIV, mówiącego o „przestępstwach przeciwko życiu lub zdrowiu", oraz przeciwko nietykalności cielesnej, (choć nagłówek nic o tem nie wspomina). Jest to jeden z najlepiej pomyślanych i zredagowanych rozdziałów Projektu. Niektóre jednak przepisy budzą pewne zastrzeżenia.

Art. 219 § 1 stanowi, że „kto zabija człowieka, ulega karze więzienia od 5 do 15". Wszędzie indziej Projekt, mówiąc o takiej karze, używa wyrażenia: „więzienie na czas nie krótszy od lat 5". Poco więc tutaj użyto innej terminologji? Jest to tembardziej dziwne, że w § 2 powraca znów do wyrażenia: „więzienie na czas nie krótszy od lat 10".

Art. 230 i 231 są sformułowane niefortunnie. Art. 230 mówi o sprawcy, który „sprowadza": a) uszkodzenie ciała człowieka lub rozstrój zdrowia, nie zagrażający życiu, wymagające szczególnych (?) zabiegów leczniczych lub 2-tygodniowego leczenia,

b) niezdolność do pracy zawodowej przez 2 tygodnie lub trwałe zeszpecenie. Sprawca taki ulega karze więzienia do lat 5, chyba że działa nieumyślnie, gdyż wtedy będzie karany więzieniem do roku lub grzywną.

Art. 231 mówi znów o sprawcy, który powoduje inne (lekkie) uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia lub niezdolność do pracy poniżej 2 tygodni, ulega on za to karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2, chyba że działał nieumyślnie, wtedy bowiem będzie karany aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 10.000 zł.

Przedewszystkiem, każdy zabieg lekarski, o których mówi art. 230, jest „szczególny", co rozumie się samo przez się (zabiegów „ogólnych" medycyna nie zna). Trafniej byłoby przeto mówić wogóle o „leczeniu" (zapomocą środków „medycznych" w przeciwstawieniu do „domowych"), czyli należałoby skreślić wyrazy: „szczególnych zabiegów leczniczych lub". Następnie, ów „2-tygodniowy" czasokres leczenia, jako warunek kwalifikacji czynu, wydaje się dowolny. Jednakowe uderzenie tym samym kijem w dwie różne głowy może wywołać dwa różne skutki — w zależności od wieku, płci, lub twardości czaszki ofiary. Czasem stosunkowo silne uderzenie w „przyzwyczajoną" do takich eksperymentów głowę może wymagać zaledwie kilkudniowego leczenia, a czasem znowu może się zdarzyć, iż całkiem słabe uderzenie w bardziej „delikatną" głowę pociągnie za sobą kilkumiesięczną kurację.

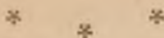
Art. 231 § 3 stanowi, że ściganie spowodowania (umyślnego i nieumyślnego) uszkodzenia ciała odbywa się „na wniosek" pokrzywdzonego. Zgodnie z art. 54 K. P. K. ściganie „na wniosek" tem różni się od ścigania „z oskarżenia prywatnego", że w pierwszym wypadku po złożeniu wniosku dalsze postępowanie odbywa się z urzędu i strony (choćby chciały) nie mogą się już pojednać. Jaki cel miała Kom. Kodyf., wprowadzając zakaz pojednania się przy lekkiem uszkodzeniu ciała? Nie jest to przestępstwo tak doniosłe i społecznie szkodliwe, aby nawet w razie wynagrodzenia krzywdy Państwo nie mogło tego puścić płazem?.

Art. 232 stanowi: „§ 1. Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną, ulega karze aresztu do roku lub grzywny. § 2. Ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego". Przepis ten znajduje się w rozdziale o „życiu i zdrowiu", aczkolwiek „uderzenie", nie ma nic wspólnego z pozbawieniem życia lub zdrowia. Należy przeto nagłówek rozdziału XXXIV uzupełnić przez dodanie słów „oraz nietykalności cielesnej".

Art. 237 § 1 zawiera bardzo racjonalny przepis, grożący karą więzienia do lat 5 temu, kto naraża człowieka na zarażenie chorobą weneryczną. Atoli § 2 stanowi, że „jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego, ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego", czyli że po wniesieniu skargi małżonkowie pojednać się w żaden sposób nie będą mogli. Dlaczego?

W rozdziale XXXV (o „przestępstwach przeciwko wolności), art. 240 i 241 wywołują zastrzeżenia natury terminologicznej. Art. 240 mianowicie, używa wyrażenia „14 dni" zamiast „dwuch tygodni". Po-

nieważ Projekt w innych miejscach (np. art. 230 i 231) mówi o „dwuch tygodniach", przeto należałoby trzymać się jednej terminologji.



W uwagach powyższych omówiliśmy w krótkim zarysie braki Projektu, rozpatrywane głównie z punktu widzenia istniejących w Projekcie przepisów. Dużo dałoby się powiedzieć o innego rodzaju „brakach" — a mianowicie o tem, co powinno być w kodeksie, a czego niema. Za wiele by to mogło zająć miejsca i czasu, wobec czego poprzestać musimy na jednym takim „braku", który, — gdyby nie został usunięty, — niewątpliwie zaciążyły fatalnie na naszem życiu państwowem. Mamy tu na myśli brak przepisu, chroniącego w dostateczny sposób Państwo od zamachów na jego ustrój społeczny.

Art. 85 punkt „b" mówi wprawdzie o zamachu na „ustrój Państwa Polskiego", ale przez wyrażenie to rozumie tylko ustrój „konstytucyjny". Możnaby twierdzić (czego zresztą w motywach niema), że skoro Konstytucja z dnia 17 marca 1921 r. w art. 99 „uznaje wszelką własność... jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego", to tem samem niejako (pośrednio) uznaje ustrój kapitalistyczny za podwalinę ustroju konstytucyjnego. Przypuszczamy nawet, że tego rodzaju konstrukcja prawnicza musiałaby na gruncie Projektu powstać i niewątpliwie znalazłaby swój wyraz w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Tem niemniej jednak ustawodawca nie powinien dopuszczać do tego, aby sądy musiały łatać luki ustawy zapomocą bądźcobądź sztucznych środków dialektycznych.

Oczywiście, idea stworzenia ustawy karnej, któraby mogła być stosowana bez względu na taki czy inny ustrój społeczny, jest ponętna, tembardziej że w obecnym przejściowym okresie pomieszania pojęć wyrażenia takie, jak „kapitalistyczny" lub broń Boże — „burżuazyjny" są uważane (nawet przez ludzi o przekonaniach skądinąd konserwatywnych) za coś, czego się głośno nie mówi. Nie uważamy jednak, aby tego rodzaju wstydliwość (i nieszczerość) była na miejscu. Przeciwnie, sądzimy, że należy zawsze nazywać rzeczy po imieniu. Komunizm jest traktowany przez Państwo Polskie jako przestępstwo i z faktem tym należy się liczyć przy układaniu polskiego Kodeksu Karnego.

Dlatego też wysuwamy pod adresem Kom. Kodyf. postulat. aby w III-ciem czytaniu Projektu bądź wprowadziła doń specjalny rozdział, traktujący o zamachu na ustrój społeczny Państwa Polskiego, bądź odpowiednio uzupełniła obecny rozdział XVI przez dodanie przepisów, mówiących jasno i wyraźnie o zwalczaniu zamachów na wymieniony ustrój. Jest rzeczą oczywistą, że odnośne stany faktyczne powinny być uznane za zbrodnie i być zagrożone karą więzienia na czas nie krótszy od 5 lat. Inna kara w stosunku do jednostek, godzących w byt społeczny Państwa, mijałaby się z celem, jednostki takie bowiem nie nadają się do „poprawiania", lecz tylko do „unieszkodliwiania" zapomocą długotrwałej izolacji.

Niekaralność dokonanego przestępstwa

P. Z. Sitnicki w części I pracy swej pod tytułem: „Luźne uwagi nad projektem części szczególnej kodeksu karnego", (Głos Sądownictwa Nr. 2/1931) przy omawianiu dyspozycyj projektu w odniesieniu do „zbrodni stanu" przyznaje słuszność założeniu, z jakiego wyszedł projekt, że zamach na Państwo jest karalny tylko wtedy, kiedy się nie udał". i pochwala to, „że autorowie art.85 proj. odważyli się szczerze myśl tę sformułować, wprowadzając karę tylko za usiłowanie takiego zamachu. Tego rodzaju nawskroś życiowe i realne ujęcie zagadnienia", — powiada autor — należy „należy z zadowoleniem podkreślić, stanowi ono bowiem podstaw w porównaniu z platonizmem innych obcych ustaw karnych, grożących karą za udany zamach, a więc operujących fikcją.

Niestety, z tym puktem widzenia pana S. zgodzić się nie mogę. Pogląd ten zresztą dzielą z autorem nietylko twórcy projektu, ale i teoretycy, reprezentowani np. przez prof. Wacława Makowskiego. Niemniej przeto przeciwstawić mu się należy z całą energją, choćby się nie miało nadziei na doraźny efekt w postaci zmiany projektu.

Już na pierwszy rzut oka konstrukcja projektu K. K. razi swoją niekonsekwencją. Mimochodem podkreślić trzeba, że prof. Makowski pogląd swój rozwija nietylko w materji de lege ferenda, ale i de lege lata, na co już zupełnie zgodzić się niepodobna z braku odpowiednich dyspozycyj w obowiązującem prawie karnem (K. K. z r. 1903 karze zamach na ustrój państwa bez względu na jego skuteczność). Ale wróćmy do materji de lege ferenda. Czyż osiągnięcie pewnego skutku ma być niekaralne, a usiłowanie, które z przyczyn od winowajcy niezależnych nie mogło być zakończone, ma ulegać karze? W jaki sposób surowy wyrok sądowy, karzący za usiłowanie, przekona przestępcę i opinję publiczną o swej słuszności, jeśli w jego motywach znaleźć się będzie musiało ustalenie, że zarzucany czyn ulega karze tylko dlatego, że jego sprawcy nie udało się osiągnąć zamierzonego celu? Innemi słowy, omawiana konstrukcja sprowadza się do ustanowienia kary nie za działalność występną, lecz za nieudolność w realizacji zamiaru występnego. Zgoła zaś humorystyczna sytuacja wytworzyłaby się w procesie, w którym oskarżony zaofiarowałby, a może i przeprowadził dowód, że zamach się udał, lecz np. obalony został przez następny „zamach" „nieposłusznych", a usuniętych przed chwilą ministrów i prezydenta.

Widzimy więc, że do utrzymania ochrony w dotychczasowej postaci przepisów prawa karnego zmusza nietylko „platoniczne" umiłowanie praworządności, ale całkiem realne względy, nie pozwalające na to, aby to, co ma być ścigane jako przestępstwo, mogło pozostawać bezkarne właśnie w wypadku uwieńczenia starań przestępcy pomyślnym rezultatem. Jeśli można uzasadnić łagodność, z jaką ustawy traktują występne działania niefortunne, (wykryte przed realizacją przestępstwa, przygotowanie, usiłowanie), to, przeciwnie, udanie się tego działania nie może być podniesione do godności czynnika, odbierającego mu cechy przestępstwa.

Pogląd, poddawany tutaj krytyce, opiera się na nieporozumieniu. Z tej okoliczności, że sprawcy zamachów na państwo w wypadkach powodzenia zwykle (niezawsze) unikają kary, nie można wysnuwać wniosku, że ustawy mają taki stan rzeczy sankcjonować. Prawo jest nie poto, aby się potomność z jego przepisów przekonywała o współczesnej mu rzeczywistości, ale poto, aby tę rzeczywistość kształtowało odpowiednio do zamierzeń ustawodawcy, t. j. tego czynnika społeczności, któremu powierzono troskę o taką strukturę jego ustroju, którąby najlepiej tę społeczność organizowała i wychowywała.

Z istoty sankcji karnej wynika, że stanowi ona czynnik pomocniczy norm prawnych: na wypadek, gdyby norma prawna, jako pobudka działania, okazała się niewystarczająca, prawo karne przewiduje cierpienia. zagrażające członkowi społeczności, któryby się poważył normę tę naruszyć. Prewencja ogólna — to jedyna racja bytu prawa karnego. Jeśli jednostka odczuwa wewnętrzną potrzebę pomsty za krzywdę, wyrządzoną przez przestępcę, to jest to zrozumiałe, a może i pocieszające, ale odwet z punktu widzenia społecznego celu samego w sobie nie stanowi. Nie stanowi on również skutecznego środka poprawy przestępcy, a raczej ma pod tym względem znaczenie destrukcyjne. Pozostaje zatem odstraszenie od przestępstwa jako jedyny cel istnienia sankcji karnej.

Jeśli z tego punktu widzenia podejdziemy do omawianego zagadnienia, odrazu uderzy niesłuszność stanowiska projektu, które dobrze przyjął z takim aplauzem autor „Luźnych uwag"... Jeżeli skuteczność zamachu pozostanie bezkarna, stanowić to będzie podnietę tylko do tem przemyślniejszego aranżowania go i nieustępliwszego realizowania. Odpowiedzą nam zaraz, że brana tu w obronę dotychczasowa konstrukcja ochrony prawnej ustroju państwowego nic nie pomoże, bo przy udanym zamachu pozostanie bez wykonania na papierze. Otóż niekoniecznie. Obalenie ustalonych przemocą form lub usunięcie w takiż sposób zainstalowanych na najwyższych stanowiskach zamachowców może niekiedy stać się dziełem krótkiego nawet okresu czasu i zaprowadzić sprawców udanego zamachu na ławę oskarżonych. Łacniej się to zdarzy w wypadku zamachu jedynie na personalną obsadę najwyższych organów państwowych, ale może się przytrafić również po zamachu na sam ustrój państwa.

Nie można przeto jednym i tym samym przepisem karnym z jednej strony zwalczać pewien objaw działalności ludzkiej, a z drugiej w przewidywaniu korzyści, jaka nieoczekiwanie może z niego wypłynąć, z góry usuwać karalność tego działania: jednocześnie odstraszać od pewnych czynów i zachęcać do ich popełnienia. Zdecydować się trzeba na jedno: albo społeczność ma zapomocą represji karnej zwalczać nielegalne poczynania, godzące w jego ustrój, albo nie. Tertium non datur.



Dziecko a przestępstwo

Dzieci w Sądzie dla Nieletnich to niby odpryski wiecznie szumiącego morza ludzkich namiętności i sprzecznych interesów w codziennej walce o byt, mnóstwa możliwych popędów i instynktów o charakterze antyspołecznym. Prawie żadne z nich nie jest przestępcą, zagrażającym porządkowi i bezpieczeństwu życia społecznego swem negatywnem ustosunkowaniem się do przyjętych obecnie obowiązujących pojęć moralnych; co najwyżej znajdzie się wśród nich nieznaczny odsetek takich, które z uwagi na ich stan moralny i umysłowy, oraz z uwagi na bodźce otaczającego je środowiska stanowią podatny materjał dla zasilenia w przyszłości kadry przestępców.

A więc — powtarzamy — dzieci przed Sądem to nie przestępcy, to tylko, jak trafnie wyraził się jeden z doświadczonych sędziów dla nieletnich, dzieci, które popełniły przestępstwo. W tej pozornej grze słów znajduje uzasadnienie cały system specjalnego sądownictwa dla nieletnich, podkreślający z całym naciskiem przedewszystkiem momenty wychowawcze.

Analizując objawy przestępczości u dzieci znajdujemy jej pierwiastki niejednokrotnie w najgłębszej podświadomości dziecka, gdzie tkwią najróżnorodniejsze instynkty i popędy w swej najpierwotniejszej formie, nieskażonej wychowaniem i naciskiem życia w społeczeństwie. Wiele z nich częstokroć nosi charakter antysocjalny, groźny dla ustalonego porządku i bezpieczeństwa życia społecznego i dlatego to całe wychowanie społeczne polega na tłumieniu w dziecku tych antysocjalnych instynktów i usuwaniu ich z jego świadomości, przy równoczesnem rozwijaniu instynktów, z punktu widzenia życia społecznego, dodatnich. Stąd słusznym będzie wniosek, że dziecko, popełniwszy czyn antyspołeczny, przestępstwem zwany, uległo przymusowi wewnętrznemu, czy to naskutek braku wychowania społecznego, czy też naskutek pewnych defektów moralnych lub umysłowych.

Dziecko, stawające przed sądem za popełnienie przestępstwa nie jest winne; winną jest natura, że w dziedzictwie wszczepiła weń instynkty antyspołeczne, że nie dała mu w dostatecznej mierze zdrowia moralnego i umysłowego dla ich zwalczania, winni są rodzice i wychowawcy, że nie chcieli lub nie umieli instynktów tych w dziecku przytłumić przez racjonalne wychowanie. Winni są wszyscy ci, którzy dla chęci zysku i swych doraźnych korzyści materjalnych, nie wahają się dawać sposobność rozwijania się w dziecku różnorodnych instynktów i popędów antyspołecznych, winne są wreszcie te całe szeregi obojętnych widzów, którzy, nie będąc chwilowo bezpośrednio zainteresowani, nie przeciwdziałają spotykanym w życiu codziennem objawom życia prywatnego i społecznego, wpływającym ujemnie na charakter młodzieży.

W tem oświetleniu wyraźnie występuje słuszność zapatrywania, że w walce z przestępczością wśród nieletnich uważać należy za jedynie wskazaną działalność wychowawczą i to sposobem narówni profilaktycznym jak i leczniczym.

Statystyka przestępczości nieletnich wykazuje, że nieletni popełniają przestępstwo przez lekkomyślność, na skutek zaniedbania moralnego oraz upośledzenia moralnego i upośledzenia umysłowego.

Prócz tej psychologicznej podstawy przestępczości nieletnich niepoślednią rolę odgrywa okres dojrzewania z jego zwiększoną sugestyjnością, większą wrażliwością na podniety i bujniejszą czynnością wyobraźni. Okres dojrzewania nazwaćby można fizjologiczną podstawą przestępczości dziecka.

O ile czyn przestępny był dokonany przez lekkomyślność dziecka, wystarcza częstokroć zwyczajne zwrócenie jego uwagi na antyspołeczny charakter czynu i już samo to rozumne odwołanie się do świadomości dziecka wywiera dobroczynny skutek. Przy zaniedbaniu moralnem, będącem w przeważnej części wypadków rezultatem braku wychowania lub jego niewłaściwego kierunku, powstaje konieczność rozpoczęcia całkowitego wychowania, którego brakło dziecku. Okres dojrzewania jako rychło przemijający nie wzbudza poważniejszej obawy jako czynnik przestępczości. Na szczególną natomiast uwagę rodziców, wychowawców, nauczycieli oraz wogóle tych wszystkich, którzy powołani są do kształtowania charakteru i pojęć moralnych dziecka oraz do oceny jego postępków, zasługuje dziecko t. zw. moralnie upośledzone i t. zw. dziecko umysłowo upośledzone. Upośledzenie umysłowe dziecka, jako stanowiące bardzo obszerny temat sam dla siebie, wychodzi poza ramy niniejszego artykułu.

Szczegółową charakterystykę dziecka moralnie upośledzonego podaje Dr. Wł. Sterling w swej monografji pod tymże tytułem.

Upośledzenie moralne może być wrodzone lub nabyte na skutek różnorodnych zaburzeń mózgu przy epilepsji, przy śpiączce epidemicznej. Nabyte upośledzenie moralne łączy się zazwyczaj — chociaż nie zawsze — z niedorozwojem intelektualnym oraz objawami nerwowymi jak stężenie muskulatury, maskowata twarz, drżenie palców, ślinotok i t. p. Występuje ono w sferze uczuć, nie dotykając dziedziny intelektu, który pozostaje normalny, względnie nieznacznie tylko zmieniony. Dziecko moralnie upośledzone jest psychicznie różne od dziecka normalnego i daje się to zauważyć już w najwcześniejszych latach jego rozwoju. Jest gwałtowne, niekoleżeńskie, nieuczynne, skłonne do niszczenia rzeczy, bicia, kopania i gryzienia w przystępie złości; nie ma przywiązania do swej rodziny, znęca się nad młodszem rodzeństwem, unika towarzystwa z rówieśnikami i wspólnych z nimi zabaw; wykazuje wcześnie rozbudzenie płciowe i skłonność do samogwałtu, nie ma wytrwałości w pracy ani zainteresowania do jakiegoś określonego zawodu; w szkole jest roztargnione i niezdolne do skoncentrowania uwagi; ma skłonność do kłamstwa i do okrucieństwa bez głębszych motywów. Cechy powyższe są wspólne chłopcom i dziewczętom. Pozatem można stwierdzić jeszcze inne cechy, charakterystyczne dla każdej płci oddzielnie. A więc chłopcy moralnie upośledzeni są brutalni i zuchwali, próżni, skłonni do złośliwych psot i brutalnego okrucieństwa, przyczem wykazują t. zw. ambiwolencję uczuciową, polegającą na tem, że gdy minie paroksyzm złości, są do przesady czułostkowi; w swej bujnej wyobraźni roją fantastyczne plany przyszłości,

a w okresie t. zw. awanturniczym, przypadającym mniej więcej na wiek 14—17 l. objawiają silną skłonność do włóczęgostwa, pijaństwa, do życia pasożytniczego i ujawniają dążenie do swobody bez skrępowania; wreszcie w dziedzinie seksualnej zaznacza się wyraźna skłonność do rozpusty i perwersji płciowej, sutenerstwa, pornografji i namawiania do niej kolegów. Dziewczęta zaś moralnie upośledzone są kapryśne, uparte, przewrotne, chciwe i łakome, w stosunkach z koleżankami kłótliwe, tyranizujące matkę; w pracy i nauce powierzchowne, rozczytują się w książkach pornograficznych i wreszcie ujawniają skłonność do prostytucji.

Te charakterystyczne objawy są bardzo liczne, jednakże nie muszą one występować wszystkie i jednocześnie w danem indywiduum. Ważnem jest, stwierdziwszy ich obecność, przeciwdziałać im, zanim dziecko wejdzie w konflikt z prawem, popełniając czyn przestępny.

Upośledzenie moralne nie zawsze bowiem prowadzić musi do popełnienia przestępstwa. Zależy to od warunków zewnętrznych, od pozycji społecznej dziecka i od zachowania się jego otoczenia. Należy więc stwarzać dla dziecka takie warunki życiowe, by zalążki zła nie znajdowały odpowiedniego gruntu i nie zakorzeniały się w duszy dziecka, a natomiast, by rozwijały zalążki dobre i zdrowe.

WŁADYSŁAW NESTOROWICZ.

Odmęty interpretacyjne

Żadne z urządzeń, wprowadzonych od stycznia 1929 roku przez nowe prawo o ustroju sądów powszechnych nie przeżyło tylu ataków z różnych stron co stanowisko sędziego okręgowego śledczego. Już na łamach „Głosu Sądownictwa", gdzie może się wypowiedzieć każdy sędzia i każdy prokurator, poruszana była ta kwestja przez Sędziego Okręgowego Śledczego, Chmilarza, który uznał za anomalję przechodzenie sędziego śledczego do Sądu Okręgowego za pomocą balotowania, jak również i przez Sędziego Okręgowego Śledczego, Wiszniewskiego, który udowodnił niezbicie, że Sędzia Śledczy w myśl nwego prawa o ustroju sądów powszechnych jest pełnym sędzią okręgowym; wreszcie na skutek zaczepienia stanowiska sędziego śledczego przez skargę kasacyjną, uważającą takowe za nierównoznaczne z sędzią okręgowym orzekającym, wypowiedział się Sąd Najwyższy, który w orzeczeniu swem z dnia 12 listopada 1929 roku Nr. 209/29 oddalił powyższą skargę, mówiąc między innemi:

„2) że na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 6 lutego 1928 r. o ustroju sądów powszechnych (Dz. Ust. poz. 93), osobna instytucja sędziów śledczych została zniesiona, dotychczasowi zaś sędziowie śledczy z dniem 1 stycznia 1929 r. w myśl art. 280 rzeczonego rozporządzenia otrzy-

mali tytuł sędziów okręgowych śledczych i stali się, zgodnie z par. 1 art. 5 rozporządzenia, sędziami sądu okręgowego";

„3) . . . .
że „sędzia śledczy" w istocie rzeczy, pod rządem obecnie obowiązującego prawa o ustroju sądów powszechnych, jak to już wyżej zaznaczono, zalicza się do kategorji sędziów okręgowych...".

Zdawałoby się, że orzeczenie najwyższej instancji sądowej i prawniczej położy kres wszelkim domniemaniom i wątpliwościom odnośnie stanowiska i roli sędziego śledczego; niestety nadzieja taka okazała się płonną, gdyż pomimo wyżej przytoczonego wypowiedzenia się Sądu Najwyższego jeszcze w końcu r. 1929, Ministerstwo Sjrawiedliwości w piśmie z dnia 7 lutego r. 1931 Nr. II. O. 19781/30 w sprawie uposażenia sędziów okręgowych śledczych podało swoją interpretację prawa o ustroju sądów powszechnych, pisząc na temat sędziów okręgowych śledczych jak następuje:

Ministerstwo Sprawiedliwości.
Warszawa.
Dnia 7 lutego 1931 r.
Nr. II. O. 19781/30.
W sprawie uposażenia sędziów okręgowych śledczych.

1) Do Pana Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego

2) Do Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Lublinie, Wilnie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu, i Katowicach.

Na skutek zapytania niektórych władz asygnujących wymiaru sprawiedliwości, czy z chwilą wejścia w życie prawa o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 93), należy wypłacać sędziom okręgowym śledczym uposażenie, przewidziane dla sędziów okręgowych według grupy B, oraz czy przemianowanie sędziów śledczych na sędziów okręgowych śledczych ma wpływ na zaliczenie sądów okręgowych „mniejszych" do kategorji sądów okręgowych „większych" w myśl par. 2 art. 8 ustawy uposażeniowej z dnia 5 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 134 poz. 1107), Ministerstwo Sprawiedliwości po porozumieniu się z Ministerstwem Skarbu oznajmia co następuje:

Prawo o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r., jakkolwiek w art. 16 nie oddziela wyraźnie sędziów śledczych i sędziów okręgowych, jak to miało miejsce w ustawodawstwie dawniejszem, a mianowicie w art. 6 „Przepisów Tymczasowych o urządzeniu sądownictwa w Król Pol. (Dz. Urzędowy Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego Nr. 1 z dnia 19. VIII. 1917 r.), to jednak zachowuje grupę sędziów śledczych mówiąc o nich, jako takich, w art. 5 i art. 280 par. 2, z czego wynika, że pozostanie zawsze kategorja sędziów śledczych, spełniających funkcje sędziów śledczych obok takiej kategorji sędziów okręgowych, którzy funkcyj śledczych pełnić nie będą. Następnie art. 90 przewiduje specjalne nominacje na sędziów okręgowych i sędziów okręgowych śledczych. Prawo więc o ustroju sądów powszechnych ani nie znosi sędziów śledczych, ani nie zawiera co do nich żadnych przepisów uposażeniowych, same zaś przemianowanie sędziów śledczych na sędziów okręgowych śledczych nie uzasadnia zaliczenia tych sędziów do grupy „B" uposażenia, ponieważ oni mimo przemianowania, pozostają sędziami śledczymi, których ustawa uposażeniowa z dnia 5. XII. 23 r. zalicza w art. 2 par. 2 do grupy „A".

Zaliczenie dotychczasowych sędziów śledczych do sędziów okręgowych — jest tylko zmianą nazwy, nie powodującą zwiększenia agend Sądu Okręgowego, a zatem — zmiany tej nie można uważać za dostateczną podstawę do zmiany kryterjum wielkości danego sądu okręgowego i w związku z tem do podwyższenia prezesowi i prokuratorowi tego sądu dodatku z art. 8 ustawy uposażeniowej z dnia 5. XII. 1923 r.

Za Ministra (—) Kwiatkowski — Dyrektor Departamentu.

Wykładnia ta z jednej strony nadmiernie krzywdząca ogół sędziów okręgowych śledczych oraz umniejszająca powagę i autorytet ich stanowiska jest z drugiej strony dla wielu względów niesłuszna. Przedewszystkiem zapomina się w niej, że do czasu wejścia w życie nowego prawa o ustroju sądów powszechnych, obowiązywało w zasadzie postanowienie władz polskich z roku 1917 o zorganizowaniu sądów w postaci przepisów tymczasowych, według których w pierwotnym ich stanie — sędziowie śledczy pod względem uposażenia należeli do grupy 5 — narówni z sędziami okręgowymi, zaś podprokuratorzy do grupy niższej t. j. 6, co uległo modyfikacji przez późniejsze postanowienia uposażeniowe, — sama zaś osnowa organizacji i ustalenia stanowisk w sądownictwie nie została zmieniona; ponadto istniała u organizatorów ówczesnego sądownictwa tendencja wywyższenia stanowiska sędziego śledczego nawet ponad stanowisko sędziego kompletowego, bowiem wedle słów ówczesnego Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu sędzia śledczy był zwłaszcza dla ludności wiejskiej „wszystkiem"; piszący te słowa był świadkiem powyższego powiedzenia.

Wobec tych ustaleń jest nie do pomyślenia, by polski prawodawca z r. 1928 zapoznał zupełnie założenia i tendencje polskich organizatorów sądownictwa z r. 1917 i dlatego, jeśli nie podniósł stanowiska sędziego śledczego ponad stanowisko sędziego okręgowego orzekającego, to je conajmniej utrzymał na równi; tak też zgodnie z duchem tego prawodawcy kwestję sędziów śledczych rozstrzygnął Sąd Najwyższy w wyżej przytoczonem orzeczeniu; również profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Komisji Kodyfikacyjnej — Dr. Stanisław Gołąb w swej pracy p .t. „Ustrój sądów powszechnych" (wyd. Hoesick — 1929) — nic nie wspomina o sędziach śledczych jako o osobnej kategorji, odrębnej w czemkolwiek od sędziów okręgowych.

Uznając sędziego śledczego za sędziego okręgowego prawodawca polski w kodeksie postępowania karnego przydzielił temuż sędziemu atrybucje, należące wedle dawnej U. P. K. — wyłącznie do sądów orzekających, np. badanie ustalające poczytalność oskarżonego, umarzanie śledztwa, zatwierdzanie rachunków w sprawach; atoli nastąpiły jako suplement do tworów prawodawczych rozporządzenia wykonawcze Ministerstwa Sprawiedliwości, zawierające regulaminy urzędowania ogólnego Sądów i urzędowania Sądów w sprawach karnych, wreszcie urzędowania prokuratorów.

Otóż rozporządzenia te nic nie wspominają np. co dzieje się z aktami śledztwa po umorzeniu samego śledztwa, kto i w jaki sposób wykonywa postanowienia sędziego śledczego odnośnie konfiskaty dowodów rzeczowych, lub czy oprócz wypadków, przewidzianych w art. 272 k. p. k. są jeszcze inne, w których śledztwo się umarza i t. p., jednem słowem regulaminy urzędowania nie zawierają innych pożądanych wyjaśnień i wskazówek, natomiast pamiętały o tem, w jakiej formie Sąd Okręgowy ma się zwracać do sędziego śledczego, — art. 6 regulaminu ogólnego podaje, że „Sędziom śledczym i komornikom sądy dają polecenia" — tak, jakgdyby zachodziła obawa, że sąd uroni coś ze swej powagi jeśli np. do sędziego śledczego zwróci się w formie odezwy, jaką winien pisać w myśl art. 7 tego regulaminu do urzędów prokuratorskich. Ten kategoryczny nakaz wydawania poleceń jest zdaje się zupełnie zbyteczny, gdyż sąd okręgowy sua sponte będzie wiedział, jak ma się zwracać do sędziego śledczego.

Również w drodze komentarzy Ministerstwo Sprawiedliwości wprowadziło inowację, że sędzia śledczy, chcąc przejść do wydziału sądu okręgowego musi ulec balotowaniu i nowej nominacji; dzieje się to nawet wówczas, gdy ma przejść na to samo stanowisko, tylko w inne miejsce urzędowania w obrębie tego samego sądu okręgowego, np. z Grójca lub Radzymina do Warszawy.

Z powyższych przesłanek wynika, że zacytowane na początku niniejszego pismo Ministerstwa z dnia 7 lutego r. b. jest jednym z ogniw dążenia do pomniejszania i ubożenia pozycji sędziów śledczych. W obliczu powyższych faktów tylko Najwyższy Trybunał Administracyjny będzie mógł obecnie w zakresie administracyjno-kasacyjnym, tak jak to dotychczas uczynił Sąd Najwyższy w dziedzinie kompetencji sądowej, wyprowadzić stanowisko sędziego okręgowego śledczego z tych odmętów, które wokół niego wytworzyły różne poczynania interpretacyjne.

ST. NOWODWORSKI.

Ze słownictwa polskiego prawa pracy

I.

Przy tworzeniu się nowej dyscypliny, nowego systemu norm „prawa pracy" sądom też nie dano pozostać na uboczu. Przeciwnie, do udziału w rozstrzyganiu nasuwających się tu zagadnień wciąga je ustawicznie coraz zwiększająca się ilość sporów na tle stosunków pracy. Zjawisko to — poza pewnemi przyczynami raczej przypadkowemi — pozostaje oczywiście w ścisłym związku z wielostronnością, ale też i ułamkowością naszego nowego ustawodawstwa w tej dziedzinie. I u nas, podobnie zresztą jak gdzieindziej, kształtują się tu dopiero zasady, urabia się właściwie dopiero materjał do wykucia norm polskiego kodeksu pracy. Stąd wypada sędziemu rozstrzygać spory na terenie nie tylko niedość ustalonym, lecz nieraz wprost chwiejnym i grząskim: pojęcia, które wczoraj jeszcze były tylko pojęciami natury gospodarczej lub społecznej, niejednokrotnie nawet spornemi, dziś stają się pojęciami prawnemi; niedość tego, są już istotną częścią składową przepisów obowiązujących, niedostatecznie nieraz uzgodnioną z innemi normami, starszemi wiekiem i odmiennemi pochodzeniem. To samo dzieję się z wyrazem zewnętrznym tych pojęć: nazwy „praca", „robotnik", wynagrodzenie", tak powszechne w życiu codziennem, niedawno dopiero awansowane do roli terminów ekonomicznych, dziś stają się już terminami prawnemi, o zgoła nowem nieraz znaczeniu.

Ustalanie w judykaturze nieco mglistych dziś jeszcze czasami pojęć prawnych z zakresu prawa pracy, a więc twórczy udział sądów w rozwoju tego prawa, a conajmniej przyczynianie się do wzmożenia podwalin przyszłej kodyfikacji, staje przed sądownictwem naszem jako zadanie i cel długoletnich mozolnych zmagań się z trudnościami. Praca ta wymaga przytem nie tylko ścisłości myślenia, ale również nie w mniejszym stopniu i ścisłości wysławiania się. Dlatego też może będzie na miejscu zastanowienie się nad niektóremi nasuwającemi się na tem tle uwagami, o charakterze o tyle wyłącznie terminologicznym, o ile wogóle jest możliwe oddzielenie wyrazu od rzeczy.

II.

Jeżeli spojrzymy współczesnem okiem na „pracę" w rozumieniu kodeksu Napoleona, to przekonamy się, iż termin ten do chwili wejścia w życie nowych polskich aktów ustawodawczych z tej dziedziny obejmował właściwie szereg odrębnych pojęć, coraz dobitniej rozróżnianych w nauce. Zróżniczkowanie w prawie pozytywnem przyniosły dopiero wspomniane akty ustawodawcze, które wytworzyły stan obecny, niestety nie wolny od pewnego zagmatwania.

Przyczynia się do tego niedość udatna redakcja używanych powszechnie przekładów kodeksu; rozszerzają one ponad miarę termin „pracy", obejmując nim zarówno „ouvrage" (art. 1708), jak „travail"

(art. 1711). Na usprawiedliwienie ich jednak — oprócz poważnych w razie innego ujęcia trudności językowych — przytoczyć należy, iż sam prawodawca francuski w art. 1787, 1789, 1794, a zwłaszcza 1796, tak dalece splątał te pojęcia, że można twierdzić, iż według kodeksu za „pracę" mogło być poczytane wogóle wszelkie umowne czynienie czegoś dla kogoś za wynagrodzenie (art. 1710); nic więc dziwnego, że „pracą" a przynajmniej czemś nader zbliżonem do „pracy" było też „przedsiębiorstwo" czy „dzieło" (w znaczeniu „umowy o dzieło"), a poniekąd nawet i przewóz; odcięło się wyraźnie od tej grupy jedynie pełnomocnictwo, a to przedewszystkiem z uwagi na jego bezpłatność.

Dalsze ustawodawstwo z XIX wieku wogóle nie używało terminu „pracy". Czeladnik rzemieślniczy „wchodził w robotę", „pozostawał w robocie" i „wychodził z roboty" u majstra (art. 55, 56, 74, 79, 108 i in. postanowienia Księcia Namiestnika z dn. 31 grudnia 1816 r. o urządzeniu rzemiosł, kunsztów i profesyj, Dz. Pr. t. IV str. 114); czeladnik kupiecki „wchodził w służbę" i „wychodził ze służby" (art. 43, 44, 45 takiegoż postanowienia z dn. 11 stycznia 1817 r. o urządzeniu kupiectwa, Dz. Pr. t. IV str. 159); wprawdzie ustawa z dn. 24 maja 1860 r. o sądach gminnych wiejskich w Królestwie Polskiem (Dz. Pr. t. LVII str. 215) wspominała o „godzeniu się do jakiej pracy w domu albo gospodarstwie" (art. 515), pozatem jednak wciąż mówiła bądź o „usłudze" bądź o „służbie" (art. 519, 520, 521, 537 i in.) rosyjskie ustawy o przemyśle (art. 94 i in.) i górnicza (art. 647 i in.) znały tylko „robotę". Dopiero rosyjska ustawa o pracy w przemyśle z 1913 r. wprowadziła nowość w postaci „pracy w przemyśle", rozumianej jako praca robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Prawodawstwo Regencyjne wspomina już o „ochronie pracy" przy oznaczeniu kompetencji Ministra Opieki Społecznej i Ochrony Pracy (art. 29 dekretu z dn. 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskiem, Dz. Pr. poz. 1), lecz jeszcze nie wskazuje dość wyraźnie, jaką pracę ma na myśli.

Zato już pierwsze dni odrodzonej Polski przynoszą precyzowanie nowych prądów. Już dekret z dn. 23 listopada 1918 r. o ośmiogodzinnym dniu pracy (Dz. Pr. poz. 42), poprzedzający ustawę z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, rozumiał pod „pracą" pracę robotników lub pracowników we wszystkich zakładach przemysłowych, górniczych, hutniczych, rzemieślniczych, przy komunikacjach lądowych i wodnych oraz w przedsiębiorstwach handlowych (art. 1). Szersze ujęcie dał wkrótce potem dekret tymczasowy z dn. 3 stycznia 1919 r. o urządzeniu i działalności inspekcji pracy (Dz. Pr. poz. 90), obejmując nazwą „pracy" „pracę najemną we wszystkich dziedzinach", której służą „korzyści, przyznane przez obowiązujące socjalno-polityczne prawodawstwo" (art.1). To też ustawa z dn. 28 marca 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. poz. 251), zastąpiona następnie taką samą ustawą z dn. 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. poz. 394) rozciąga nazwę „pracy" na „pracę najemną w rolnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie lub dziedzinach ściśle związanych z rolnictwem" (art. 9 i 13) oraz nadaje prawo obywatelstwa zjawiającemu się tu po raz pierwszy terminowi „umowa pracy" (art. 13 i 14), przyczem jak gdyby odrazu chce zrobić pewien wyłom

w nomenklaturze kodeksowej, gdyż mówi w art. 15 o „ogólnych przepisach prawa cywilnego i o umowie pracy w szczególności".

Od tego czasu wszystkie dalsze akty naszego ustawodawstwa traktują, jako „pracę", jedynie — taką może należałoby dać tu definicję — pracę niesamodzielną, wykonywaną dla innego za wynagrodzenie. Dość jest tu przytoczyć wspomnianą już wyżej ustawę z dn. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz. 7/1920 r., art. 1, 16 i in.), ustawę z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz. 334, art. 1, 2 i in.), ustawę z dn. 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. Ust. poz. 636, art. 1, 3 i in., przyczem art. 5 używa wyrażenia „praca zarobkowa"), rozporządzenie z dn. 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy (Dz. Ust. poz. 590, art. 2, 3 i in.), rozporządzenie z dn. 17 września 1927 roku o Radzie Ochrony Pracy (Dz. Ust. poz. 740, art. 1), a wreszcie rozporządzenia z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników (Dz. Ust. poz. 323 i 324) oraz z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy (Dz. Ust. poz. 350, art. 1, 6 i in.). Gdyby zaś nawet Konstytucja z dn. 17 marca 1921 r., mówiąc we wstępie i w art. 102 i 103 o poszanowaniu, prawach i ochronie pracy, miała na względzie wogóle wszelką pracę ludzką, bez rozróżnień z uwagi na jej cechy gospodarcze i społeczne, to należałoby przyjść do wniosku, że zawarte tam wskazania ogólne nie znalazły należytego oddźwięku w konkretnych przepisach prawa pozytywnego, które zajmuje się wyłącznie pracą w znaczeniu wyżej wyłożonem.

Taki stan ustawodawstwa polskiego nie powoduje żadnych powikłań pod rządem innych systemów prawnych dzielnicowych, nie znających zupełnie terminu „pracy", a operujących nazwami: „usługi", „służba", czasem nawet „roboty" (§ 1151 i nast. kod. cyw. austr., § 611 i nast. kod. cyw. niem., art. 2201 i nast. cz. 1. t. X Zw. pr.). Nowe ustawy wprowadzają tam nowe pojęcie prawne, a zarazem i nowy termin dla oznaczenia tego pojęcia. Prawnikowi, dbałemu o ścisłość wyrażania się, nie wolno tam używać tego terminu, gdy ma do czynienia ze stanem prawnym, nie odpowiadającym właściwej jego treści.

Inaczej jednak układają się stosunki na terenie, na którym zachowały nadal — w pewnej przynajmniej mierze — moc obowiązującą przytoczone wyżej normy kod. Nap. Wytworzył się tu taki stan rzeczy, że nazwa „praca", jako termin prawny, obejmuje właściwie dwa różne pojęcia: jedno recypowane, szersze, kodeksowe (por. Zb. orz. Izby I. S. N. Nr. 86/1927 r., 109/1928 r.), i drugie węższe, przyjęte w nowem ustawodawstwie rodzimem. Znamienne jest, że poniekąd analogiczne zjawisko daje się zauważyć i w ojczyźnie kodeksu, zwłaszcza w związku z nową kodyfikacją Code du Fravail.

Takiego układu rzeczy nie można uważać za zadowalający. Przyjęcie takich terminów, jak „ochrona pracy", „inspekcja pracy", „umowa pracy", „czas pracy" o ściśle określonem znaczeniu „pracy" winno skutkować używanie terminu „pracy" również tylko w przypadkach, kiedy chodzi o taką pracę, która podlega „przepisom prawa o ochronie pracy" (por. redakcję art. 3 wymienionego wyżej rozporządzenia o inspekcji pracy). Radykalna naprawa mogłaby tu oczywiście być uskuteczniona jedynie przez ustawodawcę; musiałaby ona nieuniknienie iść w kierunku zachowania nazwy „pracy" tylko dla takiej pracy, o jakiej była przed

chwilą mowa. Jednak już obecnie byłoby bardzo wskazane, by w języku prawniczym wogóle, a więc i w języku sądowym już obecnie zacząć oznaczać terminem „pracy" jedynie taką właśnie pracę sensu stricto, a dla innych przypadków używać innych wyrażeń np. „roboty" lub „czynności" (por. Zb. orz. Izby I. S. N. Nr. 126/1927 r., 137/1928 r., 38/1929 r.).

Za takim wnioskiem przemawia jeszcze i ta okoliczność, że ewentualne określanie owej pracy sensu stricto jako „pracy najemnej" — do czego teraz przejść wypadnie — nie da się nadal utrzymać.

III.

Z kolei wyłania się pytanie, jak należy nazwać stosunek prawny, zachodzący pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, a mający za przedmiot wykonywanie przez tego ostatniego pracy dla pierwszego.

Nawiasowo można tu zauważyć, że dość mocno wysuwane w swoim czasie żądanie nazywania „pracodawcą" pracownika, jako tego, który daje swą pracę biorącemu ją i korzystającemu z niej właścicielowi zakładu pracy, nie spotkało się z uznaniem ze strony ustawodawcy. Stało się dobrze, gdyż przyjęta terminologja lepiej odpowiada podstawowej zasadzie prawa pracy, według której istotną cechą pracy, jako takiej, jest jej zależność w postaci podporządkowania kierownictwu osoby dysponującej pracą. „Pracodawcami" są zatem właściciele zakładów pracy (art. 1 i in. rozporządzenia o umowie o pracę robotników, art. 9 i in. takiegoż rozporządzenia o pracownikach umysłowych, art. 1 i in. rozporządzenia o sądach pracy), nazywani też niekiedy „przedsiębiorcami" (np. art. 3 ustawy o urlopach, art. 1 rozporządzenia o bezpieczeństwie i higjenie pracy, Dz. Ust. Nr. 35/1928 r. poz. 325); ostatnie wyrażenie jednak jest w ramach ustawodawstwa społecznego niezupełnie właściwe, i trudno byłoby je zalecać. Kwestja „pracowników" będzie jeszcze wymagała szerszego omówienia.

Otóż stosunek prawny, wyżej wymieniony, winien być oznaczany mianem „stosunku pracy". Wskazuje na to ustawodawca w art. 1 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych, w art. 2 takiegoż rozporządzenia o pracy robotników, w art. 1 rozporządzenia o sądach pracy. Wprawdzie spotyka się również i inny termin „stosunek roboczy lub służbowy"; można go jednak na razie pominąć, gdyż trzeba będzie do niego powrócić.

Wykraczałoby poza ramy i cel rozważań niniejszych dociekanie tych subtelnych różnic, jakie na tle nowoczesnego ustawodawstwa powstają pomiędzy „stosunkiem pracy" wogóle a „umownym stosunkiem pracy" w szczególności; są one nader interesujące dla dogmatyki i polityki prawa, lecz pod względem terminologicznym nie nastręczają trudności. Możemy zatem przejść odrazu do tej ostatniej postaci stosunku pracy.

Dla oznaczenia tego stosunku było i jest w użyciu kilka terminów, o bardzo różnej jednak wartości i celowości.

IV.

Kodeks Nap., jak to już było wspomniane, traktował tego rodzaju umowę, jako „najem pracy"; należy przytem zaznaczyć, że plątał terminy (a może i pojęcia) „najmu pracy" i „najmu pracowników" (art.

1779); wyraźniejszy był natomiast „najem osobisty” z cz. 1 t. X Zw. pr. (art. 2201 i nast.). Ustawa z 1860 r. o sądach gminnych mówi w tytule rozdz. IX księgi III o „najmie usługi”. Ustawodawstwo przemysłowe rosyjskie znało tylko „najem robotników”. W polskiem prawie pracy zjawia się odrazu, jak to już było nadmienione, „umowa pracy”, a wkrótce potem „umowa o pracę”. Nie można jednak powiedzieć, by język ustawodawstwa polskiego był jednolity: naprzykład ustawa z dn. 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. Ust. poz. 650) mówi jeszcze w art. 1 i 2 o „pozostawaniu w stosunku najmu pracy”.

Daje się tu zauważyć ciekawe zjawisko. Nowe akty ustawodawcze, traktujące bezpośrednio o stosunku pracy, czy to w jego całokształcie, czy też na pewnych odcinkach (np. czas pracy, urlopy), baczą pilnie na ścisłe przestrzeganie wprowadzonej terminologji; nie znajdzie się w nich nigdzie najlżejszej nawet wzmianki o „najmie pracy”. Taką dbałością nie odznaczają się jednak niektóre akty z innych dziedzin ustawodawstwa socjalnego, a przedewszystkiem dotyczące ubezpieczeń społecznych i inspekcji pracy. Do wspomnianej już ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia dochodzą tu cytowane już wyżej rozporządzenia o inspekcji pracy (art. 2) i o Radzie Ochrony Pracy (art. 1), w których kołacze się jeszcze „praca najemna” i nawet „najem pracy”. Natomiast ustawa z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. poz. 272), używająca już terminu „umowy pracy” (art. 4) oraz wspominająca o „najmie usług” (art. 7), wystrzega się starannie wyrażenia „najem pracy”; podobnież unika tego wyrażenia i rozporządzenie z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 911), obejmując również ubezpieczenie na wypadek braku pracy (por. wcześniejszą ustawę z dn. 28 października 1925 r., Dz. Ust. poz. 863). Istnieje jednak też przepis, który mówi jednocześnie i o „stosunku pracy” oraz o „umowie o pracę” i o „pracy najemnej”: jestto art. 1 rozporządzenia o sądach pracy.

Dla zorjentowania się w tem pewnem powikłaniu pojęć i terminów należy sięgnąć nieco do historji.

W starożytnym Rzymie praca w znaczeniu płatnych (w najszerszem tego znaczeniu, chociażby w naturze) usług, świadczonych drugiemu, rzadko bywała przedmiotem prywatno-prawnego stosunku umownego, gdyż przeważnie wykonywali ją niewolnicy, przez prawo uważani właściwie za rzecz; człowiek zaś, jakim był wolny rzymianin, nie brał zapłaty ani za służbę państwową czy społeczną, ani nawet za wykonanie zobowiązania czynienia, płynące z umowy mandatu. Zarobkowanie przez pracę uważano za coś poniżającego; oddawanie swej siły roboczej za zapłatę do cudzej dyspozycji było według pojęć ówczesnych całkiem zbliżone do oddawania w najem przez pana innemu siły roboczej niewolnika; stąd też, przy rzymskiem ograniczaniu ilości rodzajów umów i ścisłej ich klasyfikacji, stało się ono przedmiotem umowy o cechach najmu — „Locatio conductio operarum“. Pomimo podważenia następnie systemu niewolnictwa nie było jednak miejsca dla rozpowszechnienia się owej klasycznej koncepcji, gdyż stosunki pracy zależnej były regulowane przepisami o charakterze wybitnie publiczno-prawnym w postaci prawa lennego, stanowego, cechowego i t. p. (ciekawe tego odbicie zawierają jeszcze np. wspomniane już wyżej postanowienia Ks. Namiestnika

o urządzeniu rzemiosł i kupiectwa). Było to ustawodawstwo społeczne wieków średnich. Natomiast późniejsza teorja liberalizmu ekonomicznego wraz z krańcową recepcją rzymskiej wolności umów otworzyły poprzez rzekome wyzwolenie warstw słabszych gospodarczo i społecznie naoścież wrota nowej, bodaj jeszcze dotkliwszej, zależności wprawdzie już nie prawnej, lecz ekonomicznej, nowemu poniżeniu godności ludzkiej; praca ludzka, stanowiąca podstawę bytu większości ludzi w społeczeństwach nowoczesnych, poczęła stawać się w istocie niczem innem, jak towarem. To też nie dała długo na siebie czekać reakcja, dążąca — jak to trafnie wyraził wstęp do Konstytucij Polskiej z dn. 17 marca 1921 r. — do „zabezpieczenia pracy poszanowania, należnych praw i szczególnej opieki Państwa", i znajdująca tak głęboko sięgające odbicie w ustawodawstwach nowoczesnych, a w ich liczbie i w naszem.

W tych warunkach nie bez doniosłego znaczenia jest okoliczność, że ustawodawca polski wprowadza nową terminologję dla stosunków, dotyczących pracy zależnej, i widocznie stara się zaniechać używania terminów „najmu pracy" i „pracy najemnej", gdyż zdarzające się jeszcze niekiedy, i to tylko ubocznie, korzystanie z tych wyrażeń należy czy to położyć na karb niedopatrzenia redakcyjnego, czy też tłumaczyć jedynie chęcią ominięcia dłuższej a trudnej definicji; jest ono zresztą i z innego powodu wadliwe, gdyż ta praca, którą mają na względzie omawiane przepisy, bynajmniej nie pokrywa się z pracą najemną według kod. Nap. W ogóle zaś sam sposób ujmowania przez ustawodawcę stosunku umownego pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, uwidoczniony w licznym szeregu najnowszych ustaw i rozporządzeń, z istoty swej wyklucza wprost traktowanie tego stosunku, jako najmu, i to już nie tylko w postaci „najmu pracownika", ale nawet w postaci „najmu pracy". Stosunek ten stał się umową swoistą, stojącą prawie na pograniczu umowy prywatno-prawnej i układu publiczno-prawnego.

Zagadnienie ścisłego stosowania nowej terminologji nabiera jeszcze głębszego i poniekąd wprost drażliwego znaczenia na terenie mocy obowiązującej kodeksów austr. i niem., które wcale nie znały poprzednio „najmu" pracy czy usług; tam liczenie się z niedość staranną redakcją rozporządzeń czy to o inspekcji pracy, czy też o sądach pracy musiałoby mieć ten skutek, że ustawodawstwo polskie nie wprowadzałoby postępu, lecz przeciwnie, cofałoby myśl prawniczą do kategoryj, wszędzie już zarzucanych.

To też nie dość byłoby iść za radą prof. Fr. Zolla („Prawo pracy w biegu wieków" w „Roczniku prawniczym wileńskim" z 1930 r. str. 256) i zaliczyć „najem pracy" do „muzealnych zabytków przeszłości, które się ogląda, ale któremi już się mało kto posługuje". Ogólna tendencja polskiego prawa pracy wymaga, by pójść dalej, a teksty dostatecznie do tego upoważniają. Z chwilą wejścia w życie rozporządzeń z dn. 16 marca 1928 r. o umowach o pracę utraciły moc wszelkie przepisy, sprzeczne z temi rozporządzeniami (art. 59 o prac. umysł. i art. 68 in fine o robotn.); co najmniej przeto w stosunku do tych pracowników, którzy są objęci temi rozporządzeniami, odpadła już wogóle i zasadniczo możność traktowania ich stosunku do pracodawców, jako stosunku najmu pracy; w świetle kodeksu ten nowy zupełnie rodzaj umowy stał się umową nienazwaną (art. 1107), dla której określenia i nazwy należy

szukać w prawie szczególnem (por. definicję w art. 1 rozporządzenia o umowie o pracę robotników). Inne rozumowanie byłoby paczeniem istotnej myśli prawa.

Nie tylko zatem można, nie tylko należy, ale — jak się okazuje — w wielu razach nawet stanowczo trzeba zaniechać zupełnie używania nadal terminów „najem pracy" i „praca najemna". Tak też czyni stale dr. Aleksander Raczyński w swem cennem dziele p. t. „Polskie prawo pracy"; taką też zasadę dość konsekwentnie, z rzadkiemi jedynie załamaniami się (np. Zb. orz. Izby I S. N. Nr. 173/1929 r., 220/1929 r.), przeprowadza orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Pytanie, czy można i należy używać wyrażenia „najem usług", wykraczałoby właściwie poza zakres rozważań z dziedziny prawa pracy. Co najwyżej można byłoby tu wspomnieć, że zarówno francusko-włoski projekt kodeksu o zobowiązaniach, jak i nasz projekt komisji kodyfikacyjnej całkowicie wyodrębniają wszelkie umowy o świadczenie usług z grupy umów najmu. Trzeba też żałować, że np. nowela proceduralna, zawarta w rozporządzeniu z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 380, art. 1 p. 1)„ nie liczy się wcale z terminologją polskiego prawa pracy i mówi o „stosunkach najmu usług osobistych"; gdyby wdać się w analizę tej nieznanej w ogóle dotychczas ustawodawstwu formuły, to musiałoby się dojść do bardzo poważnych wątpliwości interpretacyjnych.

V.

Umowny stosunek pomiędzy pracodawcą a pracownikiem wypadnie przeto nazywac „umową pracy" czy też „umową o pracę" (podobnie jak „contrat de travail", „Arbeitsvertrag", „contratto di lavoro".

Energiczne a nawet złośliwe zarzuty, podnoszone przeciwko temu terminowi ze strony klasyków-cywilistów z powodu rzekomej jego nieścisłości prawniczej, są zgoła przesadne, a ponadto wychodzą z przebrzmiałego już założenia. Twierdzić, że praca może być przedmiotem różnych umów, jako to: najmu, przedsiębiorstwa, spółki, a wyrażenie „umowa pracy" jest tem samem, czem byłaby np. „umowa domu", może tylko ten, kto nie uznaje ewolucji, różniczkującej pojęcie pracy, i dla kogo praca ludzka nie przestała być jedynie towarem; nie jest też pozbawiona pewnej ironji ta okoliczność, że konsekwentne rozumowanie doprowadza np. tak zapamiętałego zwolennika „najmu pracy", jakim jest M. Planiol („Traité élémentaire, t. II poz. 1827), do wniosku, że przedmiotem najmu jest tu „siła robocza, właściwa każdemu człowiekowi... podobnie jak maszynie lub koniowi"!

Rzecz w tem, że wyrażenia „umowa pracy" nie można zestawiać z umową sprzedaży, pożyczki lub najmu; pojęcie bowiem, objęte tem wyrażeniem, ukształtowało się w innej płaszczyźnie, a mianowicie jako zobowiązanie czynienia, w którem czynieniem jest praca w znaczeniu, wyżej już wyłuszczonem. Zachodzić tu może zatem analogja jedynie z umową np. pełnomocnictwa lub przedsiębiorstwa. Przy takiem ujęciu termin „umowa pracy" nie tylko nie powinien razić, lecz staje się zupełnie prawidłowym pod względem prawnym; językowo zaś zbudowany jest w ten sam sposób, jak przyjęte jest nazywać wszelkie inne umowy: jestto właściwie skrót logiczny zamiast „umowa co do stosunku prawnego pracy".

Mogłoby jednak jeszcze powstać pytanie, czy lepiej jest używać nazwy „umowa pracy" czy też „umowa o pracę". Ku temu drugiemu stanowisku zdają się przechylać zarówno wymieniony już A. Raczyński, jak E. Sisslé (O istocie umowy o pracę" w „Pracy i Opiece Społecznej" z 1930 r. zesz. 2); natomiast Z. Fenichel („Zarys polskiego prawa robotniczego") korzysta z obu tych wyrażeń.

Prawodawca polski — jak to już widzieliśmy — zna oba terminy. „Umowa pracy" jest wcześniejsza, gdyż zjawia się już w pierwszej połowie 1919 r., podczas gdy „umowa o pracę" ukazuje się nieco później, a mianowicie po raz pierwszy w art. 1 ustawy z dn. 21 października 1921 r. o zarobkowem pośrednictwie pracy (Dz. Ust. poz. 647). Od tego czasu oba te terminy właściwie istnieją współrzędnie. Ustawa z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach, rozporządzenie z dn. 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy używają nazwy „umowa pracy"; natomiast rozporządzenia z 18 maja 1927 r. o kaucjach (Dz. Ust. poz. 409) i z dn. 4 czerwca 1927 roku o ochronie rynku pracy (Dz. Ust. poz. 472) mówią o „umowach o pracę". Dopiero z początkiem 1928 r. termin „umowa pracy" jak gdyby znika z języka ustawowego. Czy jednak mogłoby to być uważane za dostateczną podstawę do usunięcia wogóle tego terminu z języka prawniczego? Byłoby to oczywistem zubożeniem języka, w którym obie formy już się przyjęły; skoro zaś żadna z nich nie wywołuje zastrzeżeń pod względem prawnym, to należy przyjść do wniosku, że nie zachodzą żadne przeszkody do używania obu powyższych wyrażeń stosownie do okoliczności. Tak też postępuje w swem orzecznictwie Sąd Najwyższy (por. Zb. orz. Izby I Nr. 19/1930 r., 21/1930 r. i in.).

Natomiast nie byłoby chyba potrzebne wprowadzanie stosowanego przez A. Raczyńskiego nowego wyrażenia „kontraktu pracy" dla oznaczenia „indywidualnej umowy pracy' w odróżnieniu od „zbiorowej umowy pracy"; praktyka dotychczasowa dostatecznie już związała termin „umowy pracy" czy „umowy o pracę" z pojęciem umowy indywidualnej; zresztą sam autor nie mógł uniknąć stałego dodawania przymiotnika „zbiorowa", gdy tylko miał na myśli umowę kolektywną.

VI.

Terminy te nie wyczerpują jednak zapasu wyrażeń, jaki dla oznaczenia tego samego pojęcia stworzyło bogactwo naszego języka i giętkość naszej myśli prawniczej.

Dochodzi tu przedewszystkiem nazwa „zatrudnienie", którą bezwzględnie wypada już uważać za korzystny dorobek terminologiczny. Nazwa ta zjawia się po raz pierwszy w dekrecie z dn. 11 stycznia 1919 roku o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Pr. poz. 122, art. 5, 7 i in.), powtarza się w ustawie z dn. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, poczem przechodzi do ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby i do całego szeregu późniejszych aktów ustawodawczych. Jedne z nich mówią wprost tylko o „zatrudnieniu" (np. ustawa z dn. 2 lipca 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet, rozporządzenie z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych), inne — o zatrudnieniu czy to „na mocy umowy" (np. ustawa z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy) czy też „na mocy umowy pracy" (np. ustawa z dn. 16 maja

1922 r. o urlopach). Wynika stąd, że „zatrudnienie może oznaczać zarówno stosunek umowny, jak i pozaumowny, jest więc równoznaczne ze „stosunkiem pracy" i może być z powodzeniem używane zamiast tego terminu gwoli urozmaicenia stylu. Nie zaniedbuje tego Sąd Najwyższy (por. Zb. orz. Izby I Nr. 21/1930 r., 90/1930 r. i in.).

Istnieje pozatem jeszcze jeden synonim „stosunku pracy" jest nim wspomniany już „stosunek roboczy lub służbowy" z art. 3 ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, utrzymany następnie w projekcie t. zw. komasacyjnej ustawy o ubezpieczeniu społecznem, wniesionym do II Sejmu w dn. 23 lutego 1929 r. To wyrażenie jednak jest nieco mniej udatne zarówno pod względem językowym, jak i co do treści prawnej; dlatego też trudno byłoby zalecać szersze jego rozpowszechnianie poza przypadkami istotnej potrzeby.

Natomiast nie możnaby już było podnosić do godności terminów prawnych o ogólniejszem znaczeniu takich sporadycznie ukazujących się wyrażeń, jak np. wspomniana już „praca zarobkowa" w art. 5 ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet, „służba" robotnika górniczego w art. 2 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach, lub „umowa służbowa" dyrektorów w art. 80 prawa o spółkach akcyjnych z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 383).

(Dok. nast.).

ORZECZNICTWO.

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — OKRES PRÓBNY.

Art. 7 Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowach o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323).

W ramach okresu trzymiesięcznego, przewidzianego w art. 7 rozporządzenia z dn. 16 marca 1928 r. o umowach o pracę pracowników umysłowych, dopuszczalne jest przedłużenie umówionego krótszego okresu próbnego lub zawarcie nowej umowy o dalszą pracę próbną.

N. I. C. 1658/30. z dnia 14. XI. 1930 r.

Art. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 N. 37 poz. 350 Dz. U. o sądach pracy.

Wdowa po pracowniku nie może roszczeń o kwartat pośmiertny dochodzić przed sądem pracy w myśl art. 1 rozp. Prez. Rzp. z 22. III. 1928 N. 37 D. U. R. P. poz. 350, lecz tylko przed właściwym sądem powszechnym.

III. 1 R. 797/30. z dnia 30. XII. 1930 r.

Art. 16 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 N. 2 poz. 7 Dz. U. z roku 1920 o czasie pracy w przemyśle i handlu § 1152 u. c.

Jeżeli w zakładzie handlowym normalny czas pracy wynosi 7 godzin, to za pracę dodatkową o jedną godzinę dłużej dziennie pracownik może żądać wynagrodzenia w myśl §§ 1151 i 1152 u. c. (w stosunku do swej płacy), a nie w myśl art. 16 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 poz. 7 Dz. U. z r. 1920 (w podwyższonej wysokości).

III. 1 Rw. 2552/30. z dnia 18. II. 1931 r.

Art. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu N. 2 Dz. U. poz. 7 z roku 1920.

Art. 2 Rozporządzenia Prez. R. z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych N. 35 Dz. U. R. P. poz. 323.

Przepisy o wynagrodzeniu za godziny nadliczbowe pracy w myśl ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. poz. 7 Dz. U. N. 2 z roku 1920 nie mają zastosowania do pracowników umysłowych Kasy Chorych.

III. 1 Rw. 1252/30. z dnia 18. XII. 1930 r.

Art. 16 ustawy z 18 grudnia 1919 poz. 7 Dz. U. Rz. P. N. 2 z roku 1920 o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Pracownik, żyd, któremu na własne żądanie zezwolono na pracę w niedziele i święta ustawowe, zamiast w soboty i święta żydowskie, nie ma prawa do wynagrodzenia dodatkowego za pracę w niedziele i święta.

III. 1 Rw. 601/30. z dnia 4. XI. 1930 r.

CZAS PRACY — A WYKONANIE OKREŚLONEJ ROBOTY.

Ustawa z d. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. N. 2 z 1920 r. poz. 7) i art. 5 p. 2 rozporządzenia z d. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. N. 35 poz. 323).

Normy czasu pracy, przewidziane w ustawie z d. 16 grudnia 1919 r. obowiązują również i wtedy, gdy umowa pracy została zawarta na okres wykonania określonej roboty (p. 2 art. 5 rozp. z d. 16 marca 1928 Dz. Ust. poz. 323).

N. I. C. 1306/30. z dnia 7. XI. 1930 r.

SĄD PRACY — NIEWŁAŚCIWY SKŁAD SĄDU.

Art. 20 rozporządzenia Prezydenta z d. 22 marca 1928 r. o Sądach Pracy (Dz. Ust. N. 37 poz. 350) i art. 142 U. P. C.

Do podnoszenia zarzutów z powodu nienależytego składu Sądu z uwagi na udział ławnika z niewłaściwej grupy pracowników uprawniony jest jedynie pracownik, lecz nie pracodawca, którego interesów nie dotyka takie uchybienie.

N. I. C. 1449/30 r. z dnia 7. XI. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — UMOWA NA CZAS OKREŚLONY.

Art. 5 p. 3 rozp. Pr. Rzp. z d. 16. III. 1928 (D. U. N. 35).

Umowa, zawarta na czas określony, winna wskazywać czas, kiedy termin jej upływa, ale termin ten niekoniecznie musi być oznaczony w pewnej określonej dacie kalendarzowej; czas trwania umowy może być także określony przez wskazanie określonego faktu, który winien nastąpić w pewnym, przewidzianym (choćby w przybliżeniu) przez obie strony czasie i do którego nastąpienia umowa została zawarta; będzie więc naprz. umową, zawartą na czas określony, umowa najmu pracy, zawarta na czas choroby lub nieobecności pewnej osoby albo na czas urlopów pracowników danej firmy w danym roku.

N. I. C. 183/30. z dnia 19. XI. 1930 r.

Z żałobnej karty

Ś. P. WŁADYSŁAW ŻYWICKI.

Zmarły w dniu 6 b. m. Sędzia Sądu Najwyższego ś. p. Władysław Żywicki należał do tych cichych a wielce zasłużonych dla społeczeństwa pracowników, których życie całe biegnie wśród trudów zawodu, wśród wytężonego a nieustającego dążenia ku jaknajbardziej wydajnej i pożytecznej działalności. Zawód prawniczy, któremu poświęcił się zmarły, szczycić się mógł jednostką, całem sercem oddaną obowiązkom obrońcy, doradcy i sędziego. To też na każdem stanowisku, przez które stopniowo przechodził, potrafił dzięki zaletom swym, a przedewszystkiem sumienności wyróżnić się i uznanie sobie zaskarbić. — Życie i praca św. p. Władysława Żywickiego są najściślej związane z życiem i warunkami, w jakich znajdowała się podówczas nasza dzielnica Kraju. Karjera młodego prawnika w czasach, gdy ją św. p. Władysław Żywicki po skończeniu wydziału prawnego Uniwersytetu warszawskiego w 1892 r. zaczynał, ze względu na ówczesną sytuację polityczną była trudna. W kraju i Sądownictwie dostępne były tylko niższe sekretarskie stanowiska, pozatem jedynym terenem, na którym prawnik mógł zdobyć zarobek i wybić się był zawód obrończy lub praca w instytucjach o charakterze prywatnym. To też po paru latach urzędowania w Sądzie Okręgowym w Warszawie, ostatnio na etacie podsekretarza w Wydziale Cywilnym, ś. p. Żywicki przeszedł do adwokatury i otrzymał posadę w Wydziale prawnym Zarządu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, będącej wówczas w rękach Towarzystwa Akcyjnego. Wybór był dla obu stron korzystny. Wydział pozyskał siłę pierwszorzędną, a nowy pracownik wszedł do gremjum, w którem miał sposobność współpracy i obcowania z osobistościami głośnemi, jak Andrzej Wolff, Karol Dunin, Leon Matecki i Józef Brzeziński.

Wydział prawny kolei był szkołą prawa, z której ś. p. Żywicki wyniósł zasób wiedzy, doświadczenie i umiejętność gruntownego studjowania każdej zawiłej kwestji.

W 1915 r. św. p. Władysław Żywicki nie poddał się ewakuacji zarządu kolei, pozostał w kraju i przyjął posadę w Biurze prawnem Magistratu m. Warszawy, która przeżywała wtedy twarde rządy okupacyjne.

Stanowisko, najbardziej odpowiadające Jego usposobieniu, osiągnął dopiero w niepodległej Polsce. W 1917 r. został mianowany Sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie, potem przeszedł do Sądu Apelacyjnego, wreszcie do Sądu Najwyższego, gdzie śmierć Go zaskoczyła w 61 roku życia. Jeżeli komu, to Jemu właśnie najsłuszniej należało się odpowiedzialne miejsce w ostatniej instancji sądowej.

Umysł zrównoważony, znajomość prawa i stosunków, sumienność w opracowaniach, niezależność sądu, wrażliwość na nędzę ludzką — wszystkie te zalety składały się w Nim na typ sędziego, jakiego Ojczyźnie naszej potrzeba. Miał głębokie poszanowanie prawa, doszukiwał się istotnej jego treści i umiejętnie stosował ją do danego przypadku. W razie wątpliwości chętnie przedsiębrał szersze studja, uciekając się do obcych prawodawstw. Dla kolegów nader uczynny, zawsze gotów radą służyć, skromny nad wyraz, przewagi swojej uczuwać nie dawał.

Gdy do wartości umysłowych przyłącza się podniosły, szlachetny charakter, staje przed nami człowiek w pełni swych przeznaczeń. A gdy nić żywota przeciętą została, przedwczesną mogiłę Jego otacza szczery żal.

H.

V Zwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Podobnie do zlotów ptaków na wiosnę, corocznie odbywają się w Warszawie ogólne zebrania członków Zrzeszenia, na które przybywają delegaci wszystkich trzech dzielnic Polski. Już sam Zjazd tak wielkiej liczby sędziów i Prokuratorów powoduje, że te Zebrania mają przebieg uroczysty. Wiele pożytku możnaby z tych Zjazdów oczekiwać, gdyby pozwolono ich uczestnikom wypowiedzieć to wszystko, co ich zajmuje, gdyby w koleżeńskiej pogawędce mogli podzielić się swemi nadziejami, smutkami i bolączkami. Niestety! Muszą oni wiele godzin poświęcić dyskusji nad sprawami Zrzeszenia, wysłuchać różnych sprawozdań, udzielić absolutorjum Zarządowi, suszyć głowę nad zmianami Statutu czy Regulaminów, i po tych zazwyczaj długich debatach nie pozostaje już nic innego, jak tylko rozejść się, aby znowu za rok się zebrać z tą tylko zmianą, że kilku kolegów ubędzie, bo żniwo śmierci nieubłagalnie zabiera z tych szeregów corocznie pokaźną liczbę osób.

Przygotowując Zjazd obecny, Zarząd Główny poczynił starania skuteczne, aby usprawnić dyskusję i do minimum zmniejszyć czczą, jałową gadaninę; porządek dzienny Zebrania przewidywał bowiem, iż g r o s dyskusji przeniesione zostanie na Komisje. Zgodnie z tym programem, dzień pierwszy Zjazdu poświęcono sprawozdaniom, dzień drugi zaś — obradom w Komisjach i dyskusji plenum. Istotnie — przyczyniło się to do uporządkowania i skrócenia polemiki, jednak miało tę stronę ujemną, że uczestnicy Zjazdu bardzo się znużyli i przepracowali, a że żadnej herbatki, ani zebrania towarzyskiego — wbrew zapowiedziom — nie urządzono, więc „języki się nie rozwiązały" — i w nastroju uroczystym, cokolwiek sztywnym, zakończono Zgromadzenie.

DZIEŃ PIERWSZY. — **28. III. 1931 r. Inauguracja Zebrania. — Gratulacje — Przemówienie Prezesa Miszewskiego. — Sprawozdania. — Podział na Komisje — Referat sędziego Zaleskiego.**

O godz. 5-tej popoł. w sali posiedzeń Sądu Apelacyjnego, wobec 126 osób zebranych, zagaił posiedzenie Prezes MISZEWSKI, wyrażając podziękowania Panu Prezesowi Sądu Apelacyjnego za użyczenie sali i nadzieję, że niebawem we własnej siedzibie te zgromadzenia będą się odbywały; witając urzędy, osoby, i instytucje, które zaszczyciły swoją obecnością zebranie, lub nadesłały gratulacje, wezwał obecnych do uczczenia pamięci zmarłych w roku sprawozdawczym Sędziów i Prokuratorów, co też zebrani uczynili, powstając z miejsc.

Zaznaczyć wypada, iż gratulacje pod adresem Zgromadzenia nadesłali:

1) Dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, 2) Komisja Kodyfikacyjna, 3) Rada Adwokacka, 4) Zrzeszenie Obrońców Sądowych, 5) Związek Aplikantów Zawodów Prawniczych, 6) Stow. Aplikantów Sądowych i Adwokackich, 7) Związek Prawników Kresowców, 8) Związek Urzędników z wykształceniem akadem., 9) Ogólne Zrzeszenie Związków i Stow. funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych, 10) Centralny Związek Urzędników Sądowych.

Następnie do PREZYDJUM zostali powołani — w charakterze PRZEWODNICZĄCEGO Sędzia N. T. A. Franciszek PĘDOWSKI, zaś jako asesorzy: Naczelnik S. Gr. w Bochni Sędzia ZACHARJASZ i Sędzia S. A. w Wilnie, Juljan BĄDZKIEWICZ, w charakterze sekretarzy sędzia dr. Karol CZAŁCZYŃSKI i sędzia Jan MIODUSZEWSKI. Po odczytaniu nadesłanych gratulacyj, przyjęto proponowany porządek dzienny, oraz przyjęto do zatwierdzającej wiadomości Protokuły Walnych Zgromadzeń z dni 29-30 marca 1930 r. i 1 czerwca 1930 r.

Na wstępie obrad Prezes ustępującego Zarządu Głównego Zrzeszenia, Sędzia Sądu Najwyższego, Wacław Miszewski, przedstawił w ogólnych zarysach sprawozdanie z działalności Zrzeszenia w roku ubiegłym, podkreślając, że rok ten można zaliczyć do wyjątkowych dla zrzeszonej korporacji sądowniczej, która według Statutu wśród innych celów ma za zadanie strzeżenie odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi magistratury sądowej.

W związku z pewnemi zdarzeniami — podniósł Prezes Miszewski — dawały się słyszeć głosy, zwłaszcza w prasie codziennej, wyrażające obawy i powątpiewania, czy sądownictwo stanie na odpowiednim poziomie wymagań, które mu stawia społeczeństwo. W tej materji Zrzeszenie nie zabierało głosu publicznie, z uwagi na to, że omawiane enuncjacje zawierały zbyt wiele momentów politycznych. Zrzeszenie zaś, jako organizacja z natury rzeczy apolityczna nie mogło w tych warunkach wyrażać zdania o słuszności lub niesłuszności podnoszonych obaw. Zresztą wysuwane obawy naogół nie były uzasadnione, a nadto, co zasługuje na specjalne podkreślenie, wysnuwanie przedwczesnych wniosków z pewnych faktów nie powinno mieć miejsca, bowiem nie ulega wątpliwości, że sądownictwo stać będzie na straży prawa i godnie spełni swe zadanie.

Zkolei Prezes MISZEWSKI podniósł, że w roku ubiegłym Zarząd Główny zwracał się z postulatami do władz w sprawach dotyczących: Nowelizacji Ustawy uposażeniowej, dodatku do uposażenia dla Naczelników S. Gr. b. zab. ros., zwrotu kosztów przesiedlania sędziów i prokuratorów, przesunięcia do wyższej grupy uposażeniowej vice-prokuratorów i sędziów śledczych, unormowania sprawy stanowiska sądownictwa przy obchodach i uroczystościach publicznych, przestrzegania nietykalności Sędziów, —oraz wydatków związanych z wprowadzeniem urzędowego stroju dla sędziów i prokuratorów.

Zabiegi te przeważnie pozostały bez rezultatu, za wyjątkiem przeniesienia vice-prokuratorów do wyższej grupy uposażeniowej, co jednak nastąpiło nie na skutek starań Zrzeszenia.

Choć ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości nie było opozycji w tych sprawach, to jednak zawsze na przeszkodzie stały ogólne konjuktury. Chodzenie po urzędach i wypraszanie różnych rzeczy nie jest wskazane i nie daje korzyści, dlatego lepszą jest droga samopomocy, pierwszym wielkim poczynaniem w tym kierunku było utworzenie kasy zapomogowej, dalszym krokiem będzie utworzenie funduszu „Uzdrowisk i Letnisk" dalej zorganizowanie pomocy kredytowej, hurtownego zakupu, uzyskanie własnego lokalu, który ułatwiłby również pobyt członków zrzeszenia w Warszawie.

W roku sprawozdawczym podjęto rozesłanie ankiety w sprawie warunków pracy sędziów grodzkich i płacy, brano udział w pracy kodyfikatorskiej, składając uwagi do projektu Kodeksu Karnego, podjęto inicjatywę złożenia daru Państwu w postaci okrętu p n. „TEMIDA".

Prasa zawodowa rozwija się pomyślnie, mamy trzy organy prasowe: „Głos Sądownictwa" (Warszawa),, Przegląd Sądowy" (Kraków) oraz „Czasopismo Sędziowskie" (Lwów). Projekt połączenia tych trzech organów w jeden ogólny uznano za przedwczesny, ze względu na istniejące dotąd w poszczególnych dzielnicach różnice ustawodawcze.

Kończąc swoje przemówienie Prezes Miszewski podkreślił iż, poza naszkicowanemi przezeń dziedzinami działalności Zrzeszenia — na pierwszym planie jednak leży zadanie strzeżenia godności i niezawisłości sądownictwa. Powinniśmy utrwalać przekonanie, że w żadnej sytuacji sędzia nie może uchybić godności swego stanowiska. Powinniśmy zwalczać objawy, a nawet pozory serwilizmu w każdej postaci. Wreszcie powinniśmy strzec wysokiego poziomu etyki sędziowskiej.. Dają się często słyszeć głosy — dodał wreszcie Prezes Miszewski, — że Zrzeszenie nic nierobi. Otóż jest to nieporozumienie, a ten kto tak mówi, — nie interesuje się Zrzeszeniem, albo je zwalcza. Nie należy szerzyć defetyzmu, bo nasza misja jest zaszczytna! (ogólne długo brzmiące oklaski).

Następnie sędzia S. A. MACIEJEWSKI złożył sprawozdanie kasowe, zaś wiceprokurator CHROŚCICKI, imieniem Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk", w zastępstwie Prezesa tegoż Komitetu Sędziego N. T. A. MORAWSKIEGO — zaznaczył, iż na fundusz „Uzdrowisk" uzbierano już 12.000 zł. wpływ przypuszczalny 5.000 zł. miesięcznie okazał się nierealny, szczegółowy program zostanie omówiony w Komisji.

Zkolei Prezes MISZEWSKI przedstawił stan Kasy Zapomogowej, która rozporządza sumami:

W P. K. O. 28.776 zł. 45 gr. — w Komunalnej Kasie Oszczędności st. m. Warszawy 83.454 zł. 65 gr., — w Oddziale Krakowskim 8.000 zł., — gotówka w Kasie 50 zł., — Razem 120.287 zł. 11 gr..

W roku bieżącym — 1931 — udzielono już zapomóg, w jednym wypadku pół sumy zapomogowej. Liczba członków Kasy podniosła się do 3016 osób, zaległości wynoszą 6.000 zł, (na pierwszy marca wynosiły 10.000).

Następnie sędzia Dr. M. ZAWADZKI odczytał protokuł Komisji Rewizyjnej, poczem Przewodniczący podał do wiadomiści zebranych, iż w dniu drugim obrad obradować mają Komisje: 1) Komisja Statutowa, ref. S. S. N. Nowodworski, — 2) Kom. Samopomocy i opracowania programu gospodarczego, ref. S. S. A. Maciejewski, — 3) Kom. Uzdrowisk i Letnisk, ref. Wiceprok. S. O. Chróścicki, — 4) Komisja dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa, ref. Sędzia Zaleski, — oraz 5) Komisja Kasy Zapomogowej, ref. S. S. N. Miszewski.

Jednocześnie na wniosek sędziego Idźkowskiego uchwalono powołać jako 6) Komisję uposażeniową i referat tejże przydzielić S. S. N. Krzyżanowskiemu.

Na zakończenie obrad pierwszego dnia Zjazdu sędzia Zygmunt ZALESKI wygłosił referat w sprawie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w państwie, poddając m. in. analizie odnośne postanowienia Konstytucji Marcowej i projektu będącego przedmiotem rozważań ciał ustawodawczych. Referat ten zamieszczamy na wstępie numeru.

Pierwszy dzień obrad Zjazdu został zakończony o godz. 8-mej wiecz.

DZIEŃ DRUGI — **29. III. 1931 — Dyskusje, uchwały, wnioski, wybory.**

Dzień drugi obrad wypełniła dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu, prace w Komisjach, obrady na p l e n u m nad wnioskami Komisyj, wreszcie wolne wnioski i wybory.

Z przemówień, wygłoszonych przez licznych mówców notujemy co następuje: Delegaci z Nowego Sącza i Cieszyna podnieśli potrzebę przyspieszenia prac Komisji Kodyfikacyjnej, oraz konieczność interwencji w Ministerstwie Sprawiedliwości w sprawie zaopatrzenia Sędziów i Prokuratorów w niezbędne dla urzędowania książki.

Nawiązując do sprawozdania z działalności Zrzeszenia zabrali głos w sprawach ogólnego znaczenia sędzia Turowski, i wiceprokurator Jewniewicz. Sędzia Turowski m. in. podniósł, iż sądownictwo w państwie, jako pierwiastek najwięcej stały, przyczynia się najbardziej do utrzymania stałej linji moralności indywidualnej i państwowej. Dlatego nie może wypełnić treści istnienia naszej korporacji praca tylko gospodarcza, a dyskusji — przemówienia o samopomocy.

Choć w dzisiejszej dobie decydującą rolę odgrywają kapitały i dobra materjalne, to jednak za najważniejszy uważać należy n i e m a t e r j a l n y kapitał polskiego sędziego — nasz autorytet moralny! My publicznie głosu nie zabieramy, a jednak — jednego dnia ci, a drugiego dnia — inni, uważają nas za tak zwanych „swoich ludzi". Mylą się. W związku z procesami politycznemi, w czasie których niejeden sędzia dużo odwagi wykazać musi, w każdym kraju powstają różne opinje; ale Sąd nie wyświadcza nikomu uprzejmości — kto jest niezadowolony, niech apeluje do wyższej instancji.

Wiemy dobrze, że istotnym podkładem położenia moralnego Sądownictwa jako głosu sumienia Narodu — jest niezawisłość i nieusuwalność, jeżeli te podstawy ulegną zmianie — nie będzie wyroków, ale kary mandatowe! To też dążyć należy, aby całe społeczeństwo jak najlepiej rozumiało konieczność istnienia w pełni niezawisłego sądownictwa. My zaś winniśmy wytworzyć wśród nas typ Sędziego jako człowieka sprawiedliwego, o silnym charakterze, takiego nieusuwalnego sędziego, do którego chłop w Anglji idzie „s k a r ż y ć s i ę n a K r ó l a"... W końcu mówca wyraził uznanie Zarządowi nietylko za jego pracę w dziedzinie gospodarczej, ale i za stanowisko, zajęte w obronie godności i stanu sędziowskiego.

Następny mówca, delegat z Sosnowca, wiceprokurator Jewniewicz — w przemówieniu swem zaznaczył, iż przedewszystkiem należy dbać zawsze o moralny autorytet, który nie może znajdować się w zależności od wpływów politycznych, lub gospodarczych, bo w działalności sędziego na pierwszym planie winna stać tylko sprawiedliwość! (oklaski). Sądownictwo to coś uroczystego, nadano nam togi które nas zbliżają do kapłanów... Należy walczyć z serwilizmem, a Zarządowi Głównemu zalecić, aby walka o autorytet moralny była zawsze jego najważniejszą troską!.

Co do zniżki poborów, to ze względu na to iż 600 wakujących etatów w sądownictwie nie jest obsadzonych, możnaby ich nadal nie obsadzać, a natomiast zaniechać obniżki poborów. Należałoby również upaństwowić dochody pisarzy hipotecznych.

Zkolei Sędzia Wisznicki zauważył, iż w działalności Zrzeszenia strona moralna jest istotnie najważniejszą. Poszczególni sędziowie są krytykowani, jednak pamiętać należy, że żadna sprawa nie kończy się w pierwszej instancji, wszelkie tedy wnioski o losach sprawy mogą być przedwczesne; My zaś w swojem gronie kierować się tem, co mówi prasa — nie możemy, zresztą gdy w pewnych delikatnych wypadkach sumienie sędziowskie zostanie zaniepokojone — mamy do wyboru milczeć, albo zmusić do odparcia zarzutów na drodze sądowej. (oklaski).

Wreszcie Sędzia Sokulski podniósł, iż sędziowie nie chcą się mieszać do polityki, chcą być tylko sędziami... (oklaski).

Następnie Zebranie udzieliło Zarządowi Głównemu absolutorjum i przeszło do wyborów:

Przed zarządzeniem przerwy dla ustalenia kandydatur oddziałowych. Sę. Żegiestowski (Lwów) zwrócił się do prez. Miszewskiego, aby cofnął swoją rezygnację i wyraził zgodę na ponowne wejście do Zarządu i objęcie w nim przewodnictwa.

Sędzia MISZEWSKI oświadczył, że utrwalanie jednej osoby na tem samem stanowisku nie jest wskazane, jednak na ponowną prośbę, aby osobiste względy podporządkował dobru Zrzeszenia wyraża zgodę, aby nazwisko jego figurowało na liście kandydatów do Zarządu.

W wyniku wyborów na członków Zarządu Głównego Zrzeszenia zostali powołani:

ODDZIAŁ WARSZAWSKI, Członkowie: Fleszyński Kazimierz, Łukaszewicz Władysław, Cybulski Tadeusz, Janowski Marjan, Nowodworski Stanisław, Morawski Jan, Maciejewski Jan, Pędowski Franciszek, Bar Franciszek, Krzyżanowski Bronisław, Wozdecki Adam, Siewierski Mieczysław, Karyory Jan, Frycz Stanisław, Miszewski Wacław, i Zaleski Zygmunt. Zastępcy: Dobromęski Mieczysław, Anglewicz Henryk, Bernaczek Karol, Kaznowski Ludwik, Małachowski Stanisław, Chróścicki Aleksander.

ODDZIAŁ LUBELSKI, Członkowie: :Jan Gajewski, Głowacz Alfons, Wilkowski Bolesław, Zastępcy: Borkowski Juljan, Piechowski Hieronim.

ODDZIAŁ LWOWSKI, Członkowie: Antonowicz Jan, Bańkowski Zenon, Dr. Franke Jan, Piechowski Franciszek, Sanek Stanisław, Woycicki Czesław, Żegiestowski Włodzimierz. Zastępcy: Dobrucki Kazimierz, Starzewski Stanisław i Żurawski Jan.

ODDZIAŁ WILEŃSKI, Członkowie: Maksymiljan Janicki, Marceli Łubkowski i Stanisław Szaniawski. Zastępcy: Czesław Dąbrowski, Jujan Bądzkiewicz.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI, Członkowie: Dr. Alfred Jendl, Dr. Bronisław Markiewicz, Dr. Henryk Matuziński (być może jest to wynik nieporozumienia, gdyż dr. Matuziński figuruje w sprawozdaniu Zrzeszenia, rubryce zmarłych). Red. — Dr. Zygmunt Mrowiec, Dr. Mieczysław Różański. Zastępcy Stokłosa Stanisław, Byczewski Ignacy i Dr. Juljan Potępa.

Następnie na zapytanie Przewodniczącego zebrani jednogłośnie oświadczyli iż KOMISJĘ REWIZYJNĄ powołują w tymże składzie.

Przystąpiono do sprawozdań Komisyj.

KOMISJA STATUTOWA. — Referent S. N. N. Nowodworski przedstawił szereg wniosków, a mianowicie: 1) przyjęcie do Zrzeszenia pełniących obowiązki sędziów i prokuratorów, 2) powiększenie liczby członków Zarządu Głównego z 40 na 45, Członków Oddziału Warszawskiego z 11 na 16 osób, 3) o uzgodnienie kadencji Zarządów: Głównego, Oddziałów i Kół,

Wniosek do uzgodnienia Statutu i Regulaminu Komisji Zapomogowej został przez Komisję Statutową przekazany Komisji Zapomogowej.

Wszystkie powyższe wnioski zostały w brzmieniu Komisji uchwalone przez zebranych.

KOMISJA SAMOPOMOCY I PROGRAMU GOSPODARCZEGO. Referent S. S. A. MACIEJEWSKI imieniem Komisji oświadcza, iż wysiłki nasze powinny iść w kierunku organizacji Kas Samopomocy, a pierwszym krokiem winno się stać opracowanie regulaminu ramowego, który oby jednak nie był tylko obowiązującym szablonem. Dezyderatem na przyszłość pozostaje stworzenie Związku Kas.

Jako zasadę należy przyjąć dobrowolne przystępowanie do Kas Samopomocy. Wreszcie za pożądane należy uważać udzielanie pomocy kredytowej przez Zarząd Główny kasom, zwłaszcza przy ich powstaniu.

KOMISJA UZDROWISK i LETNISK. Imieniem Komisji wiceprezes CHROŚCICKI przedstawił następujące dezyderaty: 1) Komisja wypowiada się za nabyciem nieruchomości dla celów „Uzdrowisk i Letnisk", ustalając kolejność miejscowości jak następuje: Krynica, Truskawiec, Muszyna. 2) Celem zasilenia funduszu Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk" należy upoważnić Zarząd Główny do wprowadzenia w obrót przy korespondencji pomiędzy członkami oraz władzami Zrzeszenia nalepek na podaniach, pismach i listach, powierzając realizację tego pomysłu Zarządowi Głównemu 3) Ze względów organizacyjnych należy wprowadzić instytucję lokalnych korespondentów dla celów informacyjnych. 4) Celową byłaby akcja zasilenia funduszu drogą rozpisania wśród zrzeszonych dobrowolnej pożyczki bezprocentowej, i w tym celu należałoby upoważnić Komitet do opracowania szczegółowych warunków tej pożyczki.

W związku ze sprawozdaniem Wiceprok. Chróścickiego powzięto uchwałę treści następującej: Walne Zgromadzenie upoważnia Prezydjum Zarządu Głównego do nabycia nieruchomości dla celów kuracyjno wypoczynkowych, wydatkowania na ten cel sumy do wysokości 150.000 zł., a to według wyboru i na warunkach, jakie Prezydjum Zarządu uważać będzie za najkorzystniejsze". W tem miejscu sędzia S. O. Mioduszewski podnosi, aby przy obchodach, jubileuszach i uroczystościach koleżeńskich pamiętano o funduszu „Uzdrowisk i Letnisk".

KOMISJA dla opracowania wniosków w przedmiocie KONSTYTUCYJNEGO STANOWISKA SĄDOWNICTWA. Imieniem Komisji referent Sędzia Zygmunt ZALESKI oświadcza, iż Komisja in merito żadnych uchwał nie może przedstawić, kwestja bowiem jest tak doniosła i skomplikowana, że w czasie obrad Komisji ograniczono się jedynie do powzięcia rezolucji, iż korporacja sędziowska ma nietylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzenia się w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa. Komisja proponuje, aby w tym celu powołać do życia w łonie Zrzeszenia stałą Komisję któraby się zajęła opracowaniem odpowiednich wniosków. Po dyskusji przyjęto wniosek S. S. N. Nowodworskiego, aby cały materjal z obrad Komisji przekazać Zarządowi Głównemu celem bliższego rozważenia.

KOMISJA ZAPOMOGOWA. S. N. MISZEWSKI Referent oznajmia, iż obradowano nad 6-cioma wnioskami, a mianowicie w sprawach: 1) zwiększenia wysokości zapomogi pośmiertnej, 2) przymusu należenia do Kasy, 3) zwolnienia od uiszczania zaległych opłat, 4) przyjmowania asesorów, 5) terminu nabycia praw przez nowoprzyjętych, 6) utraty prawa do zapomogi, — poczem uchwalono: 1) utrzymać dotychczasową wysokość zapomogi w kwocie 4.000 z'., 2) utrzymać zasadę obowiązkowości należenia do Kasy, 3) odrzucić wniosek zwolnienia od zapłaty zaległych składek, natomiast zalecić Komisjom miejscowym stosowanie najdalej idących ułatwień w spłacaniu zaległości. W § 6 Regulaminu Kasy należy przedłożyć termin oznaczony do r o c z n e g o, w wypadku przyjęcia do Zrzeszenia stosować się to będzie do tych wszystkich, dla których roczny termin jeszcze nie upłynął, (zasada dobrodziejstwa działania wstecznego nowej redakcji Regulaminu). W art. 2 § 4 Regulamniu Kasy należy skreślić słowa „bez ważnej przyczyny".

KOMISJA UPOSAŻENIOWA. Referent S. S. N. KRZYŻANOWSKI przedstawił wniosek Komisji zlecający Zarządowi, by poczynił starania o odroczeniu terminu wprowadzania stroju urzędowego do czasu poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej, zaś w sprawie projektowanej obniżki uposażenia, zgłosił projekt rezolucji która zostaje przyjęta z tem jednak, że ostateczna redakcja zostaje pozostawiona Zarządowi Głównemu. Dlatego tekstu rezolucji na razie nie podajemy.

Ożywione debaty wywołała wreszcie rezolucja uposażeniowa Walnego Zgromadzenia KOŁA ŁÓDZKIEGO, którą podajemy na innem miejscu. Rezolucji tej Zebranie nie uchwaliło, natomiast przekazało ją Zarządowi Głównemu do rozważenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgłoszono szereg wolnych wniosków, m. in. o wprowadzenie jednolitych legitymacyj członkowskich, co do zrównania praw kandydatów sędziowskich z prawami kandydatów adwokackich w projektowanej ordynacji adwokackiej, o polepszenie pomocy lekarskiej dla rodzin sędziów czynnych i emerytowanych i t. d. Nakoniec Zgromadzeni podziękowali Sędziemu N. T. A. PĘDOWSKIEMU za trud i wysiłek znakomitego przewodniczenia, Przewodniczący zaś ze swej strony podziękował zebranym za cierpliwość i trudy połączone z udziałem w obradach. **J. M.**

PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. NA ROK 1931/32.

Na odbytem bezpośrednio po ukończeniu obrad Walnego Zgromadzenia posiedzeniu Zarządu Głównego Prezydjum nowoobranego Zarządu Głównego ukonstytuowało się jak następuje:

PREZES: Sędzia S. N. Wacław Miszewski.

WICEPREZESI: Sędzia S. N., Stanisław Nowodworski, Wiceprezes S. Ap. w Warszawie, Kazimierz Fleszyński i Sędzia S. Ap. w Toruniu, Stanisław Arkusiewicz.

SEKRETARZ GENERALNY: Wiceprezes S. O. w Warszawie, Jan Karyory.

SEKRETARZE: Sędzia S. Gr. w Warszawie, Franciszek Bar i Wiceprokurator S. O. w Warszawie, Mieczysław Siewierski.

SKARBNIK: Sędzia S. Ap. w Warszawie, Marjan Janowski.

Z działalności Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

W dniu 22 marca 1931 r. odbyło się doroczne zwyczajne zebranie ogólne Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia, które zagaił Prezes Zarządu Oddziału, Adam Wozdecki, poczem jednomyślnie na przewodniczącego Zebrania wybrany został Sędzia, Wacław Miszewski, który po stwierdzeniu prawomocności zebrania zaprosił na asesorów Sędziego Sądu Apelacyjnego Marjana Janowskiego i Viceprokuratora Sądu Najwyższego Czesława Łuńskiego oraz na sekretarza Sędziego Sądu Grodzkiego w Warszawie Jerzego Majewskiego.

Po przyjęciu porządku dziennego przewodniczący udzielił głosu prezesowi Oddziału, Sędziemu A. Wozdeckiemu, zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału.

W sprawozdaniu zaznaczył, że głównym celem Zarządu Oddziału było obudzenie życia duchowego wśród członków Zrzeszenia, oraz zacieśnienia stosunków między prowincją a stolicą. Jako najważniejszy środek ku temu Zarząd Oddziału uważał wydawanie miesięcznika „Głos Sądownictwa“, który przenikając w najdalsze krańce Rzeczypospolitej i dostając się w ręce każdego z członków zrzeszenia, tem samem stanowi stałe ogniwo łączące stolicę z prowincją i służy za łącznik i wymianę myśli między poszczególnymi członkami zrzeszenia. Korespondencji, których liczba stanowi obecnie 15 osób i z którymi redakcja bezpośrednio kontakt utrzymuje, przyczyniają się w znacznym stopniu do wzmocniena tych stosunków. Z otrzymanych głosów poszczególnych czytelników, ze zwiększającej się coraz liczby prenumeratorów, z uznania „Głosu Sądownictwa“ za swój organ przez Oddziały Lubelski i Wileński przyjść należy do wniosku, że spełnia on zpożytkiem swe zadanie. Członkowie miejscowi Zarządu wchodzą w znacznej części w skład Komitetu Redakcyjnego, to też posiedzenia Zarządu przeplatane były bezpośrednio z niemi związanemi posiedzeniami Komitetu, które odbywały się zwykle dwa razy na miesiąc. Niezależnie od wydawania czasopisma Zarząd Oddziału powołał do życia sekcję prelegentów, których zadaniem jest odwiedzanie poszczególnych Kół i wygłaszanie tam prelekcji na tematy z różnych dziedzin prawa oraz życia sądowego. Koszta połączone z przejazdem i pobytem prelegenta pokrywa Zarząd Oddziału. Kilka prelekcji odbyło się, naogół jednak Zarząd Oddziału zmuszony jest z ubolewaniem stwierdzić dużą apatję i obojętność wśród Kół prowincjonalnych. Zaledwie niektóre, mianowicie Łódzkie, Sosnowieckie, Piotrkowskie i Łomżyńskie na zapytanie Zarządu, czy pożądane jest przybycie prelegenta, odpowiedziały twierdząco, pozostałe jednak zachowały milczenie.

Następnie celem ożywienia życia umysłowego Zarząd Oddziału ogłosił konkurs na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego. Na konkurs ten nadesłano 5 prac, z których jedna traktująca o rygorze „de non alienando“ wyróżnioną została przez Sąd Konkursowy i autorowi, p. Henrykowi Ekstejnowi, aplikantowi sądowemu, przyznana została wyznaczona przez Zarząd Oddziału nagroda w sumie 300 zł.

Pozatem czynności Zarządu, który odbył ogółem 7 posiedzeń, poświęcone były bieżącym sprawom, z mocy statutu przekazanym do kompetencji Oddziału. Kończąc swe sprawozdanie prezes Zarządu wyraził uznanie Vice-prokuratorowi S. N. Edwardowi Wolffowi za sprężystą działalność w charakterze sekretarza Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa“.

Następnie zabrał głos Vice-Prokurator S. N. Edward Wolff, udzielając informacji o stanie czasopisma „Głos Sądownictwa“. W swem przemówieniu zaznaczył, że nakład „Głosu Sądownictwa“ wynosi obecnie 3,000 egzemplarzy, prenumeratorów stałych posiada czasopismo 2.600. Oprócz prenumeratorów z liczby członków Zrzeszenia „Głos Sądownictwa“ coraz więcej zyskuje prenumeratorów wśród osób postronnych, co świadczy o coraz większem zainteresowaniu pismem szerszych kół społeczeństwa. Niezależnie od tego redakcja rozsyła „Głos Sądownictwa“ bezpłatnie rozmaitym instytucjom, a w szczególności zbliżonym do Sejmu i Senatu, aby poinformować o stanie i potrzebach sądownictwa, co okazało się potrzebnem wobec tego, że w Sejmie i Senacie powoływano się na dane zamieszczane w „Głosie Sądownictwa“. Pewną trudnością dla pisma powoduje zaleganie z opłatą za prenumeratę przez poszczególne Koła, szczególnie dotyczy to apelacji Lubelskiej. Pożądane jest, aby ten stan rzeczy uległ zmianie. Również pożądanem jest, aby Sędziowie zamieszczali swe prace przedewszystkiem w „Głosie Sądownictwa“. Tymczasem okazuje się w praktyce, że niektórzy Sędziowie skierowują swe prace do „Gazety Sądowej“ lub innych pism, pomijając „Głos Sądownictwa“, a przecież prace zamieszczane w „Głosie Sądownictwa“ są nawet odpowiednio honorowane.

Następnie zabrał głos Skarbnik wydawnictwa, Sędzia W. Brześciański, który zaznaczył, że wydatki związane z wydawnictwem „Głosu Sądownictwa“ za rok sprawozdawczy wyniosły ogółem sumę złotych 23,787 gr. 95, na którą złożyły się następujące pozycje: Komorne za lokal — 1,800 zł., pensja sekretarki i inne — 2,225 zł., drukarnia — 10,803 zł. 52 gr., papier — 3,586 zł. 05 gr., honorarja autorskie — 2,990 zł. 10 gr., znaczki pocztowe — 332 zł. 12 gr., opłaty pocztowe — 670 zł. 24 gr., świadectwo przemysłowe — 173 zł. 92 gr., ekspedycja, służąca, inkaso zaległej prenumeraty i inne wydatki kancelaryjne — 1,207 zł. Pozostałość na 1 stycznia 1931 r. wynosiła ogółem sumę 5,553 złotych 4 gr., w tem gotówką w P. K. O. — 2,362 zł. 70 gr., w kasie podręcznej — 338 zł. 68 gr., u dłużników za prenumeratę — 2,583 zł., awans za patent na rok 1931 — 144 zł., 1/2 pensji sekretarki awansem — 75 zł. i awans na wydatki — 50 zł. Następnie zaznaczył, że koszty druku pomimo zwiększenia objętości i nakładu zwiększyły się w porównaniu z rokiem 1929 zaledwie o 600 złotych. Uzupełnił sprawozdanie wyrażeniem życzenia, aby Komisja Rewizyjna Oddziału sprawdzała na przyszłość stan rachunków „Głosu Sądownictwa“, czego w roku sprawozdawczym nie uczyniła.

Zebranie wyraziło życzenie, aby na przyszłość Komisja Rewizyjna, sprawdzając stan rachunków Oddziału, sprawdzała również stan rachunków czasopisma „Głos Sądownictwa“.

Po sprawozdaniu Sędziego Brześciańskiego zabrał głos obecny Redaktor „Głosu Sądownictwa“ Vice-prezes S. A. K. Fleszyński, wyrażając zdanie, że byt czasopisma „Głos Sądownictwa“ jest ugruntowany oraz należy się spodziewać, że dzięki wysiłkom Komitetu Redakcyjnego czasopismo to będzie się rozwijało pod względem jakościowym coraz lepiej. Zamiarem Komitetu jest obecnie, nawiązanie kontaktu z młodą generacją prawników, studjujących jeszcze na Uniwersytetach, by w ten sposób pobudzić ich do wspólnej przyszłej pracy oraz zainteresować bytem i zadaniami polskiego sądownictwa.

Następnie przewodniczący udzielił głosu skarbnikowi Oddziału, Sędziemu S. O. A. Komorowskiemu, który odczytał protokuł Komisji Rewizyjnej Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z dn. 17 marca 1931 r., stwierdzający prawidłowość prowadzenia książki kasowej przez skarbnika. Przychód za rok 1930 wynosił kwotę — 22,564 zł. 08 gr. rozchód — 14,088 zł. 50 gr.

Po odczytaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, Sędzia Komorowski zwrócił uwagę, że niektóre Koła prowincjonalne, składki należne Oddziałowi wpłacają bezpośrednio Zarządowi Głównemu, co sprawia następnie duże trudności przy rozliczaniu i powinno być zaniechane.

Z kolei przewodniczący otworzył dyskusję nad sprawozdaniem z działalności Zarządu i nad sprawozdaniem o stanie czasopisma „Głos Sądownictwa“.

W czasie dyskusji Sędzia S. N. Wincenty Łukaszewicz, wyraził życzenie, aby Komitet Redakcyjny „Głosu Sądownictwa“ zawiązał kontakt z zrzeszeniami Sędziów państw obcych, aby w „Głosie Sądownictwa“ były zamieszczane artykuły, informujące o życiu i rozwoju sądownictwa zagranicznego. Również pożądane byłyby artykuły traktujące o historji sądownictwa polskiego, oraz współpraca profesorów Uniwersytetów.

W odpowiedzi na to przemówienie, redaktor „Głosu Sądownictwa“, Vice-Prezes S. Ap. Fleszyński, oświadczył, że redakcja „Głosu Sądownictwa“ powołała obecnie sekcję, złożoną z 3 sędziów, którzy będą dostarczali wiadomości o sądownictwie zagranicznem. W tece redakcyjnej znajduja się artykuły o sądownictwie angielskiem i jugosłowiańskiem. Artykuły o sądownictwie w Anglji niebawem zaczną się ukazywać na łamach „Głosu Sądownictwa“. W Anglji i Francji zrzeszeń sędziowskich niema, natomiast są takie zrzeszenia w Czechosłowacji, Jugosławji i Austrji. Poziom organów prasowych, wydawanych przez te zrzeszenia, stoi niżej od poziomu miesięcznika „Głos Sądownictwa“. Organ czeskich sędziów jest subsydjowany przez Rząd, wydawany jest w małym formacie, zawiera ogłoszenia i reklamy handlowe. Nawiązanie kontaktu z profesorami Uniwersytetów idzie bardzo opornie, ponieważ profesorowie przeciążeni są pracą zawodową. Pozatem „Głos Sądownictwa“ stara się trzymać rękę na pulsie życia, zamieszcza aktualne artykuły tyczące się życia zawodowego n. p. artykuły o pisarzach hipotecznych, jak również prace z dziedziny historji, mające związek z życiem sądownictwa.

Prokurator Wolff zgłosił wniosek, aby składki zrzeszeniowe oraz za prenumeratę wpłacane przez Koła, zostały zryczałtowane oraz, aby przez skarbnika Oddziału prowadzona była książka kontowa.

Pierwszy z pomienionych wniosków po przeprowdzonej dyskusji w głosowaniu upadł, co się zaś tyczy drugiego, to Zebranie wyraziło życzenie, aby o ile możności mógł być zrealizowany.

Na propozycję przewodniczącego wyrażono jednomyślnie absolutorjum Zarządowi Oddziału.

Na wniosek prezesa Zarządu, Sędziego N. T. Adm. Wozdeckiego uchwalono składki członkowskiej na rok 1931 nie powiększać, poczem przedstawiony przez skarbnika Oddziału preliminarz budżetowy na rok 1931, zamknięty w dochodach sumę 25,275 zł. 58 gr. oraz w wydatkach sumę 15,100 zł., dołączony do niniejszego protokułu, zatwierdzić oraz upoważnienie przez Walne Zebranie w roku 1930 Zarządu Oddziału do asygnowania Komitetowi Redakcyjnemu „Głosu Sądownictwa“ pewnych subwencji przedłużyć na rok 1931.

Zarządzone przez przewodniczącego uzupełniające wybory ustępujących zgodnie z art. XIII § 2 statutu Członków Zarządu, a mianowicie S. N. Janusza Jamontta, Sędziego S. A. Jana Maciejewskiego, Sędziego S. O. Zygmunta Merkla, Vice-Prezesa S. O. Zygmunta Neumana, Stefana Świderskiego Vice-Prezesa S. O. i Sędziego Okr. Śledczego Eugenjusza Wiśniewskiego dały wynik następujący: Jednomyślnie zostali wybrani:

1) Kaznowski Ludwik prezes S. O. w Białej Podlaskiej,
2) Merkel Zygmunt s. S. O. w Warszawie,
3) Nowosielski Franciszek s. S. O. w Białymstoku,
4) Sitnicki Zygmunt nacz. S. Gr. w Łodzi.
5) Wiśniewski Eugenjusz s. Okr. Śl. w Piotrkowie,
6) Wojciechowski Cezary s. S. O. w Mławie.

Na wniosek Prokuratora Dobromęskiego dokonano wyborów członków i zastępców Komisij Rewizyjnej. Jednogłośnie wybrani zostali na członków:

1) Karol Konic Vice-prokurator S. N.,
2) Czesław Łuński Vice-prokurator S. N.
3) Józef Łaszkiewicz Sędzia S. O. w Warszawie.

Na zastępców:

1) Stanisław Mońkowski Sędzia S. O. w Warszawie.
2) Jan Wszelaki Sędzia S. O. w Warszawie.

Przy końcu zebrania Sędzia S. N. Bronisław Krzyżanowski poinformował zebranych o nowelizacji Ustawy Emerytalnej, poczem po dyskusji, przewodniczący Sędzia M. Miszewski zamknął posiedzenie.

Doroczne zebranie plenarne Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa"

Przyjętym w roku zeszłym zwyczajem odbyło się w dniu 27 marca 1931 r. zebranie plenarne Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa" przy udziale członków-korespondentów. Zebrania te posiadają bardzo doniosłe znaczenie.

„Głos Sądownictwa", który jakkolwiek oficjalnie jest organem 3 oddziałów Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z b. zaboru rosyjskiego, faktycznie jednak, jeżeli chodzi o stronę redakcyjną, jest kierowany przez zespół osób, zamieszkujących w Warszawie. Siłą rzeczy więc, wobec dość luźnego kontaktu z prowincją, oblicze pisma formuje się pod kątem widzenia członków Redakcji, zamieszkałych w Warszawie.

A jednak, aby pismo należycie odzwierciadlało życie ogółu sądowników, było rzeczywiście „głosem sądownictwa", koniecznem jest dokładne informowanie się o stosunkach i nastrojach wśród sądowników we wszystkich zakątkach kraju, wysłuchanie wszelkich opinij zarówno o zjawiskach bieżącego życia jak i o własnej pracy wydawniczej. Nic tak nie hamuje należytego rozwoju rozpoczętego dzieła, jak zasklepianie się wśród ciasnego grona ludzi koło tego dzieła pracujących i nic tak nie zniechęca, jak obojętność tych, dla których ta praca jest przeznaczona, gdy przeciwnie, nawet ostra ocena dodaje tylko bodźca i zmusza do samokrytyzmu, co może wypaść tylko na lepsze dla pisma.

* * *

Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa" w dniu 27 marca 1931 r. odbyło się przy bardzo licznym udziale członków-korespondentów. Obecni byli czł. Kom.: PP. Wozdecki, Fleszyński, Jamontt, Gumiński. Czerwiński, Grzybowski, Wolff, Brześciański, Małachowski, Merkel, Komorowski, Wóycicki, Zaleski oraz członkowie-korespondenci: z Sosnowca — Tadeusz Dąbrowski, z Lublina — Stanisław Filipecki, z Zamościa — Hieronim Piotrowski, z Grodna — Eugenjusz Szylling, z Wilna — Józef Przyłuski, z Mławy — Roman Sakowicz, z Łodzi — Zygmunt Sitnicki, z Piotrkowa — Eugenjusz Wiśniewski, z Łucka — Michał Wiszniewski, z Kielc — Ludwik Wójcik i z Płocka — Mieczysław Sochaczewski. Ponadto nadesłali pisma z uwagami i sprawozdaniem PP. Prezes A. Bobkowski i Sędzia Łowicz-Barański.

Po zagajeniu zebrania i powitaniu przybyłych przez Prezesa Komitetu s. Wozdeckiego, odczytał sprawozdanie z działalności Komitetu Redakcyjnego Sekretarz Komitetu P. E. Wolff i przedstawił stan wydawnictwa pod względem organizacyjnym i finansowym, podkreślając jego rozwój. Pismo ma nakład 3000 egz., liczba zrzeszonych prenumeratorów zwiększyła się w stosunku do roku zeszłego z 1045 na 1293., objętość czasopisma zwiększyła się z 618 str. w roku 1929 do 760 w roku 1930, liczba artykułów z 80 na 107, przyczem z roku bieżącego prace były naogół gruntowniejsze i dłuższe. Z po-

śród artykułów dostarczyła w 1929 r. Warszawa — 66 zaś prowincja — 14, co stanowi procentowo 85% i 15%, zaś w 1930 r. — Warszawa — 77 art., czyli 72%, zaś prowincja — 30 artykułów, czyli 18%. Z pośród ogłoszonych artykułów należało z roku 1929 10 do autorów z poza sądownictwa, czyli 12½%, zaś w 1930 r. — 14, czyli 13%. Stanowi to o minimalnym udziale prawników z poza sądowników i stwierdza prawie wyjątkowy charakter sądowniczy czasopisma.

Cyfry powyższe świadczą, iż „Głos Sądownictwa" pobudził i rozwinął chęć do piśmiennictwa naukowego, stwierdzając w ten sposób dowód tężyzny i wysokiego poziomu stanu sędziowskiego w Polsce.

Rozwój czasopisma został osiągnięty dzięki dodatnim warunkom gospodarczym wydawnictwa — będącego wynikiem ofiarności i bezinteresowności ogółu sędziów, współpracujących w piśmie. Stopień ofiarności charakteryzuje ta okoliczność, że, gdy według przyjętego honorarjum autorskiego 10 zł. za stronę, za wydane w 1929 roku 618 stron artykułów należało zapłacić 6180 zł., faktycznie wydano honorarjów 712 zł. 70 czyli opłacono 11½% prac, w 1930 roku, gdy należało zapłacić 7600 zł. za 760 stron prac, wypłacono 2990 zł., czyli 39% należnej kwoty. W roku bieżącym opłacane są honorarja jeszcze w wyższym rozmiarze: gdy bowiem w roku zeszłym wypłacano je przeciętnie w wysokości 250 zł. miesięcznie, obecnie suma honorarjów dosięga 500 zł. miesięcznie. Tę samą ofiarność wykazał również i Sekretarjat Administracji, nie pobierając przez 8 pierwszych miesięcy żadnego wynagrodzenia, zaś w roku bieżącym zrzekając się uchwalonej podwyżki pensji.

Nostępnie zabrał głos Redaktor naszego czasopisma, p. Wiceprezes S. Ap. Kazimierz Fleszyński, który podniósł, że zespół sądowników, zgrupowanych około wydawnictwa, prowadzi niejako walkę o typ ideowego sędziego i prokuratora, wcielając w ten sposób hasło, rzucone w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa" z roku 1929.

Przechodźąc z kolei do naszkicowania całokształtu działalności „Głosu Sądownictwa" Redaktor Fleszyński podkreśla, że pismo obok pogłebiania wykształcenia ma na celu przedewszystkiem utwierdzanie niezawisłości wśród sędziów. Obok tych naczelnych zadań dążymy do nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z prowincją. Dlatego niezmiernie pożądane jest, aby członkowie-korespondenci Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa" nadsyłali jaknajczęściej korespondencje i przyczynki do życia sądowników na prowincji. Pragniemy w niedalekiej przyszłości wydać specjalne numery, poświęcone prowincji, a więc przedewszystkiem Numer Wileński i Numer Lubelski, zapełnione materjałem pióra tamtejszych sądowników. Da to również lokalne oświetlenie kolorytu miejscowego życia sądowniczego. — „Głos Sądownictwa" porusza też ustawicznie sprawę uposażenia, omawia zagadnienie notarjatu i hipoteki i jednem słowem — trzyma rękę na pulsie tego, co można nazwać aktualnościami w życiu sądowem. Pragniemy też nawiązać kontakt z zagranicą, przedewszystkiem przez stałe zamieszczanie na łamach pisma przeglądu prasy prawniczej obcej. Zamiarem naszym jest też nawiązanie stosunków z młodem pokoleniem prawniczem drogą wymiany

artykułów, zamieszczanych w naszem piśmie przez młodych, a przez nas w ich wydawnictwie.

Wreszcie mamy projekt drogą wywiadów z p. Sekretarzem Generalnym Kom. Kodyfik. informować o stanie prac i zamierzeniach projektodawczych w dziedzinie ustawodawstwa. — Wszystko to, co powiedziałem, wskazuje chyba naocznie, że to, co my przedsiębierzemy, co robimy i co zamierzamy czynić — wypełnia w pewnej mierze luki, wynikłe naskutek zaniedbań w wielu dziedzinach akcji Zrzeszenia. Oczywiście luk tych my w pełni nie możemy zapełnić, ale robimy wszystko, na co nam nasze siły i środki pozwalają.

Na zakończenie pragnę nadmienić, że istnieje projekt zorganizowania prelekcyj na tematy prawnicze przez radjo — zrealizowanie tego zamierzenia zależy od posiadania stałego zapasu materjału. Zagadnienia prawno-społeczne, które możnaby zużytkować dla celów prelekcyj radjowych — winny być odpowiednio opracowane nadsyłane do naszej Redakcji, która zależnie od odźwięku, jaki ta myśl napotka — przedsięweźmie dalszą w tej sprawie akcję.

Następnie w czasie dyskusji, jaka się wywiązała po przemówieniach pp. Wiceprokuratora S. N. Edwarda Wolffa, Sekretarza Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa" i Redaktora Wiceprezesa S. Ap. Kazimierza Fleszyńskiego — zabierali głos licznie zgromadzeni członkowie - korespondenci „Głosu Sądownictwa", którzy podnieśli m. in. zagadnienia i kwestje następujące:

„Głos Sądownictwa" winienby zaprowadzić stały dział odpowiedzi na pytania, nadsyłane w sprawie trudności, nastręczających się przy rozstrzyganiu kazusów prawniczych. Pożądane byłoby wskazywanie przez dział bibljograficzny ważniejszych dzieł prawniczych, jakie się ostatnio ukazały, a przytem prowadzenie systematycznego przeglądu bibljograficznego. Dalej zwrócono uwagę, że w „Głosie Sądownictwa" ukazuje się zbyt mało artykułów z dziedziny cywilistyki oraz orzecznictwa.

Co do znaczenia i roli, jaką „Głos Sądownictwa" począł w życiu sądowniczem odgrywać, — podniesiono z wielu stron, że pismo nasze zyskuje sobie coraz większe uznanie i wpływ, wertowane jest i czytane z zainteresowaniem i dużą, coraz większą sympatją. Do tego, co dziś pismo daje, dużo pomógł przymus prenumeraty, który właściwie obecnie stał się ułatwieniem prenumeraty. Zbliżenie pisma z sądownictwem prowincjonalnem, jeśli chodzi o rozwijanie piśmiennictwa wśród sądowników, napotyka na trudności, które upatrywać należy przedewszystkiem w tem, że istnieje „nieśmiałość pisania", bo niejeden myśli sobie: „Ot, napiszę, — a oni przeczytają moje nieudolne wywody, zakpią i wrzucą do kosza".

Warunki życia sądowników na prowincji są — jak podnoszono — wielce nienormalne. Ustawicznie też słyszy się ataki na sądownictwo, które nie znajdują należytego odparcia. Dalej — projekt nowego Statutu Palestry zagraża poważnie interesom sądowników. Wszystko to sprawia, że sędzia czuje się upośledzonym zarówno społecznie jak i przy spełnianiu obowiązków swego urzędu. Należy temu zaradzić, stosunki obecne mogą doprowadzić do zupełnego upadku stanu sądowniczego, a przez to i zaszkodzić prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości w państwie.

Jak to podniósł jeden z obecnych na zebraniu — „Głos Sądownictwa“ mimo wszystko zajął ogromną pozycję w ogólnej działalności Zrzeszenia, bo przedewszystkiem stał się czynnikiem pobudzającym stale do myślenia. Każdy sądownik dzięki akcji pisma czuje się związany z wielką Rodziną sądowniczą, a dzięki temu pokrzepia go świadomość, że jest pełnoprawnym członkiem - obywatelem tej Rodziny. Sędzia na prowincji — to symbol nędzy, choć ten sędzia jest przecież ostoją praworządności. Pauperyzacja sądownictwa obniża niewątpliwie jego poziom, a do tego dochodzi jeszcze demoralizujący ze społeczno - zawodowego punktu widzenia stan, jaki istnieje w dziedzinie zarobków i dochodów osobistych notarjuszy i pisarzy hipotecznych. Wreszcie wiele do życzenia pozostawia sprawa stosunku administracji do sądownictwa i to przedewszystkiem z punktu widzenia pozycji, jaką czynniki władzy wykonawczej przy wielu okazjach wobec władzy sądowej zajmują.

Wreszcie podniesiono konieczność dążenia do rozszerzenia ram działania publicystyczno - społecznego „Głosu Sądownictwa“, gdyż pismo stanowi placówkę, która z coraz większym pożytkiem służy ogólnej, wielkiej sprawie sądowniczej.

W odpowiedzi na przemówienia członków - korespondentów prowincjonalnych z Wilna, Lublina, Łodzi, Kielc, Sosnowca, Grodna i in. Redaktor K. Fleszyński zabrał głos, oświadczając:

„Niczego się tak nie boimy, jak bierności. Dlatego dziękuję kochanym Kolegom, żeście przyszli do nas z waszemi bolączkami, które są też i naszemi, żeście okazali nam i nasze zasługi i nasze błędy. Te zarzuty, te cienie, które spoczywają na działalności naszej korporacji — winny być jednak skierowane nie przeciwko nam, jako zespołowi redakcyjno - ideowemu „Głosu Sądownictwa“, lecz przeciwko Zrzeszeniu i jego władzom. Przecież my możemy tylko raz na miesiąc i to w skromnym rozmiarze 64 stron, i to za jedną tylko złotówkę — przemówić do was i do społeczeństwa. To więc, co dotychczas zdołaliśmy osiągnąć mimo skromnych ram naszej działalności i mimo niskiej ceny pisma — daje nam przeświadczenie, żeśmy uczynili wszystko, co uczynić można. Ceny pisma podnieść nie możemy, pracujemy na zasadach samowystarczalności, a nigdy od nikogo nic nie weźmiemy, bo chcemy być niezależni!“

Nakoniec — odpowiadając na zarzut, że mało drukujemy artykułów z dziedziny cywilistyki — Redaktor K. Fleszyński podniósł, że należy to tłumaczyć pewnego rodzaju apatją, jaka daje się zaobserwować wśród cywilistów. „Został niedawno rozpisany konkurs przez „Głos Sądownictwa“ na pracę z zakresu prawa cywilnego. Mimo nagrody wyznaczonej w sumie 300 złotych, nadesłano wszystkiego pięć prac, a w wyniku konkursu nagrodzona przez jury praca okazała się pracą aplikanta sądowego. Jednak nie poprzestaniemy na tym jednym konkursie i wkrótce już mamy zamiar rozpisać drugi“.

Po zakończeniu części oficjalnej zebrania — p. Redaktor Wiceprezes K. Fleszyński podejmował zgromadzonych koleżeńską wieczerzą, która na serdecznej rozmowie i zbliżeniu wzajemnem obecnych przeciągnęła się do późnej godziny.

Z Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa"

USTĄPIENIE SĘDZIEGO WIKTORA BRZEŚCIAŃSKIEGO.

W związku z przejściem do palestry Stołecznej, P. Sędzia W. Brześciański zgłosił swą rezygnację ze stanowiska członka Komitetu Redakcyjnego i skarbnika naszego wydawnictwa.

Ustąpił z naszego grona człowiek szczególnie prawy, zarówno w swem osobistem życiu i w swym światopoglądzie, idealista, znany ze swej ofiarności obywatel.

Te zalety serca i charakteru snać były szeroko znane i cenione przez środowisko, w którem się Sędzia Brześciański obracał, bo już jako adwokat — w Sandomierzu i Radomiu — przed wstąpieniem do sądownictwa zyskał sobie ogólną sympatję i zaufanie. Znaną była zwłaszcza ofiarność Sędziego Brześciańskiego na cele społeczne i patrjotyczne, gdy uciułanym z praktyki groszem hojnie szafował, nie żądając poklasków, a raczej tylko dla zachęty innych nie skrywając swych czynów. Jedną z ostatnich jego ofiar było podarowanie na rzecz gminy pięknego budynku i odpowiedniego placu we wsi Jeżowa Wola pod Radomiem, gdzie Małżonka Pana Sędziego zorganizowała i prowadziła jeszcze za czasów rosyjskich szkołę powszechną polską, wychowując młode pokolenie wieśniaków w zasadach miłości Ojczyzny i ogólno - chrześcijańskich.

Z tym samym zapałem, idealizmem i hojną ręką wszedł kolega Brześciański do Sądownictwa Polskiego, najpierw jako Sędzia pokoju w Radomiu, a następnie jako pierwszy sędzia dla nieletnich w Polsce. Sąd ten Sędzia Brześciański nie tylko zorganizował, lecz i opatrzył częściowo niezbędnemi urządzeniami z własnych zasobów, postawił go na wysokim poziomie i zyskał sobie nie tylko uznanie zwierzchności, lecz i miłość samych podsądnych. Pracę w Sądownictwie Sędzia Brześciański zakończył na stanowisku Sędziego S. O. w Warszawie.

W gronie współpracowników „Głosu Sądownictwa" Kolega Brześciański też nie dał się nikomu wyprzedzić, gdy chodziło o współdziałanie w pracy redakcyjnej lub administracji wydawnictwa, jako skarbnik, czem zasłużył sobie na szczerą wdzięczność i dobrą pamięć.

Po wyjściu na emeryturę, w obliczu zmniejszonych dochodów, Sędzia Brześciański, aby ratować zachwianą równowagę budżetu własnego widzi się zmuszonym wstąpić znów w szeregi Palestry.

Na tej drodze, tak dobrze znanej Sędziemu Brześciańskiemu z jego młodych lat, życzymy Mu najszczerzej powodzenia i nie wątpimy, że je osiągnie.

ZMIANY W ŁONIE KOMITETU REDAKCYJNEGO „GŁOSU SĄDOWNICTWA".

Na wakujące stanowisko skarbnika wydawnictwa, Komitet Redakcyjny powołał Sędziego S. O. Zygmunta Merkla.

Do składu sekcji prawa Cywilnego Komitetu Redakcyjnego. Prezydjum Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. powołało Sędziego Sądu Najwyższego, Władysława Łukaszewicza.

Wskutek zwiększenia się ilości pracy redakcyjnej w naszem piśmie Komitet Redakcyjny na posiedzeniu w dniu 2 b. m. postanowił podzielić funkcje Sekretarjatu Komitetu Redakcyjnego w ten sposób, iż obok tego Sekretarjatu powołał osobny Sekretarjat Redakcyjny, powierzając to stanowisko Sędziemu Zygmuntowi Zaleskiemu.

Z życia prowincji

Z KOŁA ŁÓDZKIEGO.

Na Walnem Zgromadzeniu Koła Łódzkiego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. w dniu 6 marca 1931 r. powzięto m. in. następującą rezolucję w sprawie uposażenia.

Wobec grożącej redukcji uposażeń urzędniczych o 15% Walne Zgromadzenie Koła Łódzkiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów stwierdza co następuje:

1) Nakaz artykułu 80 Konstytucji, mówiący o „odrębnem", a zatem lepszem uposażeniu sędziów został w ustawie uposażeniowej z dnia 5 grudnia 1923 roku zrealizowany jedynie formalnie, przyczem Ustawa ta stworzyła faktycznie dla sędziów i prokuratorów privilegia odiosa, pozbawiając ich w stosunku do odpowiednich kategorji urzędniczych 100 punktów w każdej poszczególnej grupie, oraz nieprzyznając im 100-punktowego dodatku za wyższe wykształcenie, a redukując natomiast uposażenie sędziów nie-prawników o 1/6, — podczas gdy ustawa o uposażeniu urzędników tego rodzaju obniżeń uposażenia nie przewiduje.

2) sędziowie śledczy, którzy z dniem 1 stycznia 1929 roku stali się okręgowymi sędziami śledczymi nie zostali dotychczas zaliczeni do grupy „B" uposażenia.

3) naczelnicy Sądów Grodzkich w b. zaborze rosyjskim nie pobierają dotychczas należnego im z mocy art. 8 Ustawy uposażeniowej dodatku do uposażenia w wysokości 200 wzgl. 100 punktów.

Ten stan rzeczy, krzywdzący wszystkich sędziów i prokuratorów w stosunku do odpowiednich kategorji urzędników państwowych o 200 punktów — ponadto zaś sędziów grodzkich nieprawników o dalszych 150 punktów, sędziów śledczych okręgowych o dalszych 300 punktów, naczelników sądów grodzkich w b. zaborze rosyjskim o dalszych 200 wzgl. 100 punktów — łącznie z grożącą nową redukcją uposażeń o 15% stwarza sytuację już nietylko tragiczną indywidualnie dla poszczególnych jednostek, zmuszonych odmawiać sobie i swym rodzinom zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb najskromniejszej wegetacji, ale wprost i bezpośrednio niebezpieczną dla bytu sądownictwa, ogałacając je z najdzielniejszych sił, które przez ucieczkę do adwokatury i innych wolnych zawodów szukają i znajdują polepszenie egzystencji, oraz pozbawiając sądownictwo coraz bardziej młodego narybku, zdolnego w przyszłości do spełnienia ciężkich i trudnych zadań należytego wymiaru sprawiedliwości. Jeśli się zważy, że te smutne stosunki pogarszają się systematycznie z dnia na dzień, że starsze pokolenie sędziów w najbliższych już latach osiągnie w lwiej swej części wiek nieprzekraczalny i przejdzie na emeryturę, że wreszcie swoboda i łatwość przejścia do adwokatury istnieje właśnie tylko dla sędziów i prokuratorów — jasnem się staje, że sprawa ewentualnej redukcji płac w stosunku do nich powinna i musi być rozpatrywana z odmiennego zupełnie punktu widzenia, aniżeli taka sama redukcja płac innych kategoryj funkcjonarjuszów państwowych, gdyż może ona w konsekwencjach swych doprowadzić do rozpadnięcia się gmachu sądownictwa, zbudowanego z takim mozołem, z takim nakładem sił i energji i z takiem ideowem zaparciem się wszystkich dotychczasowych jego pracowników.

Z życia koleżeńskiego

POŻEGNANIE PROKURATORA SĄDU OKRĘGOWEGO W SOSNOWCU TADEUSZA KRYCHOWSKIEGO ORAZ WICEPROKURATORA STEFANA SIERADZKIEGO.

W dniu 20 marca r. b. w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu miała miejsce podwójna uroczystość — pożegnania Prokuratora Sądu Okręgowego Tadeusza Krychowskiego oraz Wiceprokuratora Stefana Sieradzkiego, którzy przeszli do Warszawy. Prokurator Krychowski do Nadzoru Prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości jako Wiceprokurator Apelacyjny, zaś Wiceprokurator Sieradzki na równorzędne stanowisko do Prokuratury Warszawskiej. Podczas uroczystego pożegnania przemawiali: Prezes Sądu, Feliks Opęchowski, p. o. Prokuratora Mieczysław Dobromęski, Sędzia Sądu Okręgowego Stefan Sadkowski ,adwokat Lucjan Koenig, sekretarz Prokuratury Romuald Duszek, oraz apl. Marjan Konarski. W odpowiedzi wymienionym mówcom przemawiali także odchodzący Prokuratorzy. Nastrój uroczystości był niezwykle podniosły i serdeczny. Bo też przychodziło miejscowej Magistraturze i Palestrze rozstawać się z wyrastającymi ponad przeciętność kolegami. Wiceprokurator Sieradzki w stosunkowo niedługim czasie dał się poznać nietylko jako niezwykle usłużny i miły kolega, ale także jako bardzo zdolny Prokurator. Mimo powierzenia mu najcięższego rejonu z obowiązków swych wywiązał się znakomicie, zaś w szeregu głośniejszych i trudnych procesów odznaczył się jako doskonały mówca, dobry prawnik, bardzo szybko orjentujący się w zawiłych niejednokrotnie kwestjach.

Szczególnie ciężko było pogodzić się również z myślą rozstania się z Prokuratorem Krychowskim. Po objęciu przez Niego stanowiska w Sosnowcu, spotkał się on początkowo, jak to zwykle bywa w stosunku do nowego człowieka — z pewną rezerwą. W krótkim już jednak czasie dzięki niezwykłym cechom charakteru, umysłu i serca, a szczególnie nadzwyczajnemu taktowi i umiarowi zdołał wyrobić sobie posłuch i głęboki respekt, a jednocześnie zyskał przywiązanie i serca wszystkich. Poza ogólnymi zdolnościami Prok. Krychowskiego podkreślić szczególnie należy nadzwyczajny jego talent administracyjny. Urzędowanie swoje rozpoczął od zreformowania w wielu dziedzinach sposobu funkcjonowania Prokuratury, tchnął nowego ducha w cały podległy sobie zespół, który stał się gronem ludzi, pracujących z zapałem i umiłowaniem swego zawodu. Potrafił wpoić podległym pprokuratorom swe poglądy na rolę prokuratury tak, że nie odrabiali oni tylko na sucho swej pracy, a wkładali w nią całego siebie. Kiedy wprowadził cały szereg zmian w technice pracy lub podziale - funkcyj nie szarkano mimo dodatkowych obciążeń. Rozumiano bowiem intencje szefa i wiedziano, iż kierują nim jedynie względy dobrze pojętego dobra służby i pragnienie osiągnięcia jaknajwyższego poziomu instytucji. Miał on również dar doboru kandydatów do podległej mu placówki. Wśród szeregu pretendujących umiał wybrać takie siły, które okazały się potem znakomitymi pracownikami. Potrafił postawić mocno Prokuraturę wśród innych władz, współdziałających lub mu podległych. Ale nietylko był on znakomitym szefem biurowym. Interesował się każdą kwestją, czy sprawą w swym okręgu. Tępił wszędzie nadużycia, jeśli doszło coś do jego uszu. Brał sam lub przez swego podwładnego wszędzie udział, gdziekolwiek omawiano sprawy, styczne z jego działalnością. Mimo jednego z najcięższych okręgów, jaki prowadził, umiał znakomicie opanować sytuację w każdym wypadku rozruchów, poważniejszych zamieszek, czy likwidacji organizacyj wywrotowych. We wszelkich sprawach, związanych z jego działalnością umiał wywrzeć swój wpływ i nadać im zdecydowany przez siebie kierunek. Interesował się każdą ważniejszą sprawą w rejonach prokuratorskich, konferował stale z podprokuratorami i sędziami śledczymi oraz omawiał wyłaniające się nowe kwestje. Nie był mu obojętny żaden poważniejszy proces. Kazał się o wszystkich ważniejszych momentach informować, bądź osobiście asystował podczas rozpraw. Instruował występującego podprokuratora w trudniejszych posunięciach i w zawiłych kwestjach prawnych. A zaznaczyć należy, iż wyróżniał się On jako znakomity prawnik. Umiał wytworzyć sobie tak wielki autorytet pod tym względem, że bardzo często szukano u niego rady w najtrudniejszych kwestjach. Gabinet jego był ośrodkiem myśli prawniczej. Tu omawiano niejednokrotnie kwestje, związane z życiem sądowem. Każdy Go cenił i lubił. Każdego przyjmował On z nieznikającym nigdy z jego twarzy uprzejmym i tak jemu właściwym

dobrodusznym uśmiechem. Zawsze, na wszystko i dla wszystkich miał czas, choć z tego powodu trudno mu było załatwić w biurze całą swą robotę, którą kazał nosić sobie do domu. Dla podwładnych podprokuratorów był wzorem, jakim prokurator być powinien. Bez cienia przesady stwierdzić trzeba, że zbyt mało byłoby miejsca w odnośnej rubryce „Głosu Sąd.", aby podać szczegółowo działalność Prokuratora Krychowskiego. Jednak nie można jeszcze choć krótko nie zaznaczyć, że Prokurator Krychowski oddawał się pracy wszechstronnie. Pracował wytrwale nad zorganizowaniem życia towarzyskiego poza Sądem. Wybrany na Prezesa Koła Sosnowieckiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, rozwinął szeroko jego działalność. Postawił ją na takim poziomie, że jak słusznie Pan Prezes Sądu, Feliks Opęchowski, obecny Prezes Koła, zaznaczył w swem pożegnainem przemówieniu, starać się należy, aby działalność tę na pierwotnej utrzymać linji. Prokurator Krychowski pracował pozatem nad współżyciem Magistratury Sosnowieckiej z Katowicką. Wraz z Sędziami i Prokuratorami jeździł na wspólne odczyty do Katowic, zachęcał do większej na nich frekwencji. Był inicjatorem zorganizowania Patronatu nad więźniami. Jak to pięknie wyraził się w swem przemówieniu Pan Prezes Opęchowski, z niezmordowanej pracy Prokuratora Krychowskiego widać było, jakby na sztandarze swych zadań wypisał trzy hasła, do urzeczywistnienia których wytrwale dążył, to: sprawiedliwość, interes państwowy i ludzkości. Nie był on tylko surowym, nieuznającym żadnych względów w ściganiu przestępstw prokuratorem, ale baczył na dobro i pożytek państwa. Był wreszcie ludzkim dla tych, którzy skruszeni przez wymiar sprawiedliwości, — stali się już tylko cierpiącymi i zasługującymi na współczucie i pomoc — ludźmi. Kończąc ten pozornie obszerny, a jednak jakże streszczony obraz obfitej i wszechstronnej działalności Prokuratora Krychowskiego, należy krótko dodać, że zjawił się on na terenie Sosnowca, by zajaśnieć wszystkimi swymi talentami i w chwili, gdyśmy tak mocno zrośli z nim, odszedł od nas, by na szerszym terenie z większym już dla spraw publicznych pożytkiem służyć dla dobra kraju. To też jakże szczerze i serdecznie żegnano Prokuratora Krychowskiego, jakże silnie czuło się, że cokolwiek o nim mówiono, powiedziano jeszcze za mało.

T. D.

Przegląd czasopism prawniczych

Palestra Nr. 1—2. Adw. Stanisław Goldstein zamieścił dalszy ciąg swych cennych uwag do Projektu K. P. C. — członek Komisji Kodyfikacyjnej. Dr. Józef Skąpski polemizuje w sposób niezmiernie ostry, z krytyką Projektu K. P. C. wypowiedzianą na łamach Głosu Sądownictwa przez Sędz. Sitnickiego odnośnie czystości języka. Dr. Skąpski broni stanowiska Komisji, opierając się na słowniku Lindego, oraz na pomnikach naszej literatury. — Dr. Batawia omawia na marginesie obrad III konferencji Tow. Krym. — biologicznego w Monachjum — cele i metody badań kryminalno-bioliogicznych. Adwokat St. Urbanowicz w dłuższym artykule daje prawną ocenę rozwiązania przez Komisarjat Rządu, w dn. 19 stycznia r. b. Koła Prawników Polskich. M. Tomasini oświetla sprawę kiedy Warszawa stała się stolicą Polski ze stanowiska prawnego, (rzeczywiście stała się w r. 1695, prawodawstwo polskie zaś uznało ją za stolicę Rzplitej od czasu wskrzeszenia niepodległości po wielkiej wojnie).

Wojskowy Przegląd Prawniczy. Nr. 4, 1930 r. zawiera artykuły gen. br. J. Dańca — Sprawa gruntów prywatnych przy objektach wojskowych; płk. Strampfla — Asesor linjowy a sędzia. Mjr. Nidera — Nadużycia władzy służbowej, Mjr. Guentnera — Postępowanie adm. w sprawie szkód i strat, a emeryci wojskowi, Płk. Pikusy — Etatyzm gospodarczy.

Przegląd Sądowy. Kraków Nr. 3 zamieszcza art. Dr. J. Skąpskiego wydrukowany w Nr. 1—2 Palestry, omawiany przez nas przy sprawozdaniu z tego pisma. — Nie mogę jednak nie wyrazić pewnego zdziwienia co do umieszczenia artykułu ściśle polemicznego jednocześnie w dwu czasopismach, które nie drukowały artykułu wywołującego polemikę. — Pozatem na treść Nr. 3 składa się jedynie krótki arykuł A. Bartza — Wpływ pozbycia ruchomości na przyczyny rozwiązania umów najmu na tle ustawy o ochronie lokatorów.

Głos Prawa, redagowany przez dr. An. Lutwaka Nr. 11. — W artykule „Sąd nad Sądem" redaktor Lutwak omawia pracę Walthera Rode „Justiz — Fragmente" Unosząc się patetycznie nad tą „ewangelją adwokata — buntownika", autor wraz z Rodem oburza się na „judaszową obłudę i zdradę, na srogość sędziów nieczułych, tępych i niemiłosiernych". „Naszym (t. j. polskim) sędziom naogół nic absolutnie o istnieniu, interesie, o dopuszczalności prawnej jakiegoś Sądu nad Sądem nie wiadomo. Po za unikaniem artykułu Dr. Dymka (Gł. Sąd. Nr. 7 z r. 30) rozpisują się nasze czasopisma sędziowskie wyłącznie o postulatach zwiększenia powagi, suwerenności i niezawisłości sędziowskiej czysto mechanicznemi środkami, władzą karania, policją sesyjną, etykietą, uniformem, oczywiście też i o poprawie bytu materjalnego". Aksjomatem według autora-redaktora jest hasło: „gwarancja pełnej niezawisłości sędziowskiej musi być uzależniona od gwarancji pełnej swobody krytyki działalności sędziowskiej i to krytyki publicznej i osobistej". Ciekawe, ilu też ma czytelników Głos Prawa i z kogo się oni rekrutują?

Wileński Przegląd Prawniczy Nr. 9 z r. 30 — W. Muchanow — Bolączki budowlane. — Projekt ustawy o ograniczeniu nadmiernego podziału gruntów. — Varia.

Prawo. Nr. 2. Organ wydziału kół prawniczych akademickich. — Nr. 2. Mag. praw St. Leszczyński w d. c. „Rządów Parlamentarnych" daje obraz ustroju Anglji. Belgji, Węgier, Szwecji i Francji — rozróżniając rządy parlamentarne rzeczywiste i nieautetyczne. E. Aleksandrowicz zabiera głos w zapoczątkowanej przez Wisłoskiego dyskusji na temat „O polską młodą myśl prawniczą". Tezą autora jest konieczność wpojenia w umysły prawników, że życie prawne wymaga przedewszystkiem uczciwości i odwagi cywilnej w stosowaniu norm. Dla prawnika obce muszą być sugestje płynące skądinąd, aniżeli z życiowej treści normy, sugestje zmierzające do tłomaczenia normy ad usum delphini. — Są to zasady ogólnoznane i przystępne, a mimo to dobrze jest, że zasady te głoszą również i najmłodsi koledzy — studenci.

Biuletyn urządniczy Nr. 1—2 Organ Zw. Stow. Urz. Państw. i Samorz. z wykształceniem akademickiem.

A. Sz. w artykule w sprawie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych porusza m. in. kwestję konieczności wypłacania pozostałych części zaległego dodatku mieszkaniowego za r. 1928, konieczności ustalenia mnożnej na 64 i wypłacania dodatku na wyższe studja. Leszek Gembaszewski — Nowe Konstytucje — daje rzut oka na nową konstytucję w Egipcie. — Servus Reipublicae — omawia kwalifikacje osobiste, a prawa wyborcze.

M. W.

Pojedynek a ochrona czci

Na marginesie dwuch książek.

Jan Gumiński. **Powszechny kodeks Honorowy.**
Mjr. K. S. Rybicki Tomasz. **Zwalczanie Pojedynków.**

Może nie tylko zwykłemu przypadkowi zawdzięczać należy okoliczność, iż w tym samym niemal czasie zjawiły się dwie prace, poświęcone drażliwemu zagadnieniu zwalczania pojedynków. Pierwsza z nich — to wynik zbiorowego wysiłku grona osób, zrzeszonych w Lidze Reformy Postępowania Honorowego, która, stawiając sobie za cel podstawową reformę stosunków panujących w dziedzinie ochrony czci, postanowiła dać społeczeństwu oparty na zupełnie nowych zasadach kodeks honorowy. Druga — to indywidualne dzieło autora, który zadanie swe sformułował o wiele węzej, ograniczając je do przedstawienia projektu takiej reformy stosunków prawnych i w małej tylko mierze obyczajowych, któraby ilość pojedynków doprowadziła do minimum.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż od szeregu pokoleń przeżywamy kryzys w dziedzinie metod obrony czci. Kryzys ten nie polega bynajmniej na fakcie odbywania corocznie pewnej ilości pojedynków, a zatem czynów przez prawo zakazanych i traktowanych jako przestępstwa; jeśli jakaś ustawa karna obowiązuje, to dlatego tylko, że ustawodawca liczy się z możliwością naruszania zawartych w niej dyspo-

zycyj i w rzeczywistości niema takich przepisów, którychby te czy inne jednostki nie przekraczały. Z danych, zawartych w pracy mjr. Rybickiego, należałoby wnosić, że ilość pojedynków w Polsce nie przekracza piętnastu miesięcznie; biorąc pod uwagę statystyki dotyczące innych dokonywanych w kraju przestępstw, musimy dojść do wniosku, że liczba ta bynajmniej nie jest zastraszająca. Sedno rzeczy tkwi więc gdzieindziej — istota problemu polega nie na c z ę s t o ś c i odbywanych pojedynków, lecz na stosunku społeczeństwa do zagadnienia obrony czci z bronią w ręku i tragicznym konflikcie jednostek, którym prawo zakazuje, a opinja pewnych warstw społecznych nakazuje domagać się zadośćuczynienia w drodze pojedynku.

Sama przez się rozbieżność pomiędzy przepisami prawnemi a treścią poglądów moralnych czy też obyczajowych pewnych warstw jest zjawiskiem często spotykanem i — jeśli chodzi o sfery w życiu narodu nie przodujące — nie wzbudzającem trudności co do wskazanej linji postępowania. Tak więc zamiłowanie do bójek kół młodzieży wiejskiej lub też absolutny zanik poszanowania cudzej własności wśród elementów zawodowo-przestępczych nie sugeruje myśli o konieczności zniesienia sankcyj karnych za uszkodzenie cielesne lub kradzieże, lecz stwarza niekwestjonowany przez nikogo nakaz walki z aktualną psychiką tych warstw przez zwalczanie alkoholizmu, podnoszenie stopnia oświaty, zamożności i t. d. W danym wypadku trudność stwarza ta okoliczność, że pojedynki są instytucją warstw społecznie przodujących, a więc tych sfer, które, stwarzając kulturę narodu, wpływała bezpośrednio na jego ustawodawstwo, sprawują wymiar sprawiedliwości, urabiają opinję publiczną ogółu. Sędzia, skazujący winnego przestępstwa kradzieży czy zabójstwa, działa w pełnej zgodzie ze swem sumieniem i opinją kulturalnych warstw społeczeństwa; prokurator, skarżący o udział w pojedynku, niejednokrotnie nie mógłby zaprzeczyć, że w danych warunkach sam poddałby się presji opinji publicznej, żądającej, by honoru swego dochodził z bronią w ręku. I tu wkraczamy w dziedzinę niezmiernie drażliwą, intymną a jednocześnie dla rozwoju praworządności społecznej więcej niż niebezpieczną.

Istnieją tylko dwa wyjścia z tej sytuacji: albo przystosować obowiązujące przepisy prawne do aktualnych poglądów „wyższych dziesięciu tysięcy" na temat obrony czci i w konsekwencji znieść lub ograniczyć karalność pojedynków, albo też zmienić istniejącą obyczajowość w tej dziedzinie. Pierwszą drogę wybrał w swej pracy mjr. Rybicki, drugą zdąża do swych celów Liga Reformy Postępowania Honorowego.

W pracy swej wychodzi mjr. Rybicki z założenia, iż jakkolwiek pojedynek jest zgodnie potępiony przez wszystkich znawców zagadnienia jako „przesąd, nonsens, głupstwo, będące zaprzeczeniem logiki i sprawiedliwości", to jednak dalej istnieje. Pojedynek istnieje jako zwyczaj oparty na tradycji szeregu pokoleń i jako zwyczaj odwieczny może wyjść z praktyki tylko przez zwyczaj odmienny „desuetudo". Wszelka nagła reforma w tej dziedzinie jest z góry skazana na niepowodzenie, jeśli zaś dalsza reforma wymaga okresu przejściowego, to trzeba na ten okres znaleźć specjalne przejściowe formy. Najsurowsze sankcje karne nie wykorzenią zła, tak jak go nie wykorzeniły edykty Karola V, Izabeli katolickiej, Filipa V-go, ani też groźby soborów walenckiego i trydenckiego. Z drugiej jednak strony pewne specjalne kwalifikacje karne mogą poważnie zło ograniczyć; autor cytuje przykładowo przepisy kodeksu karnego, podnoszące kary za udział w pojedynku z zastrzeżeniem walki aż do śmierci jednej ze stron; te szczególne sankcje karne skłoniły autorów wszystkich kodeksów honorowych do uznania zasady niedopuszczalności tej formy pojedynków. To zjawisko nakazuje autorowi mniemać, iż prawo może poważnie oddziałać na istniejący zwyczaj w dziedzinie pojedynków, o ile samej instytucji nie znosi, lecz kieruje ją do odpowiedniego łożyska.

To jest punkt wyjścia projektowanej przez mjr. Rybickiego reformy prawnej — (reforma postępowania honorowego może być tylko jej konsekwencją). Główne jej wytyczne sprowadzają się do trzech zasad: 1) istnienia specjalnej Rady Honorowej jako instytucji powołanej przez Rząd do rozstrzygania o dopuszczalności pojedynków w pewnych wyjątkowo trudnych i drażliwych sytuacjach, 2) całkowitej bezkarności pojedynków odbytych ze zgodą Rady Honorowej, 3) bardzo surowych i „hańbiących" sankcyj karnych za uczestnictwo w pojedynku, odbytym bez zgody Rady Honorowej, czy to w charakterze strony, czy nawet lekarza lub sekundanta. Do reformy prawnej musiałaby się przystosować reforma postępowania honorowego. Sądy honorowe powoływane w trybie dotychczasowym musiałyby rozstrzy-

gać zatargi merytorycznie, a tylko w razie nieznalezienia w szczególnie trudnych sytuacjach „logicznego i sprawiedliwego" rozwiązania przedstawiałyby sprawę Radzie Honorowej, która bądź sama wskazałaby sposób załatwienia, bądź też zezwoliłaby na starcie. Że zwyczaj w dziedzinie postępowania honorowego przystosowałby się szybko do obowiązujących norm prawnych, o tem autor nie wątpi, opierając swe przekonanie w tej mierze na fakcie, że przecież prawo — naogół w stosunku do pojedynków surowe — zezwalałoby otwarcie na odbywanie się ich w razie nieodzownej konieczności; stąd każdy człowiek honoru z łatwością poddałby się stosowaniu niesprzecznych z prawem norm postępowania, wierząc, iż zatarg jego znajdzie zadowalające poczucie honoru rozwiązanie. W konsekwencji podwójne korzyści: z jednej strony ilość starć ulegałaby ograniczeniu do minimum, z drugiej zaś zanikłoby zupełnie gorszące, faktyczne tolerowanie czynów z dotychczasowem prawem sprzecznych.

Obie omawiane prace wychodzą niewątpliwie z jednego założenia: niedostateczności ustawowej (sądowej) ochrony czci. Mjr. Rybicki w pracy swej wyraźnie głosi, że „ze strony społeczeństwa w odniesieniu do sądowej ochrony czci minął już kryzys zaufania, ale w kierunku ujemnym". Że niedostateczność ustawowej ochrony czci jest również niedomówioną przesłanką autorów Powszechnego Kodeksu Honorowego, to wynika nie tylko z samej istoty kodeksu (skoro postępowanie sądowe byłoby wystarczające, pocóż tworzyć specjalne postępowanie honorowe?), lecz i z poszczególnych jego przepisów (§§ 4 i 8), odsyłających strony na drogę postępowania sądowego li tylko w wypadkach podmiotowej lub przedmiotowej niehonorowości. Jeśli jednak twórcy kodeksu niewątpliwie opierają się na założeniu niedostateczności ochrony czci w trybie przewidzianym ustawami procesowemi, to z drugiej strony stwarzają system postępowania honorowego z obowiązującem prawem materjalnem niesprzeczny. Pojedynek zostaje zasadniczo i stanowczo wykluczony z postępowania honorowego (§§ 14 15); zwalczanie pojedynków jako zła bezwzględnego i jako najzupełniej chybionego środka likwidacji zatargów honorowych jest bodajże głównym celem Ligi i propagowanego przez nią kodeksu.

Drugą wytyczną kodeksu jest niewątpliwie jaknajdalej posunięta zasada demokratyzacji obyczaju w dziedzinie obrony honoru; z pod działania kodeksu kodeksu wyłączone są jedynie osoby niehonorowe; zdolność udziału w postępowaniu honorowem nie zależy od pochodzenia, płci, stanowiska społecznego ani też wykształcenia jednostki. W tym więc sensie oddany społeczeństwu kodeks jest rzeczywiście powszechny; czy będzie on powszechnym w sensie powszechnego użycia, tego w żadnej mierze przewidzieć nie można. Członkowie Ligi idą po linji reformy obyczajowości społecznej; czy nowy obyczaj się przyjmie, to zależy nie tylko od siły propagandy, lecz i od faktycznej siły panującego dotąd zwyczaju. Być może, że słuszność ma mjr. Rybicki, negując możliwość nagłej reformy odwiecznego obyczaju w drodze najbardziej nawet wytężonej akcji propagandowej.

Autor „Zwalczania pojedynków" poświęca krytyce Powszechnego Kodeksu Honorowego ostatni ustęp swej pracy. Nie poruszając zagadnień dotyczących techniki normatywnej kodeksu, pomijamy również zarzuty mjra Rybickiego. Stanowczo jednak nie możemy się zgodzić z argumentem skierowanym przeciwko zasadzie powszechności kodeksu, że oficer nie może, „traktować honorowo z każdym pierwszym lepszym mającym poczucie (swoiste) honoru". Sądzimy, że polski korpus oficerski jest daleki od tego rodzaju kastowości i człowieka honoru widzi w każdym, kto postępuje honorowo; dlatego też jesteśmy zdania, iż cytowany ustęp nie przyczynia się do podniesienia autorytetu pracy, świadczącej skądinąd o dużej wiedzy i zdolnościach argumentacyjnych autora.

W. T.

Komitet Redakcyjny uprzejmie prosi o zgłoszenie się do Redakcji w godzinach biurowych (wymienionych na stronie 4 okładki czasopisma) autor pracy, nadesłanej na poprzedni konkurs, opatrzonej godłem „Gozdawa" celem osobistego porozumienia się.

Z Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego

W dniu 11 marca 1931 odbyło się w lokalu Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej zebranie ogólne członków Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego (Grupy Polskiej Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, mającego swą siedzibę w Paryżu).

Prezes Towarzystwa, prof. Stan. Rappaport, złożył sprawozdanie z działalności zarządu za ostatnie trzechlecie (1927—1930), podkreślając pomyślny rozwój i intensywną pracę Towarzystwa, prowadzoną w ostatnich czasach nie w postaci plenarnych zebrań naukowych, lecz ściśle w związku z pracami Komisji Kodyfikacyjnej, a mianowicie w komisjach prawa karnego materjalnego, procesowego i wykonawczego. Komisja Prawa karnego była zajęta ostatnio opracowywaniem „Opinji o projekcie kodeksu karnego", które zostają ogłoszone drukiem i ukazują się systematycznie w poszczególnych zeszytach. Komisja Prawa Procesowego we właściwym czasie pracowała intensywnie nad opinjowaniem projektu kodeksu postępowania karnego, a niebawem ma przystąpić do zbierania materjałów dla ewentualnej nowelizacji Kod. post. karn. na gruncie praktyki kasacyjnej.

Komisja Prawa Karnego wykonawczego pracuje czasowo pod przewodnictwem prof. Rappaporta a to celem zbadania jego znanego wniosku w przedmiocie utworzenia kodeksu wykonawczego karnego oraz przygotowania dla Komisji Kodyfikacyjnej pierworysu projektu kodeksu karnego wykonawczego, dotyczącego wykonania kary.

W dalszym ciągu zebrania ustalono skład Prezydjum i zarządu na następne trzechlecie oraz listę członków honorowych Towarzystwa, do grona których zaliczono: referentów głównych sekcji prawa i postępowania karnego Komisji Kodyfikacyjnej (prof. Makarewicz, Makowski i Mogilnicki) oraz senjora sądowników polskich — członka Kom. Kod., prezesa A. Czerwińskiego. Skład Prezydjum i zarządu na trzechlecie 1931—34 obejmuje nazwiska następujące:
Prezes — Sędzia S. N. Prof. E. Stan. Rappaport. Wiceprezes — Sędzia S. N. K. Berezowski. Sekretarz Generalny — Sędzia S. N. Prof. J. Jamontt. Zastępcy Sekretarza Generalnego: Docent Uniw. Genewskiego — Dr. M. Potulicki i podprokurator S. O. Dr. R. Lemkin. Delegat Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Cywilnego — Docent U. W. Dr. J. Wasilkowski. Przewodniczący I Komisji Prawa Karnego — Sędzia S. N. Dr. Włodz. Sokalski. Zastępca Przewodniczącego I Kom. Mec. Mieczysław Ettinger. Sekretarz I Kom. — Mec. St. Peszyński. Przewodniczący II Komisji prawa procesowego — Prokurator S. N. Dr. Z. Piernikarski. Zastępca Przewodniczącego II Komisji — Sędzia Najw. Sądu Wojsk. Pułk. St. Lubodziecki. Sekretarz II Komisji — Wiceprokurator S. O. M. Siewierski. Przewodniczący III Komisji Prawa karnego wykonawczego — Sędzia S. N. Br. Wisznicki. Zast. Przew. Mec. St. Rundo. Sekretarz III Komisji — Sędzia Sądu grodzkiego — K. Czałczyński. — Delegaci do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. — Prezes — E. St. Rappaport. Sekr. Gen. — J. Jamontt.

W drugiej części zebrania, poświęconej referatowi Prezesa Towarzystwa Prof. E. Stan. Rapporta na temat „Stan prac kodyfikacyjnych w dziedzinie prawa karnego w Europie i Ameryce w dobie obecnej", rozwinęła się zgodnie z wnioskiem referenta ożywiona dyskusja co do zasadności wprowadzenia do projektu kodeksu karnego polskiego w trzeciem czytaniu sekcyjnem obok kary dożywotniego więzienia także kary śmierci w jedynym wypadku „bestjalskiego" morderstwa.

Zarządzone dla celów wyłącznie orjentacyjnych głosowanie dało wynik niezmiernie charakterystyczny i stale się niemal powtarzający przy rozpatrywaniu tego niezwykle ważnego i trudnego do rozstrzygnięcia zagadnienia w dobie obecnej; mianowicie głosy rozdzieliły się po połowie, przyczem zasadniczo nikt się właściwie za karą śmierci nie opowiadał, a jedynie ci, którzy opowiadali się za jej wprowadzeniem czynili to raczej ze względu na poważny wzrost przestępczości, bądź też ze względu natury oportunistycznej, dla nietworzenia zbyt w tym względzie jaskrawych przeskoków od prawa obowiązującego do przyszłego — w czasie, gdy karę śmierci, pomimo braku wszelkich teoretycznych danych do jej utrwalenia, wprowadzają najnowsze projekty i kodeksy nawet takich państw, które skasowały ją w XIX-em stuleciu, np. nowy kodeks włoski z roku 1930.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

KURATOR MAJĄTKU OSOBY NIEOBECNEJ — ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ZOBOWIĄZANIA.

Art. 36 K. C. P. w brzmieniu Ustawy z 27 stycznia 1922 r. (D. U. poz. 87), art. 1134 i 1998 K. C.

Kurator z mocy decyzji Sądu jest jakby pełnomocnikiem nieobecnego; brak umowy pełnomocnictwa zastępuje decyzja Sądu; wobec takiego charakteru działalności kuratora odpowiedzialność cywilną za czyny jego, wchodzące w zakres zarządu majątku nieobecnego, oraz za zobowiązania kuratora względem osób trzecich, wynikłe z tego zarządu, ponosi nieobecny, w którego interesie kurator występuje.

N. I. C. 788/30. z dnia 3. IX. 1930 r.

MAŁŻEŃSTWA ROZWIĄZANIE — STOSUNKI MAJĄTKOWE.

Art. 266 K. C. P. i art. 9 U. P. C.

Zarówno w przypadku wyroku rozwodowego, jak i w przypadku rozwiązania małżeństwa w drodze dyspensy, zmierza się do tego samego celu, polegającego na przerwaniu zawartego ważnie istniejącego związku małżeńskiego, wspólność zaś tego celu prowadzi do wniosku, iż jednakowo w obu przypadkach winny być unormowane stosunki majątkowe między rozchodzącymi się małżonkami.

N. I. C. 1207/30. z dnia 13. XI. 1930.

MAŁŻEŃSTWA POŻYCIE.

Art. 5,58 i 62 Prawa o Małżeństwie.

Pożycie małżeństwa nie jest uzależnione od faktu fizycznego spełnienia małżeństwa, lecz od zawarcia związku małżeńskiego, dla bytu zaś tego związku wystarcza samo zezwolenie stron, w sposób właściwy wyrażone.

N. I. C. 1207/30. z dnia 13. XI. 1930 r.

ROZGRANICZENIE.

Art. 646 K. C.

Gdy przy rozdrobnieniu większej nieruchomości ziemskiej granice i przestrzeń poszczególnych działek dokładnie zostały oznaczone w planie parcelacyjnym i dane te z powołaniem się na taki plan parcelacyjny następnie przy sprzedaży wniesione zostały do wykazu hipotecznego — wskazane na powyższym planie linje graniczne, oddzielające poszczególne działki, są nieprzedawnialne i przy rozgraniczeniu nie mogą być przesunięte.

N. I. C. 533/30. z dnia 17. X. 1930 r.

OGRODZENIE PLACÓW NIEROZGRANICZONYCH.

Art. 647 K. C.

Przepis art. 647 K. C. pozwala właścicielowi ogrodzić, a więc i postawić płot na granicy własnej posiadłości, lecz nie na gruncie jeszcze nierozgraniczonym i znajdującym się w faktycznem posiadaniu obu sąsiadów.

N. I. C. 1706/30. z dnia 18. XII. 1930 r.

SPADEK — KOSZTY POGRZEBU.

Art. 1009 K. C.

Zapisobierca ogólny, otrzymujący wobec braku dziedziców, dla których prawo zachowuje część majątku, cały spadek, jest obowiązany ponieść koszty pogrzebu spadkodawcy.

N. I. C. 588/30, z dnia 1. X. 1930 r.

CZĘŚĆ ROZPORZĄDZALNA — NA RZECZ WSPÓŁMAŁŻONKA.

Art. 1094 cz. II K. C.

W razie darowania lub zapisania współmałżonkowi przez drugiego współmałżonka przy istnieniu zstępnych ¼ majątku na własność i ¼ na dożywotnie użytkowanie, — owa ¼ część na dożywotnie użytkowanie przeznaczona, oblicza się w stosunku do całego majątku darczyńcy lub testatora, t. j. obejmuje ¼ część całego majątku, a nie ¼ udziału, przypadającego na każde z pozostałych dzieci.

N. I. C. 1252/30, z dnia 2. X. 1930 r.

ZASTAWNIKA PRAWO — DO OBRONY ZASTAWIONEJ NIERUCHOMOŚCI.

Art. 1166 i 2086 ust. 2 K. C.

Z zestawienia art. 1166 z art. 2086 ust. 2. K. C. wynika, iż zastawnik, posiadający prawo rzeczowe do zastawionej nieruchomości, może występować z obroną zastawionej nieruchomości przeciwko osobom trzecim i windykować od tychże osób oddaną mu w zastaw nieruchomość, skoro z taką obroną lub windykacją nie występuje dłużnik — właściciel nieruchomości.

N. I. C. 401/30, z dnia 11 — 25. IX. 1930 r.

POSIADANIE.

Art. 2228 K. C.

W myśl art. 2228 K. C. posiadanie jest to dzierżenie albo używanie rzeczy lub prawa, przyczem dzierżenie odnosi się do objektów materjalnych, a używanie do praw, — do nabycia więc praw, wynikających z posiadania, nie są konieczne jednoczesne dzierżenie i używanie.

N. I. C. 462/30, z dnia 26. VI. 1930 r.

PRZEDAWNIENIE — PRZY NABYWANIU NIERUCHOMOŚCI.

Art. 2265 K. C.

Tytuł prawny, o którym mowa w art. 2265 K. C., stanowić może tylko akt, przenoszący prawo własności (acte translatif), lecz bynajmniej nie zapis w tabeli likwidacyjnej, przez odnośne urzędy do spraw włościańskich unieważniony.

N. I. C. 685/30, z dnia 1. X. 1930 r.

POSIADANIE W DOBREJ WIERZE.

Art. 2279 ust. 1 K. C.

Posiadanie w dobrej wierze staje za tytuł dla nabywcy również odnośnie do ruchomości, będących pod zajęciem za dług sprzedawcy, przytem także w stosunku do wierzyciela prowadzącego egzekucję.

N. I. C. 578/30, z dnia 28. VIII. 1930 r.

GÓRNICZA USTAWA — ODPOWIEDZIALNOŚĆ WŁAŚCICIELA NADANIA ZA USZKODZENIE BUDYNKÓW NA POWIERZCHNI.

Art. 27 i 32 ustawy z 28 czerwca 1870 r. o poszukiwaniach górniczych (Dz. Pr. z 1870 r. t. 70, str. 325).

Właściciel powierzchni o tyle tylko traci prawo do wynagrodzenia za wzniesione bez powiadomienia właściciela nadania górniczego na terytorjum, objętem tem nadaniem, budowle, o ile odnośna działka powierzchni w toku robót górniczych okaże się w następstwie, zgodnie z orzeczeniem właściwej władzy górniczej, niezbędna dla robót górniczych lub dla ich dobra, wobec czego działka gruntu ulega wywłaszczeniu, a budowle ewentualnemu zburzeniu; wcale jednak przepis art. 32 nie uchyla odpowiedzialności właściciela nadania górniczego, gdy budynek ulega zawaleniu lub uszkodzeniu na skutek robót górniczych, prowadzonych pod nim lub w pobliżu.

N. I. C. 629/30, z dnia 6. XI. 1930 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SKARBU PAŃSTWA — ZA NIEWRĘCZENIE LUB WADLIWE DORĘCZENIE PRZESYŁKI POLECONEJ.

Art. 1 ust. 1 p. 1 Rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z 29 sierpnia 1919r. w przedmiocie odpowiedzialności Zarządu pocztowego za krajowe przesyłki pocztowe i telegramy (Dz. Ust. N. 78 poz. 441).

Po uiszczeniu nadawcy przez urząd pocztowy odszkodowania za zaginioną polecaną przesyłkę listową na podstawie art. 1 ustępu I p. 1 Rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 29 sierpnia 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 78 poz. 441) Skarb Państwa w razie odnalezienia następnie tego listu i doręczenia adresatowi nie może żądać zwrotu wypłaconego odszkodowania, chybaby udowodnił, iż doręczenie adresatowi listu nastąpiło na skutek ponownego zlecenia nadawcy.

N. I. C. 851/30, z dnia 10. IX. 1930 r.

WYNAGRODZENIE — ZA PROWADZENIE W 2-EJ INSTANCJI SPRAWY O WALORYZACJĘ.

Art. 31 przep. tymcz. o koszt. sąd, ust. 1 § 4 rozp. Prez Rzp. z d. 3. X. 1924 r. (Dz. Ust. poz. 844).

W drugiej instancji wynagrodzenie za prowadzenie sprawy określa się w sprawach o waloryzację na ogólnych zasadach (por. Zb. Orz. Izby I. S. N. Nr. 70/1928 r.

N. I. C. 392/30. z dnia 23. V. 1930 r.

DZIERŻAWCÓW EKSMISJA.

Ustawa z dnia 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (Dz. Ust. N. 29 poz. 181).

Ustawa z dnia 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (poz. 181), jakoteż i poprzednie w tymże przedmiocie ustawy, dotyczy jedynie dzierżawców, nie zaś prostych posiadaczy bez tytułu prawnego.

N. I. C. 1774/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

PRZYRZECZENIA SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI UMOWY — SPŁACANIE RESZTY SZACUNKU.

Art. 3 p. 3 Ustawy z 2 lipca 1924 r. w przedmiocie umów sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości (Dz. Ust. N. 69 poz. 669).

Z mocy art. 3 p. 3. ustawy z 2 lipca 1924 r. (poz. 669) nabywcy nieruchomości w zasadzie przysługuje prawo żądania rozłożenia na raty niedopłaconej części szacunku bez potrzeby dowodzenia swej niezamożności; i tylko, gdy sąd uzna żądanie to za nieusprawiedliwione okolicznościami sprawy, może dobrodziejstwo powołanego przepisu uchylić.

N. I. C. 136/30 r. z dnia 1. V. 1930 r.

Art. 279,280,366 K. P. K. Czy w sentencjach wyroków dotychczasowych zniewag, należy przytaczać treść obelżywych słów?
W sentencjach wyroków można nie przytaczać dosłownie wyrazów obelżywych, lecz w miarę okoliczności należy bądź podać je opisowo, bądź przytoczyć przykładowo jedno wyrażenie mniej jaskrawe, byleby zniewaga była określona dokładnie (Orzeczenie Całej Izby Karnej 14 marca 1931 r. Nr. Pr. 19/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 139 K. K. z r. 1903. — Odmowa wylegitymowania się.
Odmowa wylegitymowania się wobec organów władzy bezpieczeństwa publicznego w celu stwierdzenia tożsamości osoby — poza wypadkami, gdzie taka odmowa jest w szczególnych przepisach ustawy przewidziana wyraźnie jako przestępstwo, ulegające karze — może być przestępstwem z art. 139 K. K. z r. 1903. (Orzecz. Całej Izby II — 14. III. 1931 Nr. Pr. 21/31).

Art. 139 K. K. z r. 1903 — Niewykonanie bezprawnego zarządzenia policji państwowej.
Niewykonanie bezprawnego zarządzenia posterunkowego policji, interweniującego w sporze o własność lub posiedzenie, nie stanowi wykroczenia z art. 139 K. K. (Orzecz. 10. VII. 30 Nr. 1 K. 447/30).

Art. 102 K. K. z r. 1903. — Odpowiedzialność cudzoziemców
Odpowiedzialność za zbrodnię, przewidzianą w art. 102 K. K., dotyka zarówno cudzoziemców jak i obywateli polskich, bez względu na przepis ust. 1 i 2 cz. 1 art. 10 K. K., a to z uwagi na to, że w oryginalnym tekście artykułu 11 K. K. art. 102 K. K. powołany jest obok artykułu 126 K. K., brak zaś w tekście polskim artykułu 11K. K. powołania art. 102 K. K. wynika jedynie z późniejszego przywrócenia mocy obowiązującej artykułom 99 — 102 K. K. (dekretem z 11. I. 1919 r), uchylonym przez przepisy przechodnie z r. 1917. (Orzecz. 2. XII. 30. Nr. 2. K. 1373/30).

Art. 636 cz. 2. K. K. z r. 1903. — Przekroczenie władzy z chęci zysku.
Do kwalifikacji czynu z 2 art. b. 636 K. K. wystarcza ustalenie działania z chęci zysku, wobec czego Sąd nie miał obowiązku rozważać kwestji umyślnego przekroczenia wałdzy (Orzecz. 29. XI. 30 Nr. 2 K. 632/30).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 53 K. K. — Napięcie ataku bezprawnego przy obronie koniecznej.
O zasięgu obrony koniecznej decydują wyłącznie siła i napięcie ataku bezprawnego (S. N. 11. X. 27 — 326/26), proporcja pomiędzy dobrem zagrożonem prze napastnika, a naruszonem przez napadniętego nie jest przy obronie koniecznej niezbędna (Orzecz. z 7. X. 30 Nr. 4. K. 438/30).

§ 186 K. K. — Karalność rozgłoszenia okoliczności hańbiących.
Dalsze rozgłaszanie uwłaczających czci wiadomości, już przez kogo innego rozgłaszanych, może być poczytane tylko wówczas, gdy ów drugi rozgłaszający wyraża się w ten sposób, że można stąd zasadnie wnosić, iż nie tylko zdaje sobie sprawę, że w rozgłaszaniu takiem mieści się zniewaga, ale zarazem, że rozgłaszaną wiadomość uważa za swoją, niezależnie od pochodzenia jej od innej osoby. (Orzecz. 23. IX. 30. Nr. 4. K. 439/30).

§ 61 K. K. — Przedawnienie.
Dla przedawnienia z § 61 K. K. nie wystarcza ustalenie, że znieważony w określonym czasie znał osobę sprawcy, ale należy również ustalić, że i czyn był mu w tym terminie znany, i to ze szczegółami potrzebnemi do właściwego postępowania sądowego, i w takim zakresie, aby przeciętny rozsądny obywatel poznał, że ma wystarczające dane do wszczęcia postępowania karnego. (Orzecz. 13. I. 31 r. Nr. 4. 610/30).